Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 17. października 1878.

Treść: Spis petycyj. — Odpowiedź komisarza rządowego na inteypelacyą p. Wolańskiego względem drogi naddniestrzańskiéj. — Drugie czytanie i uchwalenie projektu rządowego zaprowadzającego niektóre zmiany w rozgraniczeniu okręgów reprezentacyi powiatowych. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z preliminarzem funduszu szkolnego na r. 1879. Rozprawa nad tém. Głosy ks. Kaczały, p. Sawczyńskiego, Kowalskiego i sprawozdawcy Smarzewskiego. Uchwalenie wniosków komisyi budżetowéj. — Drugie czytanie i uchwalenie ustawy o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj. — Uchwalenie subwencyi na odprowadzenię wód po obu stronach drogi dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie Mieleckim. — Interpelacya p. Władysława Koziebrodzkiego do przewodniczącego komisyi lustracyjnéj względem zmiany instrukcyi dla Wydziału krajowego. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ordynacyi wyborczéj dla Izb handlowo-przemysłowych. Rozprawa jeneralna nad tém. Głosy pp. Hausnera, Simona i Maxa. Rozprawa szczegółowa i uchwalenie wniosków komisyi administracyjnéj. Wybór p. Waygarta na zastępcę członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych. — Wniosek nagłący p. Bauma o podwyższenie płacy marszałka i członków Wydziału krajowego. Rozprawa nad nagłością i uchwaleniem takowéj. Rozprawa nad wnioskiem. Głosy pp. E. Wolańskiego, Jasienickiego, Grossa i Krukowieckiego. Uchwalenie wniosku p. Bauma. — Porządek dzienny 24. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. m. 45. przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czajkowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów: 116.

Ze strony Rządu: Radca dworu p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów jest zebrana, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciw protokołowi z dwudziestego posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty; zaś protokoły z dwóch wczorajszych posiedzeń, tj. dwudziestego piérwszego i drugiego, złożone zostały w biurze sejmowém, i służyć mogą pp. posłom przez 24 godzin do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj
po dzień 16. października 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

. L. 435. Wydział powiatowy Przemyśl, przez p. Krukowieckiego, o zasystowanie poboru kopytkowego w mieście Przemyślu“ — do komisyi administracyjnéj.“

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Co do tego podania Rady powiatowéj o wstrzymanie poboru kopytkowego w Przemyślu, chcę kilka słów powiedzieć. Ta sama Rada, która uchwaliła ten pobór, dzisiaj prosi o jego wstrzymanie, dlatego, że nie zostały wykonane warunki, których się miasto podjęło. Proszę przeto. aby odesłano tę petycyą do Wydziału krajowego, któryby może mógł zmusić miasto do ich wykonania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek odesłania téj petycyi do Wydziału krajowego. Kto się z wnioskiem tym zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta dalej):

„L. 436. Mieszkańcy gminy Słobódki, przez p. Abrahamowicza, o przyłączenie ich do parochii w Bołszowcu“ — do komisyi petycyjnéj.“

„L. 437. Wydział stowarzyszenia ku wspieraniu ubogich uczni na wszechnicy w Leoben, przez p. Abrahamowicza, o subwencyą na rok 1879.“ — do komisyi budżetowéj.

„L. 438. Zwierzchność gminna Kudynowce, przez p. Wesołowskiego, o zapomogę dla pogorzelców“ — do komisyi budżetowéj.

„L. 439. Gmina Tuczynowce, przez p. Kułaczkowskiego, o zwolnienie od obowiązku utrzymywania drogi leśnéj, należącéj do Wołczniowa“ — do komisyi drogowéj.

„L. 440. Gminy Bylice, Czyzki i Lutowiska, przez p. Michała Popiela, o uwolnienie od dostawy materyałów do budowy dróg, tudzież o uwolnienie od przymusu wydzierżawiania polowania“ — do komisyi petycyjnéj.

„L. 441. Zenon Krzeczunowicz, przez p. Smolkę, w sprawie kolei Sygeth-Korszów-Buczacz“ — do komisyi drogowéj.“

JE hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

P. Komisarz rządowy radca dworu Filip Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski (czyta):

„Na XIX. posiedzeniu z dnia 14. b. m. szanowny poseł Erazm Wolański i towarzysze zapytali komisarza rządowego, czy wydano stosowne polecenia do c. k, władz powiatowych, co do założenia i utrzymania wzdłuż rzéki Dniestru drogi do holowania galarów? a jeżeli to nie nastąpiło, kiedy c. k. Rząd przystąpi do urządzenia takiéj drogi?“

Odpowiadając na tę interpelacyą, mam zaszczyt oznajmić wysokiéj Izbie, że w myśl §. 25. ustawy o policyi rzécznéj z dnia 2. marca 1842., tudzież §. 8. ustawy wodnéj z dnia 14. marca 1875. roku, mają istnieć wzdłuż rzék spławnych drogi do holowania — zatém i wzdłuż rzéki Dniestru taka droga istnieć powinna. — Właściwe c. k. starostwa otrzymają więc polecenie, aby bezzwłocznie, co z prawa wypada, zarządziły, w celu założenia wzdłuż rzéki Dniestru drogi do holowania galarów tam, gdzieby ona dotąd nie istniała, tudzież, aby pilnie czuwały nad odpowiedniém utrzymaniem téj drogi.

JE. hr. Marszałek. Otrzymałem dwa zawiadomienia, t. j. od posła Weissmana i posła Madejskiego, że z powodu słabości nie będą mogli przybyć na ostatnie posiedzenia.

Z porządku dziennego następuje: „Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zmianach terytoryalnych okręgów reprezentacyj powiatowych.“

Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Spławiński ma głos.

Sprawozdawca p. Spławińki (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi prawniczéj o przedłożeniu rządowém, zawierającém projekt do ustawy, zaprowadzający niektóre zmiany w dotychczasowém odgraniczeniu okręgów reprezentacyj powiatowych.“ **Ob. Al. 129.**

P. ks. Sawa. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by p. sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, co się z têm zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„Komisya prawnicza odnośnie do §. 3. ustawy o reprezentacyi powiatowéj, przedkłada wysokiemu Sejmowi odpowiednią ustawę do uchwalenia i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa

z dnia . . . .

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém

w przedmiocie przeprowadzenia zmian w dotychczasowém odgraniczeniu okręgów reprezentacyj powiatowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

Przez lat trzy od dnia ogłoszenia niniejszéj ustawy, obszary, na które rozciąga się zakres działania reprezentacyj powiatowych, zmieniane być mogą rozporządzeniami c. k. Rządu w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Po upływie zaś lat trzech zmiany takie tylko w drodze ustawy krajowéj nastąpić mogą (§. 3. ust. o repr. pow. z dnia 12. sierpnia 1866.)

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jéj ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie niniejszéj ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przyjęcie całéj ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do którego z artykułów? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy są zatém, aby nad tą ustawą głosować en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Upraszam tych panów, którzy całą ustawę en bloc przyjmują, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Jasiński Józef. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto z panów jest za têm, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść, (większość). Przyjęto. Kto z panów przyjmuje tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść, (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„W téj sprawie było kilka petycyj a mianowicie N. sejm. 66. 91. 524 i 670.

Petycye te nie były w komisyi dla krótkości czasu bliżéj zbadane, dla tego komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy odesłać je do Wdziału krajowego do bliższego zbadania i załatwienia, odnośnie do uchwalonéj dopiéro ustawy."

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem tych petycyi do Wydziału krajowego, aby zechcieli rękę podnieść, (większość). Przyjęto.

Z kolei przychodzi:

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z preliminarzem funduszu szkolnego na rok 1879." – Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Smarzewski ma głos.

Spraw. p. Smarzewski. Zanim przystąpię do czytania sprawozdania nadmienić muszę, że już po wydrukowaniu tego sprawozdania zapadła uchwała Sejmu przeznaczająca 3800 złt. Radzie szkolnéj krajowéj do jéj rozporządzenia, na ten cel, aby dodatki służbowe wypłaciła nauczycielom w Krakowie. W skutek tego niektóre pozycye uległy zmianom, mianowicie rubryka 13., w któréj jest powiedziane 3000 złt.; będzie wynosić 6800 złt., bo tylko w téj rubryce może być ten wydatek umieszczony. Wskutek tego suma ostateczna zmieni się także (czyta): „Sprawozdanie komisyi budżetowéj o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1879." **Ob. Al. 130.**

Głosy: Uwolnić od czytania.

P. Popiel. Prosimy czytać.

JE. hr. Marszałek. Nie wiém, czy Panowie mieliście czas obznajomić się z têm sprawozdaniem, ponieważ jednak jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania i głosy przeciwne, poddam to pod rozstrzygnięcie Wysokiéj Izby. Upraszam tych panów, którzy są za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Proszę odczytać uchwały.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubryka I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych 238.247 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nim przyjdę do specyalnych poprawek, które zamierzam poczynić, pozwolę sobie zapytać się p. sprawozdawcę komisyi budżetowéj, jeżeli na to JE. hr. Marszałek pozwoli, czy 34 centów dodatku do podatków wystarczy, czy też potrzeba będzie nowych dodatków? O tém nie mogłem się dowiedzieć, bo nie rozdano nam jeszcze budżetu na rok przyszły.

JE. hr. Marszałek. Proszę p. sprawozdawcę, jeżeli może, aby odpowiedział p. Krukowieckiemu.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Szanownemu p. hrabi Krukowieckiemu muszę odpowiedzieć, że nie jestem upoważniony od komisyi budżetowéj, aby odpowiadać na takie nieprzewidziane zapytanie. Ale jako członek komisyi, będąc świadkiem prac komisyi, mogę wypowiedzieć nadzieję, że nie będzie potrzeba tego roku podnosić dodatków do podatków nad tę stopę, na którą były uchwalone t. j. nad 34 centów, którym to dodatkiem będziemy mogli zaspokoić potrzeby funduszu krajowego.

P. hr. Krukowiecki. W takim razie ja poprawek żadnych czynić nie będę.

P. ks. Kaczała. Proszu o hołos do rozprawy zahalnoj.

JE. hr. Marszałek. P. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała. Jesły prosywem o hołos, spowodowała mene do toho debata o pożyczci dla ratowania zahrożenych łychwoju. Pry toj debati pidnosyły mowci, a imenno doktor pan Pilat, że ne pomohut sredstwa materyalnyi, że potreba wychowanja narodu. I ja tak dumaju, że chotiaj pomicz materyalna kończe potribna, i to w szyrszych rozmirach, jak ju uchwałyłyśte, pomicz materyalna odnakoż ne wystarczyt, treba czohoś bilsze. A czoho?

Zapytajmo sia, czerez szczo my w tym stani znachodymsia, a pokaże sia, czoho potreba, szczo robyty, aby sia ratowaty i z teho położenja wydobuty.

My samij każemo, że ne możemo wytrymaty, konkurencya nawit w hospodarstwi z innymy krajamy proświszczennymy. A to dla czoho? Dla toho właśni, że ony proświszczeni, a nasz ni. Wydymo, że u nas wełykyj promysł ne pidnosyt sia, ne tak dla braku kapitaływ, jak bilsze dla temnoty robitnykiw. Wydymo, że nawit promysł małyj upadaje, a to znów dla neporadnosty selan z braku proświty.

Otóż wsiuda jedna i taja sama pryczyna naszoj bidy, temnota narodu.

Zapytajmo teper, choczemo ratowaty, abo ni?

Jesły choczemo, należyt rozpiznaty stan nasz

Koły na seryo schoczemo zastanowyty sia, koły pomysłymo bez uperedżenia, jakie to najskutecznijsze sredstwo, pry tak szyrokych rozmirach toj ekonomycznoj słabosty, użyte buty maje, i jakie, pry łychim stani finansiw państwa i pry materyalnoj nemoczy kraju użyte buty może, użyte buty musyt; to sam praktycznoj instynkt odpowidaje nam tilko odno i to samo, szczo odpowiła dawno teorya, na doświdczeniach hystorycznych operta, to je oświta, oświtu narodna i to chutka, oświta szyroka, radykalna.

Ona wprawdi ne je odnym wystarczajuczym sredstwem, ałe ona je podstawoju, stanowyt takie protiw sredstwo (remedium), w toj nadzwyczajnoj i nebezpecznoj krizi, kotra słabist wtrymaty może w jej dalszom rozwoju. Ona je tym stałym punktom Archimedesa, z kotoroho można i treba rozpoczaty diłanie dla podwyhnenja naroda z upadku. Bo bez oświty wsi, chotiajby najkosztownijszyj sposoby, wsi sejmom, i ankietamy obmysłeni sredstwa upadut, jak w bezdennu propast, bez żadnoho wydomoho pożytku, abo budut mały na ekonomicznu poprawu kraju tilko wpływu, szczo n. pr. domy ubohych, abo jałmużna, jaka daje sia ubohomu z dnia na deń dla zaspokojenia hołodu.

Daty neporadnomu hroszy, to szczoż z nych? On ne bude ych umiw na dobre użyty. Otoż

oświta, to perwsza storona do dobrobytu, pomicz materyalna, to druha.

Oświtu majut szyryty szkoły, tož howorywszy o wychowaniu, o oświti, hodi sia howoryty o szkołach. Jaka szkoła, taka oświta.

Ne myślu odnakož howoryty nyni ze stanowyska narodnostej, chotiaj małbym ne odno skazaty; choczu trymaty sia tilko praktycznoj storony. Czy naszi szkoły sut taki, že mohut narod wychowaty, poprawyty jeho byt materyalnyj, choronyty wit łychwy? Byt materyalnyj i oświta składajutsia na poniatje cywilizacyi. Widoma ricz, že dobrobyt kraju stoit w tak tisnom stosunku z narodnoju oświtoju, že z pidneseniem prawdywoj oświty i dobrobyt musyt sia pidnosyty, a z jej upadkom, upadaty; czomu słuszne skazaty možna, že de ne ma dobrobytu, tam ne ma oświty, i na odworot, ne ma oświty, de ne ma dobrobytu.

Perwszym stupenem dla toho, i nejako warunkom dostupłenia oświty, jest byt materyalnyj; toj znow w kraju naszym opyraje sia na postupi rilnyctwa; należałoby dla toho w szkili wziaty za pidstawu rilnyctwo, a wsi inszyi nauky stosowaty do rilnyctwa, aby tyi wydały sia uczniam buty służebnymy tamtomu

Zapytaju sia teper, czomu my tak nyzko stoymo, szczo do oświty? Ne budu siahaty za daleko i ne stanu pytaty, jaki my wyjszły z pid Polszczi.

Awstrya chotiła zawodyty szkoły, chotiła zawesty prymus szkilnyj, ino že naszyi Sojmy postulatowi, ne mały pilnyjszoj roboty, jak usilno zapobihaty, aby prymusu szkilnoho, a zatym, aby i szkił ludowych ne buło.

Chotiaj prawdu skazaty, že z tych szkił takož ne bułoby požytku, bo ony bułyby dla ubocznych ciłyj, kazały uczyty po nimecky aby Hałyczynu germazynowaty. Tu ne buła cil oświta, tilko buły cily uboczuyi, bo oświta, chutka, szyroka, radykalna, tilko za posredstwom maternoho jazyka osiahnuty dajet sia.

Pytaju bo was Panowe, de bliszyj buwby požytok, czy kołyby n. p. w Poznańskim dity polski uczyła sia po polsku, czy teper, že ych tam uczat po nimecky?

De bilszyj bułby požytok, czy koły n. pr. w Kongresówci dity polski pobyrajut nauku w jazyci polskim, czy kołyby ich tam chotiły uczyty w jazyci wełykoruskim? Prystupim błyžsze. Czy naszoho Mazura nauczyte skorsze, koły budete ho uczyty po polsky, czy kołyby komu zachotiło sia uczyty ho po rusky?

Toje samo rozumije sia i o ditjach ruskych. Otóž Mazur naj uczyt sia po polsky, Rusyn po rusky.

Ałe ne dosyt na tim. Sam jazyk ani polskyj, ani ruskyj, dobrobytu ne pidnese, wid łychwy ne ochoronyt. My wydymo, že w okruzi sudowim krakiwskim, de po polsky howorjat, ne mensze prymusowych łycytacyi gruntiw chłopskych, jak we lwowskim. Treba szcze uczyty w szkoli riczej praktycznych. De ne ma ubocznych ciłej, komu chodyt o oświtu mas narodowych, toj bude uczyty riczej praktycznych, w žytju potribnych, bude uczyty dity w jazyci tim, jakij ony do szkoły prynosiat. Kto inaksze robyt, toj pryhotowlaje chyba pole dla łychwiariw.

Ne budu rozwodyty sia, jaki trudnosty stawlano, osobływo nam Rusynom, w zawedeniu szkiłok narodnych. Zhadaju chyba tilko: Metropolyt lwowskij nastawał na zawedenie szkiłok parafialnych. Ustanowył komisju do układania ruskych knyžok szkilnych, ałe za toje ze storony łatyńskoho ordynarjatu buw skaženyj do Rymu, že sije nezhodu meży duchowieństwom łatyńskym i ruskym. Nawet prezydyum Namistnyctwa krajewoho w r. 1816 žadało, aby ne zawodytyjazyka ruskoho w szkiłach ludowych, a prynajmnij, aby zanechano kyryłycju. Metropołyt odpowidaje, szczo narid ruskij ne jest rosyjskij i že jazyk ruskij ne otwyraje dorohy dla szyzmy, jak toje zakydano. P. Grocholskyj skazaw nedawno, že jesły buw jakyj antagonizm meży dworamy i hromadamy, pryczynia toho buła taja, že prawytelstwo zwałyło na dominii riczy, jak pobor podatkiw, rekrutiw i t. d. To prawda, ałe dominii zwykłe sobi bilsze pozwalaty, jak na nych prawytelstwo wkładało. Faktom bo jest, že dominii każdoho widdawały w rekruty, kto uczywsia, a u hromad stoi pryczyny wyrobyło sia mninje: cisar chocze szkił, aby maty uczenych rekrutiw. Ałe nastaw rik 1848.

Ne znaju, jak tam buło na Mazurach, ałe u nas w ruskoj czasty kraju kler ruskij kinuwsia do zakładania szkiłok. Ta szczož? kazały nam uczyty, až troch alfabetiw, až troch gramatyk naraz.

Dity selski chodiat szczo najbilsze szist lit do szkiły, od szestoho roku do ukińczenia dwanajciatoho. Nauky powtarania ne ma szczo braty w rachunek, ona maje bilsze za zadaczu, aby dity ne zabuły, szczo poperedno sia nauczyły. Szist lit mynało na hramatykach, ynnoho požytku ne buło wydno, a nam zakidano, že kler ruskij szyryt temnotu, chotiaj ne słuszne, bo ne kler buw wynen, ałe system. Tu treba buło uczyty riczej praktycz-

nych t. j. takich, które w żytiu potrebni do poprawłenia dobrobytu i to w formi, jaka dla ditej najborsze dostupna i zrozumiła. Ałe dla riczej praktycznych czasu ne stało. Taka szkiła, de czas tratyt sia tilko na nauci jazykiw, pryhotowlaje chyba połe dla łychwiariw.

Nastały wreszti Sojmy krajewii', Ustanowłeno Radu szkilnu krajewu.

Ja z hory zastereżytysia muszu, szczo newystupaju protiw Radi szkil noi krajewoi, jako takoji, bo ja znaju, że de sut' szkiły, tam jakaś zwerzchnist', (czy sia nazywaje rada, czy jak,) buty powynna.

W czasi debaty, pry zawedeniu tojże Rady szkilnoj skazaw tii słowa pamiatni graf Adam Potockyj: „Czas uże raz, szczoby najważnijsze zadanie, wychowanie nowych obywateliw kraju i nowych członkiw społeczeństwa, perestało buty sredstwom weduszczym do ubocznych cilyj".

Powstały nowi nadiji, szczo szkiła perestane buty sredstwom do ubocznych ciłej.

Narodni ludowi szkiły majut służyty odnoj cily: podawaty najbilszu możływist potrebnych do żytia widomostej; a obowiazkom Rady szkilnoj krajewoj jest' dopomahaty do toi cily, usnwaty wsiaki pereszkody, a rozumije sia nowych ne kłasty. Spytajmo teper, czy u nas nyni lepsze dije sia? Czyż tii nadiji ne zaweły? Czy uczat' u nas riczej praktycznych?

Maju pered soboju własne tabelu klasyfikacyjnu szkił ludowych i szczoż znachodżu? Oto tam stoit: 1. jazyk polskyj: czytanie, gramatyka, ortografia, wyrażenie ustne i pisemne. 2. jazyk ruskyj: czytanie, gramatyka i ortografia, wyrażenie się ustne i pisemne, i tak samo 3. jazyk nimeckyj. Otże Panowy! tu znow uczat' aż trech alfabetiw, aż trech gramatyk razom, i znow tilko lingwistyka, a o praktycznych riczach ne znahodżu niczoho. Jesły jest jaka riznycia, to chyba taja, że koły dawnijsze pereważno czas traczeno na gramatici nimeckoj, to nyni pereważnu rolu hraje gramatyka polska. Nyni wprawdi forma trocha zminyła sia, opuszczeno de jaki rubryki, ałe ricz zistała taja sama. Ne mowlu toho sam iz sebe, pozwołyt meni J. prewoschodytelstwo hr. Marszałok, proczytaty odnośni słowa iz sprawozdania Rady szkilnoi krajewoi (z r. 1876/7 str. 28). de skazano (czyta):

„Naukę języka polskiego, ruskiego i niemieckiego należy uważać z dwojakiego względu, a mianowicie:

a) jako naukę języka wykładowego, albo

b) jako naukę przedmiotu obowiązkowego".

„W pierwszym wypadku zakres jego jest szérszy, jak w drugim, lecz w obu wymagają plany naukowe, aby dzieci przyswajały sobie język, którego uczą się, w stopniu potrzebnym do dokładnego zrozumienia, co w tym języku czytają, albo słyszą i do wyrażenia się w nim poprawnie i płynnie, ustnie lub pisemnie".

Zwertaju dla toho uwahu na skazane: „do poprawnego i płynnego wyrażenia się ustnie i pisemnie". Otże u nas czas tratyt sia na gramatykach. Dumaju, szczo dosytby buło, uczyty czytaty i rozumity. Pryznaju sia, że do nyni neumiju poprawno po polsky howoryty, ni pysaty, a odnakoż, szczo czytaju, rozumiju i mene takoż rozumijut szczo każu i pyszu.

Szkiła jest i nyni arenoju lingwistyki, mało zwertajucza uwahy ną potrebni do żytia widomosty.

Selska szkiła ludowa u nas uważajet sia bilsze jako pryhotowawcza do wyższych zakładiw, chotiaj mało jaka dytyna z szkił silskich do nych perechodyt. Czas straczenyj, dity ani hramatyk ani czoho inszoho ne nauczyły sia. Selanyn nasz nikoły ne zapalawsia do takoj oświty, do jakoi newołyły ho naszi selski szkiły. Rozum chłopskij kazaw mu, że z nych ne wychodyt bilsze oświczenyj, bo szkiły ne stojat w zwiazy z prawdywymy jeho potrebamy. Szkoły ludowi z czużym jazykom wykładowym, abo kotri służat tilko arenoju nauky czużych jazykiw, rodyły tilko neochotu do szkiły.

Szkiły kosztujut kraj wyższe miliona, ałe koły spytajemo za pożytkom? Szczo dytyna mozolno czerez szist' lit nauczyła sia ciłyj toj kram lingwistyki, ona w 2ch, 3ch rokach zabuwaje, ne mohuczy ho nihde użyty. My szczo roku o 1,000.000 uboższi, ałe czy rozumnijszi? — Żytie polityczne Rusyniw, tisno zwiazane z cerkwoju. Dity persze uczyły sia bilsze po ruski, to chot' w cerkwy mohły tuju swoju nauku upotrebyty. — Nyni uczytel do cerkwy ne pijde i ditej ne powede, a dotoho nyniszna nauka i tam ne prydatna.

Chłop nasz aż tohda wyjde z apatyi szczo do szkiły, koły uwydyt, szczo szkiła w samoj riczy hołowu dytyny rozwidniaje i serce jeho zahriwaje do prac stosownych. Nyniszna szkiła jest' tilko tiaharom, ona ne prowadyt do oświty, ne podnese dobrobytu, ne chronyt wid łychwy.

Wydyte hospodynowy, że ja ne howoru z narodnoho stanowyska, ne howoru o wynarodowłeniu,

bo ja wynarodowłenia Rusyniw ne bojusia; szczo Polszcza za 500 lit ne wynarodowyła, toho Rada szkilna nepotrafyt; ałe czoho bojusia, to jest', materyalnoho znyszczenia kraju czerez temnotu i łychwu, do czoho nyniszna szkiła i Rada szkilna pomahajut.

Maju pered soboju dwa sprawozdania Rady szkilnoj krajewoj, a choczu w nych rozhlanutysia, i proszu Jeho prewoschodytelstwo grafa Marszałka aby meni pozwoływ, odnośni ustupy widczytaty. W sprawozdaniu Rady szk. kraj. z r. 1875/6 na storoni 8. mowytsia (czyta):

„Do uposażenia szkoły należą pola i ogrody, z którymi łączą się cele praktyczne. Nauczyciel bowiem może w polu albo ogrodzie szkolnym udzielać dzieciom starszym w sposób praktyczny nauki gospodarstwa wiejskiego, sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa i tym sposobem oddziaływać na powolne i stopniowe podnoszenie się dobrobytu mieszkańców, osobliwie wiejskich".

Tu wże udarjaje słowo: „może", rozumije sia, jesły uczytel chocze i umije.

Wydymo, że hospodarstwo selskie wże z hory traktuje sia jako sprawa menszoi wahy, skazane na powolne rozwytia tohda, koły łychwa ne czekaje i ne powolne sia rozwyjaje.

W praktyci odnakoż wydymo, że szczo oden uczytel zasadyw, zrobyw, to druhyj znyszczyw. — Wprawdi w sprawozdaniu Rady szk. kraj. z roku 1875/6 na storoni 9. skazano: „Gospodarstwa wiejskiego uczono w 699 szkołach", ałe dodano na storoni 27.:

„Tu nie można się było spodziewać skutków bardzo pomyślnych; z czasem zaledwie może nastąpić postęp."

Obiciano (storon. 9.) w każdim okruźi szkilnim zawesty po odnoj szkoli praktycznoi, wedla stysłe okrysłenoho planu, kotroho wydanie mało nastupyty w korotkim czasi.

Otoż tilko 20 szkił z hospodarstwom selskim obiciała Rada szk. kr. zawesty w kraju i to tilko dla próby.

Zahlańmo teper do sprawozdania z r. 1876/7. stor. 32. Persze robłeno nadiji, podywym sia, jak sia tii nadii spolnyły. Skazano tam tak: „Nie możemy i teraz wykazać się pomyślniejszymi skutkami naszych usiłowań w upowszechnieniu tych, z potrzebami życia połączonych gałęzi nauki szkolnéj". że wprawdi czysło szkił pobolszyło sia o 185, ałe pryznaje sia w kinci toho ustupa, że „nastąpiło pogorszenie stanu nauki tego przedmiotu".

O zawedeniu chotby odnoj z obicianych 20 szkił, ni o plani, kotryj maw buty wydanyj, ani słowa.

Rada szkilna krajewa za 11 lit swoho diłania ne spomohłasia nawet wydaty knyżki, dla nauki powtariania, kotra ne ujata w ramy planu odbuwajesia, ne kończe w odpowidnyj sposib, jak pryznaje (sprawozdanie Rady szkilnoi kr. str. 6) „że ta nauka nie jest stosownie prowadzona, nawet nie ma odpowiedniéj książki."

Jesły Rada szkilna krajewa (sprawozd. z r. 1875/6 str. 7.) utrymuje, że pobilszenie sia szkił ludowych i frekwentacyi jest najlipszym dowodom o neustajuszczom rozwoju szkił, to ja skażu, że pomnożenije szkił i frekwencyi neświdczyt niczoho. Pryjide inspektor i starosta i każut: tu musyt buty szkiła, musyt ne ma ratunku (wesołość) tak szkiły mnożatsia. A szczo do frekwentacyi szkiły, to sprawozdanie Rady szk. kr. z r. 1875/6 tak sia wyrażaje (storona 18): „że dzięki większéj sprężystości w wykonywaniu przepisów dotyczących przymusu szkolnego, dzieci starsze liczniéj uczęszczają na naukę szkolną".

Otże mnożenie sia szkił i frekwentacyi szkilnoj dije sia tilko „dzięki przymusowi", ałe ne można jeszcze howoryty, szczo ony proćwytajut, abo że można z toho na jakiś pożytok wnosyty. A jesły Rada szk. kr. (sprawozd. z. r. 1876/7 na str. 1) każe, że „postęp ten wykazywany i uwidoczniany sprawozdaniami, jest rękojmią, że kraj nasz do niedawna zacofany pod względem wychowania publicznego i oświaty, stanie na równi ze zachodnimi, szczęśliwszymi w tym względzie krajami", to moi panowy, ja sia pytaju, jakij postup, w czim postup? My wydiły w praktycznych widomostiach, postupu ne ma. Postup chyba w hramatyci. Czy hramatyka maje nas wycofaty, postawyty na równi z ynnymi krajamy, materyalno dobre stojuczymy?

Moi panowy! Narid jak dytyna oddanyj bez ratunku w ruky łychwiariw, a jemu każut: uczysia gramatyky. Każda chwyla u neho straczena darmo, usuwaje jemu spid nih kuseń batkowskoj zemli, a jeho pytajut w szkoli: a jak ty to skażesz poprawne po polsky (brawo, wesołość). Narid w swojej neporadnosty hyne z hołodu, a jemu opowidajut w szkoli o ładnoj Esterci, abo o skarbach korolewoj Bony.

U nas straczeno z oczej faktycznyj stan kraju, wsi honiat, jak każu za łuczszoju buduszczností́ju, kotru spodijutsia zdobuty hramatykoju. Na łuczszu buduszczność (mymochodom skazawszy), uże nam

nedowho czekaty, prynajmij szczo do Hałyczyna, bo jak statystyka wykazała, za lit najbilsze 13, wsia zemla od Wisły do Zbrucza bude w rukach łychwiariw; ałe ja pytaju, szczo by to buła za łuczsza buduszczniść, de ani Rusyn ani Polak ne bude maty kusnia własnoi zemli pod nohami? Choczem ratowaty abo ni? Jesły choczemo, pamiatajmo, że łuczsza buduszczniść tilko na pidstawi dobrobytu osiahnuty dastsia.

Czas by i nam szczoś uczytysia wid naszych łychwiariw. Ja sia pytaju: Czy łychwiar tratył czas na nauci gramatyki? Ni, win uczywsia jak z krajcara zrobyty dwa i my tak robim, bo gramatyka nas tu ne poratuje. Powtarjaju, dla toho, że szkiły naridni, ludowi, powynny służyty odnoj cily, podawaty najbilszu możływist potrebnych do żytia widomostej; a obowiazkom Rady szk. kr. jest dopomahaty do toji cily, usuwaty wsiakie pereszkody. odnakoż szkoły nyniszni ne prowadiat do toi ciły proświty, ne poprawlat materialnoho bytu ne pidnesut, ne ochoroniat wid łychwy. Otoż czas pokinuty ubocznii cily. Uczyty należyt w szkili riczej praktycznych, do żytia potrebnych i to w formi prystupnoj, w mowi, jaku dity do szkoły prynosiat bo oświta szeroka, hłuboka, chudka i radykalna, tilko na pidstawi maternoho jazyka osiahnuty dast' sia.

JE. hr. Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Powody, dla których zabiéram głos, zawiérają się w tém; że uwagi, które poprzedni szanowny mowca wypowiedział, może w pewnych punktach słuszne, byłyby stosowniejsze, gdyby korzystał ze swojego mandatu do Rady państwa i tam, kiedy mowa o budżecie szkolnym, panu Ministrowi oświecenia takowe poczynił. Zdaje mi się, że jeżeli kto zabiéra głos, to piérwszym obowiązkiem obeznać się, na jakim gruncie stoi, a jeżeli z zarzutami występuje, aby wiedział, czy tu, czy gdzie indziéj mają być zrobione. Zapewne nie wiadomo szanownemu mowcy, że plany szkolne nie są dziełem Rady szkolnéj krajowéj. tylko są dziełem Ministerstwa oświecenia, a Rada szkolna krajowa tyle miała tylko udziału, że kazała je na język polski przetłómaczyć, ażeby rozesłać je jako rozporządzenie między szkoły. Plan więc cały tam zrobiono, a tutaj go tylko wykazać potrzeba. Jeżeli więc z tych planów wynika, że one nie we wszystkiém odpowiadają potrzebom kraju, to zarzucić to można nie władzy téj administracyjnéj, która rzecz wykonywa, ale władzy téj, która plany układa.

Ale mowca cofnął się w dawniejsze czasy i mówił o piérwszéj ćwierci tego wieku, co w r. 1816 robiono w szkołach; przeto pozwolę sobie przypomnąć to, co w téj wysokiéj Izbie robiono pod względem szkół i oświaty ludowéj.

Przypomni sobie zapewne szanowny mowca o tém, że tutaj był uchwalony projekt do ustawy o seminaryach nauczycielskich, zanim ustawa powszechna szkolna w roku 1869. w Radzie państwa została uchwalona, i że w tym projekcie, do ustawy o seminaryach nauczycielskich postąpiono sobie praktyczniéj, niż się stało tam, gdzie zarówno wszystkie kraje, czy to pod względem handlu, przemysłu i rolnictwa, wykształcone jak Czechy, czy z drugiéj strony, jak Bukowina, Dalmacya i okolice naddunajskie. Tam kiedy była o tém mowa, zwróciłem uwagę na stosunki nasze, byłem w tém położeniu, że w komisyi edukacyjnéj Rady państwa zwróciłem uwagę na to, że u nas jedna rodzina wieśniacza ma jednę parę bótów, którą wdziewa ojciec, gdy idzie do roboty, którą nosi matka, gdy w zimie idzie po wodę, i która służy dziecku, gdy idzie do szkoły. Jeżeli cały nastrój szkolnych ustaw jest wyższy niż nasze stosunki pozwalają, to zaprawdę nie nasza w tém wina, bo gdyśmy projekt do ustawy o seminaryach układali, to nie żądaliśmy tak wysokich nauk, jakie teraz żądają. Dziś kandydat stanu nauczycielskiego ma się uczyć logarytmów, zrównań różnego stopnia, trygonometryi, których zapewne nie potrzebuje, ale ja, jako przełożony zakładu, przecież muszę dbać o to, aby to ile możności było wykonane, bo taki jest przepis. Gdzie indziéj mają seminarya krajowe cztéry lata, a nasze tylko trzy, a mimo to zakres nauk jest ten sam; pomimo, że Niemcy mają z jednym językiem do czynienia, a my z dwoma lub trzema, pomimo to, oni mają jeden, a my mamy dwa kalendarze, a więc mniéj mamy czasu do przeprowadzenia tego, co nam przepisano, bo przecież wyraźnie powiedziano jest, że cały ten plan trzeba wykonać, naturalnie według okoliczności nie w cztérech, ale w trzech latach.

Szanowny mowca poprzedni, zacytował z jakiegoś rozkładu godzin, że tam uczą gramatyki. Być może, że ten rozkład godzin będzie niedostateczny, ale jeżeli szanowny poseł zaglądnie do planów przepisanych, (można je dostać w każdéj księgarni) to dowié się, że tam nietylko języków uczą, ale tam uczą także geometryi, geografii, historyi, historyi naturalnéj i fizyki. To wszystko tam jest napisane. Ja nie wchodzę, czy to wszyst-

ko jest potrzebne w tych rozmiarach, ale jest tam nietylko gramatyka, a jeżeliby szanowny poseł nie był obznajomiony ze sposobami nauczania dziś zalecanymi przez praktykę, to mogę go zapewnić, że tam gdzie jest nauczyciel wykształcony, to nie kładzie on wagi na gramatykę, bo uczy jéj czytając z uczniami i rozmawiając z nimi. Systematycznéj książki do gramatyki nie ma i mieć nie wolno, bo w tych planach jest powiedziane, że ani do czytania języków, ani do t. z. realiów, osobnych podręczników nie potrzeba. Dlatego téż objawiono już dawniéj, że plany przepisane nam są gdzie indziéj, a mianowicie tam, gdzie stosunki mierzą się innym łokciem; tutaj wspomnę, że cała ustawa szkolna powszechna, w Radzie państwa uchwalona, jest mniéj więcéj kopią ustawy Wielkiego księstwa Badeńskiego. Zrozumieją panowie, że to, co w tym małym, a tak wysoko rozwiniętym kraju może być dobrą ustawą szkolną, to niezawodnie w monarchii Austro-węgierskiéj, złożonéj z różnorodnych żywiołów, stojących na różnych stopniach oświaty, zapewne dobrą być nie może. Otóż jeżeli ten stan, o którym mówił szanowny poseł nie odpowiada jego życzeniom — ja także się przyznam, że mnie nie odpowiada we wszystkiém — bo trzeba się liczyć z tém, czy adresować te zarzuty do Rady szkolnéj, która ustawę wykonuje, czy do tego, co tę ustawę nadał. Z tego wszystkiego, co słyszałem, wyniosłem to przeświadczenie, że szanownemu posłowi chodziło o to, aby w szkole ludowéj główną podstawą wykształcenia było rolnictwo. Mnie ta kwestya nie obca, jako dzisiaj obrabiana nie tylko u nas, ale i gdzie indziéj. Zachodzi tutaj przecież pytanie pod względem pedagogicznym ważne, nad którém wielu pedagogów, i to pedagogów zajmujących znakomite stanowisko, zastanowiało się, o ile naukę rolnictwa można udzielać w szkole dzieciom sześcio, siedmio, ośmio i dziesięcioletnim. Co to będzie za nauka? Czy to będzie teoretyczna nauka rozbioru jakości gruntów, nawozów, itp., a zatém połączona z wiadomościami chemii, czy to ma być praktyczne zastosowanie, czy np, utworzenie małych jakichś stosownych do sił dzieci płużków i użycia jakichś zwierząt mniejszych, któreby jakiś rodzaj orania odbywały; bo to bardzo łatwo powiedzieć ogólnik jakiś, ale kiedy przyjdzie zastósowanie do rzeczywistości, to tam się nasuwają trudności różne. Mnie się zdaje, że będzie sposobność, wtedy, kiedy dziécię żyje w zakresie wyobraźni, patrzy się na te czynności, i do robót lekkich będzie używane, a jeżeli przytoczyć raczył szanowny mowca, że Rada szkolna zwróciła uwagę na to, aby były ogródki przy szkołach, w którychby uczono szczepienia drzew, aby obznajamiano z ogrodnictwem, sadownictwem, pszczelnictwem itp. to zdaje mi się, że to są także gałęzie gospodarskie i to takie, które przystępniejsze temu stopniowi rozwoju umysłowego, jaki jest u dzieci tych szkół ludowych. Szkoła powtarzania, chociaż nie uczy, jak się ma powtarzać, tylko naukę uzupełnia, szkoła niedzielna, mająca już wyrostków, którzy ukończyli już 12 lat, rozwija rzecz daléj i tam można już tego udzielać, co powinno być znane gospodarzowi przyszłemu. Zresztą szkoły wydziałowe, które są dla tych, którzy do szkół średnich nie mogą, albo nie chcą uczęszczać, te mają być tak urządzone, że w każdéj okolicy potrzebom miejscowym odpowiedzieć powinny.

Dziwna rzecz: o szkole ludowéj była mowa i o lichwie. To także nie jest rzeczą nową i nawet powiém szanownemu posłowi, że w Krakowie wyszła książeczka, która się nazywa „lichwa i szkoła“. Ażeby od lichwy naród uwolnić proponuje autor, że trzeba uczyć w szkole oszczędności, a to w ten sposób, aby ojciec dawał dziecku 30 ct. na wydatki miesięcznie. Procz tego, ma dziecko mieć osobną książeczkę z napisem: Pamiętaj przychodzie żyć z rozchodem w zgodzie, a nauczyciel ma w sobotę przezierać ile ono wydało; pochwalić go i dać mu naukę moralną jeżeli dobrze, a naganić jeżeli źle. Ale przecież spostrzegł się, że nie każdy ojciec będzie mógł dać te 30 ct., bo to wyniesie 3 złt. więc proponuje, aby Sejm dawał stypendya po 3 złt., iżby tym sposobem uczyć téj oszczędności.

Zapomniał autor zapewne, że oszczędność nie leży w toku rozwoju psychicznego dziecka, bo może oszczędzać tylko ten, kto pracą przychodzi do własności. W ogóle powiém wysokiéj Izbie, że gdzie się tylko pojawi złe, tudzież na wszystkie choroby jakie są w społeczeństwie, dziś według głosu bardzo wielu, ma być szkoła ludowa lekarstwem. Gdzie tylko czego niedostaje, tam ma być szkoła ludowa tym uniwersalnym lekarzem, a naturalnie nauczyciel ma te wszystkie wiadomości posiadać.

Ja przypomniałbym, że w tym Sejmie ś. p. poseł gródecki wniósł wniosek, że nauczyciele szkół ludowych mają się uczyć weterynaryi; ktoś drugi, ponieważ wieśniak nie stawił się na termin, i nie wiedział, co to znaczy, domagał się, aby uczyć prawa w szkole ludowéj, trzeci żąda, aby uczyć najgłówniejszych zasad leczenia, aby wieśniak wiedział, jak sobie poradzić; ten, o którym mówiłem,

proponuje, aby uczyć oszczędności w szkołach ludowych; ktoś na zjeździe statystyków mówił, że już w szkole ludowéj potrzeba koniecznie zaznajomić z datami statystycznémi i ekonomicznémi poglądami, bo na tych się opiéra życie. Ba, na tém nie koniec. Szwankuje rolnictwo w kraju — szkoła ludowa ma być szkołą rolnictwa, a nauczyciel doskonałym rolnikiem; upada pszczelnictwo — szkoła ludowa ma uczyć pszczelnictwa, a nauczyciel ma być dobrym pszczelnikiem. W wakacye odbywa się kurs chowu bydła i nauczyciel uczy się weterynaryi, aby umiał obchodzić się z bydłem.

Była ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, która radziła o ustawie górniczéj i miała orzéc, czy nafta ma być regalem, czy nie; otóż tam, jeżeli się nie mylę, a zapewne członek Wydziału krajowego sprostowałby, gdyby tak nie było, zaproponowano rezolucyą, aby w szkołach ludowych uczono geologii. (Głosy: Tak, tak. Wesołość.)

Niemiec pewien, Karol Zimmerman, napisał powieść pod tytułem: „Münchhausen". Otóż w jednêm mejscu téj powieści występuje baron Münchhausen w domu jakiegoś drugiego barona. Pyta się go gospodarz, jakże waćpan kształciłeś się, czegoś się nauczył? „Wszystkiego" — a musiałbym się długo na pamięć uczyć, abym mógł zacytować wszystkie przedmioty, których się uczyć miał Münchhausen, ale powiém tyle, że Münchhausen uczył się szeregu przedmiotów rano innego, w południe innego szeregu, po obiedzie innego, znów szeregu innych przedmiotów wieczorem, w nocy zaś odbywały się dysputy i rozprawy. Pyta się gospodarz: „Aber lieber Baron, wan haben sie bei diesem Unterrichtsplane geschlafen?" „Hier und wieder bei der leichteren Discipline" była odpowiedź. Jeżeli będziemy chcieli mieć wzgląd na to, czego w życiu potrzeba, a nauczyciel miałby być lekarzem, to szanowni panowie, niezawodnie szkoła ludowa przesadziłaby ten plan, według którego Münchhausen uczył się, a wiadomo, że Münchhausen był jeden z piérwszych zmyślaczów swego czasu i ta tradycya pozostała po nim, a plan ten, który on podaje, niczém inném nie jest, jak ironiczném wystawieniem pakowania najrozmaitszych rzeczy do planów naukowych szkół niemieckich. Gdyby tak było, gdyby nauczyciel był ekonomistą społecznym, kawałkiem lekarza, weterynarzem, ogrodnikiem, sadownikiem i pszczelnikiem, a przypominam jeszcze, że gdzie można, ma się uczyć i pływać, być może na to, aby, gdyby desperacya go wzięła, nie mógł się utopić. Tego wszystkiego mają uczyć szkoły ludowe, a nauczyciel tym ma być nauczycielem, któryby to wszystko umiał. Skarżycie się panowie na wielkie wydatki, jakie za sobą pociąga zakład kulparkowski, ale musielibyście go wtenczas znacznie rozszerzyć (wesołość — oklaski!) Otóż to w odpowiedzi na to podniesienie rolnictwa. Jeżeliby tak było, jeżeliby było takie urzadzenie szkół, to w takim razie seminarya nauczycielkie byłyby niepotrzebne. Każdy nauczyciel przyszły miałby skończyć szkołę rolniczą, a przy téj sposobności dodatkowo nauczyć się tego, jak ma uczyć czytać, pisać i rachować. Szanowni panowie, ktoby skończył szkołę rolniczą, nie poszedłby na nauczyciela; on, jako rolnik, daleko lepsze znalazłby utrzymanie. Jeżeli teraz takich rozmaitych rzeczy od tego nauczyciela żądają za 300 złt., to rzeczywiście trzeba sobie zadać czasem pytanie, czy to się dzieje na jawie, lub czy to są same marzenia.

Powiada ks. Kaczała, że gramatyka od lichwy nie ustrzeże. Zapewne, ale i nasze szkoły ludowe od lichwy nie ustrzegą, bo dzieci długów nie zaciągają; ale społeczeństwo całe musi je kształcić i być szkołą. Jeżeli ojciec oszczędza, to i dziecko będzie oszczędzać, bo przypuścić można, że tym samym trybem pójdzie. Jeżeli sądzicie, że w szkołach ludowych nauczyciel rolnictwa nauczy tego wszystkiego, czego człowiekowi potrzeba, że wyrostek z téj szkoły ludowéj wyjdzie jako mąż dojrzały, który w każdym kierunku będzie pracował nad tém, ażeby to życie nie było chorobliwe, ażeby szło tokiem prawidłowym, to rzeczywiście jest to przypuszczenie szlachetne, ale mijające się z rzeczywistością. Szkoła powinna nauczać, powiada ks. Kaczała, jeżelim dobrze słyszał, jak z jednego krajcara zrobić dwa. Przepraszam, szkoła przyjmuje dzieci w 6tym roku. A ja u tego wielkiego mistrza, który dla nas nauczycieli jest wzorem niedoścignionym, nie słyszałem, ażeby powiedział: nauczajcie dzieci, ażeby z grosza dwa zrobiły, ale powiedział on: „Pozwólcie maluczkim przystąpić do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie." Czy panowie sądzicie, że na tym punkcie, wśród tego życia ciągle obracającego się w materyalizmie, to dziecko zaprzątnąć od razu sprawami tylko materyalnémi, że to je uszczęśliwi? Czyż nie powinna szkoła skorzystać z tego właśnie rozkwitu życia, ażeby dać to wzmocnienie, którego potrzeba na czas, kiedy całe życie poświęcić będzie trzeba sprawom materyalnym i kiedy w pocie czoła przyjdzie zapomnieć o sprawach niemateryalnych (oklaski). Łatwo powiedzieć, rolnictwa uczyć, ale ja jestem

przekonany, że samo rolnictwo nie wystarczy; odpowiedzialność za przyszłość dzieci nie wziąłbym na siebie. Ale wykształtcie umysły dziecięce, ażeby jasno patrzyły na świat, ogrzejcie serca wiarą, wykształtcie jasną świadomość przyszłych obowiązków, wzbudźcie poczucie się w godności ludzkiéj, toż jak wzrośnie w siłę fizyczną, kiedy będzie miało lat 11. lub 12. zaprzątnijcie je sprawami materyalnémi, a położyliście podstawę, że lichwy nie będzie. Jeżeliby to dziecko wieśniacze od piérwszych chwil, jak wstępuje w świat, kiedy piérwszą wycieczkę w świat szérszy robi, jeżeli w téj szkole ludowéj niczém inném, jak sprawami materyalnémi, rachunkami i nauką, jak z jednego grajcara dwa zrobić i tym podobnemi rzeczami było zaprzątnięte, tedy ja nie wiém, ale może być, że szkoła nie byłaby przeciw lichwie lekarstwem, ale możeby z tych uczniów zrobiła lichwiarzy (oklaski).

Szanowny p. Kaczała wyraził się, że w sprawozdaniu Rady szkolnéj jest, iż dzieciom starszym może być udzielana nauka rolnictwa, a nie orzekła, że nauka ta musi być wszędzie udzielaną — lecz tam tylko, gdzie może być. Czy mamy wykształconych nauczycieli pod względem gospodarstwa do tego stopnia, ażeby wszędzie mogli udzielać naukę gospodarstwa? czy seminarya mogą do tego stopnia wykształcić nauczycieli, ażeby mogli być praktycznymi gospodarzami? Niepodobieństwo, ażeby w jednéj godzinie na tydzień albo w dwu godzinach doprowadzić ich do tego, ażeby byli praktycznymi rolnikami. To może być w przybliżeniu tylko tam, gdzie jak u mnie, jest mały kawałek ogródka koło zakładu, ale w innych seminaryach, gdzie kawałeczka ziemi nie ma, to niepodobna. Naturalnie należy naukę o tyle zaprowadzać do szkół, o ile można i o ile są do tego siły. Ja przynajmniéj jestem tego zdania, że jeżeli się nie ma dobrego nauczyciela, ktory może uczyć i to z korzyścią, to lepiéj nie uczyć wcale. Proszę sobie wyobrazić nauczyciela gospodarstwa w szkole wiejskiéj z jakąś książeczką, który będzie prawić jakieś teorye, na pamięć uczył, czy dzieci co z tego skorzystają? Ja pojmuję takiego, który na podstawie danych rzeczywistych oprze naukę, który okazując, jak wieśniak, dwór, proboszcz uprawia ziemię i gospodaruje, wytłómaczy, jaki sposób i dlaczego z tych najlepszy — nie zaś z książki. Jeżeli zaś tak będzie uczył, jak nas niegdyś uczono religii chrześcijańskiéj z katechizmu na pamięć, to wieśniak z tego nic nie zrozumié, a widząc nauczyciela, udzielającego naukę z książki, nic mu nie będzie wierzył. Powiada ks. Kaczała, że Rada szkolna zapowiedziała w przedostatniém sprawozdaniu, iż zaprowadzi szkoły rolnicze, przynajmniéj jednę w każdym okręgu szkolnym, ale niestety w następującém sprawozdaniu nie ziściła swoich obietnic. To prawda, że dotąd nie ziściła, bo kazała, ażeby mogła zaprowadzić jakieś szkoły, pilnie patrzyć inspektorom okręgowym, jak się ma z udzielaniem nauki gospodarstwa, czy są uzdolnieni nauczyciele. Jednakowoż pomimo 600 kilkadziesiąt szkół, w których rolnictwo wykładano, nie było wielkich korzyści, trzeba więc było zredukować te zachcenia, te chęci co do zaprowadzenia szkół rolniczych. Do zaprowadzenia takich szkół potrzeba funduszów; p. minister przeznaczył podobno 1.300 złt. Otóż mogę zaręczyć szanownemu posłowi, że plan jest wypracowany i że postanowiono zaprowadzić takich 7 szkół na próbę, bo jużci trzeba przypatrzyć się jak pójdzie, czy będą rezultaty, czy znajdą się do tego ludzie.

Powiedział ks. Kaczała, że szkoły pomnożone były, ale to nie jest postępem, one powstały stąd, że przyjechał inspektor lub starosta i powiedzieli, że szkoła musi być. Wygląda to tak, jak gdyby inspektor lub starosta przyjechał i z własnéj woli powiedział, że szkoła musi być. Zapomniał szanowny mowca, że jest ustawa, która przepisuje, w jakich warunkach szkoła musi być założoną — że jest ustawa ta z 14. maja 1868 roku, a na jéj podstawię sankcyonowane ustawy szkolne krajowe. Starosta więc i inspektor pełnią w takich razach tylko swój obowiązek.

Jaki postęp w tych szkołach? Nie wiém, czy szanowny poseł zwiédził przynajmniéj szkoły jakiéjś części kraju, czy zwiédził je należycie, czy przysłuchał i przypatrzył się nauce? Bo w takim tylko razie można wydać wyrok, zwłaszcza ryczałtowo potępiający. Zresztą, gdyby nawet te szkoły były tak urządzone, jak sobie ks. Kaczała życzy, tedy zrozumié wysoka Izba, że w przeciągu lat 10. szkoły te nie mogą wydać jeszcze owoców takich, żeby już lichwy nie było w kraju. Ale jeżeli mi wierzyć zechcecie, to powiém — a ja mam sposobność przypatrywania się téj sprawie, mam sposobność stykać się z nauczycielami — powiém, że jest postęp, i to bardzo znaczny stosunkowo postęp — bardzo znaczny powiadam, w pracy nauczycieli, w ich garnieniu się do pracy, ludzie starsi, którzy odwykli od uczenia, a przecież uczą się i zgłaszają się do egzaminu. Rószczki téj czarodziejskiéj, którąby można w jednéj chwili ze szkół ludowych zrobić kwitnące zakłady, téj nie ma ani Rada szkolna,

ani zapewne ministeryum oświecenia, ale jest rzetelna chęć ze strony nauczycieli i także w znacznéj części gmin. Muszą być przecież nauczyciele tacy, którzy pełnią obowiązki należycie, jeżeli zdarzył się wypadek taki, że gdy nauczyciel przeniósł się raz na posadę drugą, gdyż mu lepiéj zapłacono, w kilka tygodni przybyło 3 czy 4 fury na to miejsce, i w nich przywieziono dzieci z tamtéj wsi za tym nauczycielem. Przed przybyciem było w téj szkole 15 dzieci, po tym fakcie, kiedy rodzice przywieźli swe dzieci, liczba doszła w 3 miesiącach do 90. Dziś między nauczycielami znajdzie się jeden, drugi, trzeci, który dogadza rodzicom, który sumiennie pracuje, jeżeli, jak np. w żydaczowskiém powiecie, wójt gminy z assesorami udał się do Rady szkolnéj z prośbą, by nauczyciela nie powoływano do służby czynnéj, bo kiedy powiedział, że musi odchodzić, to wszystkie dzieci z płaczem do domu przyszły. Takich wypadków dałoby się więcéj naliczyć. Postępu w rolnictwie nie ma, ale mnie się zdaje, że to dopiéro wtenczas będzie mogło być, jeżeli rolnictwo w kraju się rozkrzewi, bo jak powiedziałem trudno będzie, byśmy żądali od naszych nauczycieli, by tego wszystkiego gruntownie uczyli, czego społeczność żądała, i czego dziś od nich żądają. Widocznie musi być bardzo wiele chorób w społeczeństwie, jeżeli z każdéj strony żądają lekarstwa. Ale proszę podzielić ten ciężar! niech inne warstwy społeczne wezmą na siebie, a nie tylko biédny nauczyciel, który musiałby jedność świadomości stracić i znaleźć się ostatecznie w zakładzie obłąkanych, gdyby sam temu wszystkiemu miał zadość uczynić. Powiedział ks. p. Kaczała, że Rada szkolna sama pisze, iż nie ma książki do nauki niedzielnéj. Prawda, Rada rozpisała konkurs, ale nic się nie znalazło. Nauczyciele ludowi może wiedzą, czego tam potrzeba, ale może nie są w stanie tego napisać. Tacy ludzie mogliby napisać, którzy sami żyją na wsi, a przynajmniéj ci, którzy znają praktycznie potrzeby ludu. Gdyby mnie polecono, bym zbiérał materyały do takiéj książki lub sam pisał, to w piérwszéj chwili zaraz nie wahałbym się odpowiedzieć, że się nie podejmuję, bo z zapatrywaniem dzieci wiejskich, z ich potrzebami, nie jestem obznajomiony. Sam inaczéj patrzę na rzeczy, ta książka musi być inaczéj ułożona, niż dla dzieci wzrastających w warstwach społecznych wykształconych. Jest to rzecz bardzo trudna. Ale chciano pożyteczną książkę zrobić, udawano się do kraju, wyznaczono nagrodę, i dwa rękopisy się znalazły. Jeden pisany ręką kobiécą, a drugi przez kogoś, który chodził widocznie do dawniejszych szkół ludowych, i który odpowiadał ideałowi szanownego ks. Kaczały, gdyż nietylko pisał niepoprawnie, ale nawet i nieortograficznie. Jeżeli o tém mówię, niech mi wolno będzie wspomnieć i to, że jeżeli jest mowa o nauce języka, to zaprzeczam, że dziś nie jest zadaniem uczyć gramatyki jako gramatyki. W planie jest wskazówka, że w ciągu czasu ten nauczyciel ma przy sposobności doprowadzić te dzieci do jakiéj takiéj świadomości najgłówniejszych prawideł gramatycznych. Jeśli inaczéj się robi, pochodzi to stąd, że wiele jest takich nauczycieli, których w ten sposób kształcono, że tylko gramatyki, a niczego innego więcéj uczyć nie potrzeba. Tu wskazówki inspektorów są daremne, bo jeżeli ktoś przez 20 lat przyzwyczaił się iść tym torem, to pytanie, czy jest nawet dobrze z tego toru go sprowadzić, bo, gdy go się na inne tory, do których nie przyzwyczajony sprowadzi, to tam wcale nie zrobi, a tu jeszcze gorzéj. Powiada ks. p. Kaczała, że nie umié on sam po polsku mówić, ale umie czytać i rozumié. Takich nauczycieli, którzy by tak poprawnie mówili jak on sam, jabym sobie najwięcéj życzył. „Czytać i rozumiéć“ łatwo powiedzieć, ale do tego „rozumiéć“ szanowni panowie trzeba znać składnię tego języka, trzeba znać prawidła, bo inaczéj zrozumienia nie ma. To znowu jest przesada. Nie przemawiam tutaj za gramatyką, bo kto zna moje czynności pedagogiczne, może wié że poruszałem te kwestye i dawałem wskazówki, jak to ma być urządzone.

Nie przemawiam także zatém, że plan, jaki jest dzisiaj, żeby był koniecznie zatrzymany i owszem ja będę wdzięczny, jeżeli szanowny poseł poruszy tę sprawę wobec Rady państwa, a znajdzie sprzymierzeńców, bo jak czytałem w sprawozdaniach stenograficznych Rady państwa, podnoszono kwestyą, że sposób kształcenia nauczycieli ludowych, - zatém i sprawę planów szkolnych poruszyć tam można. Ja będę mu wdzięczny, jeżeli przyczyni się do téj zmiany.

Kończąc, muszę podnieść jeszcze raz tę okoliczność, że daleko właściwszém i jedynie właściwém polem do wystąpienia byłoby przy sprawie budżetu Ministeryum oświaty w Radzie państwa a nie tu, gdzie Rada szkolna jest wykonawczą władzą, gdzie tego uwzględnić nie może, bo ingerencya Ministeryum idzie tak daleko, że reskrypt ministerialny wyznacza dość godzin na poszczególne przedmioty w poszczególnych nawet szkołach ludowych.

P. Aleks. Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński Alexander. Przepraszam szanowną Izbę, że zapisałem się do głosu pomimo krótkości czasu do obrad nam jeszcze zostającego. Bardzo téż krótko przemówię, a to tylko w obronie własnéj. Z wdzięcznością przyznać muszę, że szanowna komisya budżetowa mimo to, że wniosła przed tém odmówienie dodatkowego kredytu na remuneracyą katechetów, uznała jednak obecnie, a to w skutek rozpraw z dnia 12 b. m. w Wysokiéj Izbie przeprowadzonych, potrzebę remuneracyi dla tych katechetów, którzy z większém natężeniem sił pracują. Komisya budżetowa chce załatwić tę sprawę w drodze administracyjnéj, iżby nie przesądzać przyszłemu téj sprawy uregulowaniu w drodze ustawodawczéj.

Z tém zapatrywaniem komisyi zupełnie się zgadzam. Do zabrania głosu skłoniła mię ta okoliczność,że podczas rozpraw d. 12 b. m. przytoczyłem wydane w pewnéj sprawie rozporządzenie Rady szkolnéj krajowéj, że jeżeli fundusz gminny nie przyjmie na siebie dotacyą katechetów, wtenczas na mocy ustawy państwowéj będą musieli ponosić koszta opłaty katechetów członkowie gminy dotyczącego wyznania. Przytoczyłem więc wtenczas, że właściwie rodzice tych dzieci, którzy je do szkół posyłają, będą musiały płacić za nie. Postanowienie więc ustawy, że nauka w szkołach jest bezpłatna, byłoby iluzoryczne. Temu twierdzeniu mojemu zaprzeczył wtenczas p. sprawozdawca komisyi budżetowéj i nie wierzył, żeby istnieć mogło podobne rozporządzenie. Dla uzupełnienia mego przemówienia — ponieważ wówczas aktu pod ręką nie miałem, przytaczam obecnie, że to rozporządzenie wyszło ze strony Rady szkolnéj krajowéj do okręgowéj Rady lwowskiéj z d. 2 kwietnia 1878 do l. 42. i jest tam powiedziane, że jeżeli gmina nie przyjmie na fundusz gminny miasta Lwowa remuneracyą katechetów za udzielanie religii w szkole imienia Konarskiego i Piramowicza, to w takim razie wydatek ten musiałby być rozłożony na członków gminy dotyczącego wyznania. Tém usprawiedliwiam dawniejsze moje przemówienie i dodaję, że w mieście takiém, gdzie jest tyle wyznań, a mianowicie dwa katolickie obrządki, natrafiłoby na wielkie trudności, których przezwyciężyć nie będzie można, jeżeliby na członków gminy pewnego wyznania chciano rozdzielić datki na płacę katechetów. Niepraktyczność takiego postanowienia okazuje się najlepiéj przy zastosowaniu ustawy o konkurencyi kościelnéj, która dotąd zastosowania praktycznego w mieście Lwowie znaleść nie mogła.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Kowalski. Proszu o hołos.

P. ks. Kaczała. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos

P. Kowalski. Ja dołżen pereprosyty wysoku Pałatu, szczo pry tak korotkim wremeny, kotoroje pozostajet nam do uchwałenija peredmetiw duże nahłyh, ne mohu zostawyty denekotorych zamitiw czerez posła Sawczyńskoho zrobłenych bez otwita. Ja dołżen jemu odpowisty koneczno, szczobym w dołhu protiw nemu ne został; budu korotko mowyty i jak wsehda objektywno. Peredwsim muszu zasterehczysia protyw hosp. sprawozdatela, aby mene iz jeho storony ne trafył takij zamit jakij ze storony p. Sawczyńskoho trafyło promowłenie p. Kaczały, jakoby jeho ricz ne stojała w zwiazku z predmetom, kotoryj jest nam teper predłożenyj. Majemo uchwałyty podla predoszczeta krajewoho fonda szkolnoho na hod 1879 cyfru do 250.000 złt. na ciły szkilne, ože pered wsem musymo znaty, na szczo majemo dawaty tak wełyku sumu.

Kromi toho jest nam izwistno, szczo kraj na tyiże ciły samyi płatył. Otož kraj płatył na szkilne ciły błysko pił miliona, a jesłyž majem nyni dalszyj wydatok uchwałyty, to musym sia zastanowyty, czy i jaki budut z toho korysty na kraj spływaty, czy toj wydatok ne bude zmarnowanyj? Posoł Sawczyński zakynuł p. Kaczali, szczo objekcje swoje ne powynen tut w Sojmi i do Rady szkilnyj, ałe w Radi państwa w Widny robyty. Aby o swoje dbaty, toho meni nikto i nihde zaboronyty ne może, a tym meńsze można komu zaboronyty promawlaty tut w domu. I u Widny posły ruskiji ne mołczat, to jest izwistno, bo i tam ony sprawamy szkilnymy duże staranno zanymajut sia; ałe szczoby ruskji posły tych samych spraw ne peresterehały iz swoho stanowyszcza tu w domu, buło-by istynnym hrichom. A daże jesłybyśmo tut mołczały, mohłby nam ktoś w dumi deržawnoj słuszne zakienuty, szczo ne małyśmo odwahy widozwaty sia za soboju w swoim domu. Dumaju, szczo widsyłaty nas do dalszyj adresy, jest tem meńsze uzasadnenym, poneże Rada szkilna ne jest niczem, jak organom prawytelstwennym, proto czy my promawlajemo tut, czy w dumi deržawnoj, wse pro-

mawlajem do toho samoho prawytelstwa. Prawytelstwennyi organa; czy tut, czy w Widny odwiczajut nam riwno, proto czy prawytelstwo poseredno, czy bezposeredno dowidajet sia o naszych potrebach, meni wsio jedno, skoro majemy prawo pry kożdyj sposibnosty za soboju sia upomynaty.

Szczoż skonstatował p. Kaczała? Oto toje samo, szczo stwerdył także hosp. p. Sawczyński, bo i on skazał, szczo w szkoli jest złe, a jesłyż jest złe, czy maje ono trwaty dalsze? Czy ne powynnyśmo staraty sia poznawszy raz zło o ustrononyje toho zła, jak najskorsze? Czy może nam to buty obojatnym, szczo dity, kotoryi do szkoły chodiat, wychodiat z nej neomal bez nijakich nauk. Skazano tut, że plany szkolny sut' nedostateczne, a myż wid czoho? To poprawim tijże. Szkoda, szczo dla nahłosty ne możem tak preważnoj sprawi poświatyty bolsze czasu. (Głosy: tak jest). Sojm zajmaje sia mnohymy ważnymy sprawami kraju, ałe sprawa ta jest takoju, szczo ne znaju, czy je od nej, kotora bilsze pekuszczoju i ważnijszoju.

Żałuju duże, szczo ne mohu obszyrnijsze ruju sprawu pojasnyty i z pewnymy wnesenjamy wystupyty, a protywno, szczo muszu sia do predłożenoho preliminaru obranyczyty; no czy meni to tak łehko prychodyt, bez narażenia sowisty mojej wotowaty za tak wełykuju cyfroju, je druhaja ricz?! Moi hospodynowe, czełowik ne raz z konecznosty diłaje to, szczo protywnym jest jeho pereświdczeniu, a to dla toho, szczoby raz ne zastanowyty maszyny, a potom w nadii, szczo preci raz i łycho sia poprawyt; ałe wydżu, że z dnia na deń ne dijet sia ono łuczsze, no hirsze! Ne budu odnakoż obwiniaty w tom ani Rady szkolnoj, ani inspektoriw, ani dyrektoriw, bo byty może, szczo ne jeden iz nych chotiłby najradnijsze czysto-szkolnyi ciły poperaty, ałe własne jak zakynuł otec Kaczała, chrajut tut wełyku rolu pobocznyi politycznyi ciły, kotory zderżujut najszczersze diłanje w interesie szkoły i miszajut tojże. Ne odyn dyrektor, inspektor i t. d. jakbud' on zwajet, szczo nepostupajet w duchu ustaw, to inaksze on diłaty ne możet, jesły ne choczet narazytysia na rozłycznoho roda zamiczanija, wyhowory i ukoryzny i to tak od swoich błyzkich, jak i od swoich nastawnykiw.

Ja konstatuju, że naszy dity wychodiat ze szkił narodnych, najczastsze bez wsiakoj nauki, tak, że teper daże dobre czytaty, pysaty i rachowaty ne znajut — cże bez najperszoj elementarnoj nauki zostajut. Ne znaju, czy to jest uże wyna samoj systemy i metody, czy płocho sostawłennych knyżok, czy nezdolnost uczyteliw, ałe tak jest, (P. Krukowiecki: Proszę o głos.) a tak czyż byty powynno. Szczo dity naszi ne umijut dobre czytaty, to ne może nikoho udywlaty, skoro sia zastanowym moi panowe, szczo naszych ditej uczat naraz w oboch jazykach, abo uczat ich po szkołach w czużym jazyku; trebujut bo od ruskoj dityny, szczoby wprost rozumiła i rozmawlała po polsku, chotiaj z doświdu znajut, szczo tak ne idet, i szczo od ditej polskich nikto netrebujet, szczoby wprost bez nauki, po ruski howoryły.

I jakże mihbym ja buty obojatnym, jako Rusyn na takii muki ruskich ditej po polskich szkołach? Ne dywno proto, szczo u nas upadajut nauki. A szczo tak jest, perekonajet sia kożdy, kto schoczet. Proszu tolko zahlanuty nowijszoje sprawozdanie Rady szkolnoj; oto ono pouczajet nas, szczo Rada szkolna o ruskich ditiach zabuwaje. Boż czy to znaczyt może postup i opika w szkolnictwi, jesły sia zakrywajut szkoły, jakto w szkolnom hodu 1876/7, ubyło z 1436 ruskich szkił narodnych, 33 szkił, tak szczo ich pozostało tylko 1403. Dawnijsze buło łuczsze, bo czysło szkił zajedno wzrastało i wychodyły z nych dity, kotoryi znały i umiły bilsze. Ne bywało prymusu, a ditej bywało połno w szkoli, bo wynosyły ze szkoły pożytok.

Perszy ja radbym pobłahodaryty za opiku w szkolnyctwi, jesłyby tylko buło za szczo. Sut storony i hromady, kotoryi sia domahajut i starajut wsimy syłamy, aby sia udiłały nauki w szkołach w jazyci ponjatnom, tj. narodowom. Ałe jesły czomu, to szkolni organa tomu najbilsze sia sprotywlajut, szczoby dity nauczano w jazyci narodnim i wymahajut ony, aby uczeno w jazyci czużom. Mnohii sut mistcewosty, jak np. Jazłowec, Peczyniżyn, Jezupol i t. d., hde dawno powynny buły założeny 4-klasowii szkoły z ruskim prepodawatelnym jazykom — bo tut czysło ruskich ditej premahajet; no hodi takoj szkoły doczekaty sia, bo nit opiki z hory. — W mnohych miscewostach newprowadżajut czetwertoj klasy w szkołach narodnych, szczoby ne wprowadżeno po mysły polskoj czużoho (!) jazyka; tam bo potrebnymby był jazyk ruski. Wże wyhnano jazyk ruski na seła, a teper hotiat jeho wyhnaty ze szkił narodnych. Jesłyże 500 lit ne wystarczyło, aby nas wynarodowyty, to i teper ne damo sia wynarodowyty; bo możem dity naszi w dusi naszom i w domu wospytowaty. Teper wertaju jeszcze do odnoho prymira. Maju pry ruci zapyski z nedałeka, oto ze Zboisk. Żału-

jut sia ludy, szczo dity sia nyczoho tam ne uczat po ruski, bo uczytelka postawłenna jest Polkoju.

Ne znaju, czy uczytelka ne potrafyt uczyty po ruski, no dost' szczo ne uczyt kromi po polski niczoho, dost' szczo dity mało szczo umijut, a ja dumaju, szczo dla toho, bo uczytelka ne możet prepodawaty po ruski, w szkoli wprowadżeno jazyk polski, a ruski dity muczat sia, zakim polskoho jazyka wynczat sia i wsia ich nauka budet kołyś pobiżnoje znanyje polskoho jazyka. I szczoż to za pożytok z takoj nauki? Czyż można pohadaty, szczoby dytyna posiszczajuszcza szkołu, hde jazyka ne rozumije, mohła w naukach napered postupaty? Toż dytyna nerozumijucza jazyka czużoho, ne nauczyt sia ni swoho, ni czużoho i tak zejde 2, 3 lit i dytyna bez pożytku opuszczaje szkołu. Buwbym poślidnym, abym mał pochwałaty plan nauczanja, sowremenno w oboch jazykach krajewych, to ne nauka, a czysta muka i prawdywy rozkład nauki. Chotiat w dwóch litach toho samoho uczyty i nauczyty, szczo prypysano na 3 iły 4 lita; i proto w szkołach z 2 klasamy uczat także historyi, geografii, nauk pryrodnych i jeszcze Boh znaje, szczo bilsze, a toho szczo własne je najważnijsze, t. j. pysaty i czytaty, toho pobiżno uczat i proto ne nauczat. Żałuju duże, że ne mohu sia szyrsze zastanowyty nad nyniszno ju systemoju szkolnoju, odnakoż zaznaczu, że ne mohu widstupyty wid toho, bo maju prawo sia wid Rady szkilnoj domahaty i budu sia domahaty, aby pered wsim uwzhladnyła w Hałycyi w naszoj czasty nasz jazyk, i szczo, aby ne starano sia o toje, daby dity uczeno Boh znaje czoho, i to w czużym jazyku, no szczoby ich uczeno osnowno elementarnych widomosiej w ich rodnom jazyku — bo inaksze nauka budet jak jest bez wsiakoho pożytku. Tak rozumił i otec Kaczała i na to sohłaszaju sia. Jesły szczoś skazaw o łychwi, to dlatoho, aby wskazaty, że ne ma jenszoho ratunku, jak tolko, aby w szkoli buło bilsze proświty, a z toho ślidujet dalszy wywod, szczo toj, kotoryj szkołu skińczyt i tut potrebnych widomostej naberet, budet mohł boronyty sia, kołyś na protyw swoich najbłyższych worochiw. Oknakoż tak ne mihbym dumaty, aby w szkoli nauczano, szczo jest łychwa i jakby jej zapobihaty należało, abo jak racyonalna gospodarka prowadyty sia imijet, a tilko, aby dytyna, jak powerne do roli, umiła i chotiła szczyro i ochoczo praciowaty w kraju.

(Krzesło marszałkowskie zajmuje ks. biskup Stupnicki).

Tak ponjał ja besidu otca Kaczały, i proszu was panowe nikoły ne predrozsużdaty o besidi naszoj; bo i my ne mefisze lubym nasze, jak wy wasze (brawo).

P. Abrahamowicz. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki (objąwszy przewodnictwo). Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani są do głosu pp.: Kaczała i Krukowiecki. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

P. ks. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała. Ne dołho budu promawlaty. Własne chotiłjem skazaty, że radca szkolny p. Sawczyńskij potwerdył toje, szczo ja skazałjem. Ja chotiłjem tolko poruszyty, tuju sprawu, że może z czasom bude lipsze. Jesły prebesidnyk dywował sia, szczo ja howorywszy o szkoli, howoryw takoż o łychwi, to ja wże na poczatku mojej besidy skazaw, szczo do słowa spowodowała mene taja okołyczność', że pry debati o pożyczci dla ratowania zahrożenych łychwoju podnosyły mowci, że pomicz materjalna ne wystarczyt, że treba szcze wychowania naroda. Howorywszy o wychowaniu potrebnim dla ochoronenia naroda od łychwy, to chtoż maje wychowywaty narid jak ne szkoła? Z widsy zwiaź meży szkołoju i łychwoju.

Ne howorywjem o hodynach jak p. Sawczyńskij, kazawjem tolko o rubrykach.

Jesły win każe, szczo tam wykładaje sia historju i fizyku i t. d., to ja potreby ich ne pereczu, ałe dumaju, szczo ne mensze potrebne to, szczo służyt do praktycznoho żytia. Pytaje sia p. Sawczyńskij, jak może sia dytyna racjonalnoho hospodarstwa nauczyty? Ne majem takich uczyteliw, szczoby mohły uczyty.

Na toje pytanie odpowidaju, szczo ne mowywjem o systematycznom racjonalnom hospodarstwi, ałe o widomostiach praktycznych z hospodarstwa, a tych dity uczyty sia mohut, jesły tolko do ich poniatyja zastosowani budut.

A jesły brak odpowidnych uczyteliw, to poszczoż sut uczytelski seminaryi?

Dumaju pro toje, szczoby uczyteliw prysposobyły. My ne małyśmo żadnych seminarji, tolko 2 preparandy, a preci starałyśmo sia widpowisty potrebom i do poniatia dytyny nauku stosowaty.

Jesły uczytel ne może buty doskonałym

agronomom, to szcze z toho ne pochodyt, że ne potrebuje znaty niczoho.

Ne kazawjem, szczoby nematerjalnyi riczy wykluczyty, ałe promawlawjem szczoby i materjalnych ne wykluczaty. Ałe p. Sawczyńskij howorył o postupi w rolnyctwi i nawodył riżny prykłady, kotori do selskoj szkoły stosowaty ne można. Na toje ne budu widpowidaty, ałe skażu, szczo sut jednakże sposoby, uczyty ditej riczej praktycznych.

Prytoczu na prymir, że towarystwo hospodarskie w Warszawi wydało aforyzmy o hospodarstwi, na kotorych uczat sia dity czytaty, a tam jest mowa i o hospodarswi, a także o oszczadnosty, że szczo pożyczył, musyt widdaty, ałe pry tim je, perestoroba pered pożyczkamy, de musyt sia płatyty wełykij procent czyli łychwu i t. d. Tym sposobom pry nauci jest i pożytok.

Znaju, że Rada szkolna krajewa jest organom prawytelstwa, jest od Ministerstwa oświty zawysła. Od Ministerstwa pochodiat plany nauky, czysło hodyn szkolnych; ałe Ministerstwo knyżok ne nakydaje; prypysanie tych, czy aprobata ich Radi szkolnoj krajewoj pozistawłena.

Od dobrych knyżok zawysł i pożytok szkoły, o toje meni chodyło.

P. Sawczyński szcze mowyw, że kołyby jemu poruczono napysaty do nauki powtarjania odpowidnu knyżku, to pryznawby sia, że do toho ne sposibnyj, bo potreb selskoho naroda ne znaje. O toż własne p. Sawczyński bilsze wyznaw, jak można buło spodiwaty sia — że choć jest radcom szkolnym, potreb selskoj szkoły ne znaje.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Krótko zajmę uwagę wysokiej Izby, gdyż nie chciałbym przedłużać dyskusyi, która koniec końcem do niczego nie doprowadzi; jednak nie mogę się wstrzymać, aby nie zażądać głosu, słysząc wywody p. Kowalskiego. Powiedział on tu, że dzieci w dawnych szkołach więcéj umiały jak dziś. Na to nie mogę się zgodzić. Przypisuję tę niewiadomość i temu, że szan. poseł cały czas przebywa we Wiedniu i ma mało styczności ze szkołami wiejskiemi. Ja zajmuję się niemi nietylko u siebie, ale mianują mnie do nadzoru w rozmaitych miejscach. Jestem wszędzie i zajmuję się tém. Gdyby p. Kowalski chciał do nich zajrzéć, to przekonałby się, jak zadziwiające postępy robią dzieci nasze na Rusi. Przyznaję się, że byłem w Królestwie polskiém, które tu tak bardzo chwalą, ale kiedy byłem w czwartéj klasie, to słowo honoru, nie umiałem tyle rachunków, co te dzieci. Od tego czasu, jak te dzieci wyjdą ze szkół, to kasyerzy po kolejach żelaznych nie będą nas godzinami trzymali przed kratkami. Nauczyciele pracują nadzwyczajnie, a jeśli ich nie ma, to nie jest to winą ani p. Kowalskiego ani Rady szkolnéj krajowéj. Seminarya nie dawno zostały założone, i nie mogą dostarczyć ludzi. A zresztą, trudno, ażeby za 300 złt, nauczyciele umieli to wszystko, czego od nich p. Kaczała żąda. Nikt nie myśli o wynarodowieniu Rusinów. Jestem Rusinem bo każdy, który urodził się na téj ziemi, jest Rusinem, bronię tego języka, i nigdybym na niego nie nastawał.

U nas, w przemyskiém, wykładają w piérwszéj klasie po rusku, dopiéro w drugiéj zaczynają uczyć po polsku. Zresztą rozumią wszyscy ten język i chętnie go się uczą, i chociaż, jak powiedział p. Sawczyński, tylko jedna para butów jest w domu, mimo to dzieci w zimie każą się wieźć do szkoły, troje, czworo dzieci siada na jednego konia, nie chcąc zostać w domu. U mnie jest 120 numerów, a do szkoły uczęszcza przeszło 120 dzieci, a gdy je chcą zostawić w domu, to dzieci wołają: matko, ojcze, weźcie nas do szkoły, bo nie chcemy zostać w domu.

Niech się p. Kowalski przekona, że tam jest postęp. Te szkoły dadzą dobrych obywateli, którzy kraj swój kochać i którzy rozterek rozsiéwać nie będą.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Smarzewski. Jest zwyczajem powszechnym w życiu parlamentarném, że przy dyskusyi budżetowéj, mowcy nie trzymają się tak ściśle granic przedmiotu, jak przy innych dyskusyach. Gdyby pod tym względem ścieśniono wolność, toby posłowie nie mieli tak dogodnéj sposobności, do wypowiedzenia wielu pożytecznych myśli, jak przy ogólnéj dyskusyi budżetowéj. Dziś mowcy korzystali z téj wolności, a dyskusya przeszła przez to na takie pole, że stojąc na tém miejscu tylko w zastępstwie komisyi budżetowéj, nie czuję się powołanym, odpowiadać tym mowcom. Zresztą przyznać muszę, że nie mam kompetencyi, abym mógł wdać się w polemiczne wywody, przeciw fachowym znawcom przedmiotu. Co do cyfry niesłyszałem żadnych zarzutów, żadnego wniosku nie postawiono, więc zrzekam się głosu i proszę wys. Izbę, by zechciała przystąpić do specyalnéj dyskusyi.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych . . . 238.247 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka I. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka II. Substytucye . . 40.000 zł.

Wicemarszałek k. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka II. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka III. Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacye . 3.220 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka III przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka IV. Adjuta . . . 5.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka IV. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka V. Remuneracye i zapomogi:

1) Remuneracye zmienne i zapomogi 20.000 zł.
2) Remuneracye za naukę robót ręcznych . . . . . 2.000 zł.

Razem 22.000 „

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka V. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka VI. Podatki i daniny . 161 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VI. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka VII. Koszta podróży i dyety nauczycieli . . . . 2.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubyki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka VIII. Dodatki pięcioletnie dla nauczyciel etatowych . . . 10.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VIII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka IX. Dodatek do funduszu emerytalnego . . . . . 12.800 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka IX. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka X. Emerytury dla nauczycieli, którzy stracą posady w skutek organizacyi . . . 5.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozpra

wa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka X. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XI. Dary z łaski . . 4.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka XI. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XII. Potrzeby szkolne ogólnéj natury . . . . 5 000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka XII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XIII. Rozmaite wydatki.

Dotąd był ten wydatek uchwalany w jednéj pozycyi, pod napisem „rozmaite wydatki". Uchwałą wys. Sejmu, postanowiono dołożyć Radzie szkolnéj krajowéj, na dodatek służbowy dla nauczycieli w Krakowie 3.800 zł. Trzeba ten wydatek, w téj rubryce umieścić, rubryka ta więc będzie miała dwie pozycye:

a) Dodatek służbowy dla nauczycieli w Krakowie . . . . . 3.800 zł.
b) rozmaite wydatki . . 3.000 „

Razem 6.800 „

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Gdy wys. Sejm uchwalił już pozycyą pierwszą 3.800 zł. więc otwiéram rozprawę nad tą drugą pozycyą 3.000 zł. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Pozycya b. rubryki XIII. jest przyjętą.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XIV. Na budynki szkolne gminom:

1) zaliczki zwrotne . . . 15.000 zł.
2) zaliczki bezzwrotne . . . 10.000 zł.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Budżet krajowy nie jest jeszcze wys. Izbie w całości rozdany i dopiéro w ciągu dnia, w całości będzie rozdany. Ale mogę już teraz powiedzieć, jaki jest sumaryusz i bilans na rok następny. Zatrzymawszy dodatki do podatków po 34 centów, braknie 95.000 zł., więc nie pozostałoby nic innego, jak tylko podnieść dodatki o $1^1/_2$ ct. Tego trzeba koniecznie uniknąć zwłaszcza dzisiaj. My musimy pozostać przy wysokości dotychczasowego dodatku do podatku, t. j. 34 centów, a wtedy nie pozostanie nic, jak tylko szukać na innéj drodze pokrycia niedoboru.

Taki rodzaj pokrycia dostarcza mi w części pozycya XIV. budżetu, w któréj się preliminuje 15.000 zł. na zaliczki zwrotne, na budowę szkół, a na bezzwrotne 10.000 zł. — Tę rubrykę wykréślić można z wszelką łatwością i bez szkody dla szkół, bo wskażę inny fundusz na ten cel w równéj sumie 25.000 zł. Dotąd dał Sejm do dyspozycyi Radzie szkolnéj, na budowę wszystkich nowych szkół, jak sprawozdawca obliczył 468.212 zł. Kredyta do końca roku 1878 wynoszą 468.000 zł. Jednak w tym roku jeszcze znacznie wiele pozostało, i w tym roku, Rada szkolna nie będzie w stanie wydatkować, jak skończy się rok budżetowy, to część funduszu wróci do Wydziału krajowego. Otóż, aby ulżyć budżetowi krajowemu, i mieć 95.000, to trzeba ten niedobór koniecznie zmazać, lecz aby też i budowa szkół na tém nie ucierpiała, czynię wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Sejm daje Radzie szkolnéj upoważnienie wydatkowania funduszów na budowę nowych szkół ludowych, do końca r. 1878. przyzwolonych, także w ciągu roku budżetowego 1879. w wysokości 25.000 zł., a w szczególności:

a) na zaliczki zwrotne . . 15.000 zł.
b) na zaliczki bezzwrotne . 10.000 „"

Więc zamiast co miałyby pieniądze te wrócić do kasy Wydziału krajowego, będzie mógł Wydział niemi dysponować i oddać Radzie szkolnéj w r. 1879. te 25.000, budżet umniejszy się o

25.000 zł. a w ciągu rozpraw budżetowych, jeżeli wys. Izba będzie także tego samego zdania, sądzę, że i reszta 70.000 zł. niedoboru, znajdą się do wykréślenia.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Proszę odczytać poprawkę p. Zyblikiewicza.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Sejm daje Radzie szkolnéj upoważnienie wydatkowania funduszów na budowę nowych szkół ludowych, do końca r. 1878. przyzwolonych, także w ciągu roku budżetowego 1879. w wysokości 25.000 zł., a w szczególności:

a) na zaliczki zwrotne . . 15.000 zł.

b) na zaliczki bezzwrotne . 10.000 „“

P. Zyblikiewicz. Dodaję jeszcze: Wydziału krajowego i kraj. Rady szkolnéj.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Kto z panów poprawkę tę popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparta. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem także zrobić w rubryce téj oszczędność. Wiadomość moja o niedoborze budżetowym nie sięgała tak daleko, nie chciałem więc tak wielkiéj oszczędności proponować, tylko 15.000, a ponieważ p. Zyblikiewicz oświadczył, że jest możność z dawnego funduszu pokryć wydatki, więc przyłączam się do wniosku p. Zyblikiewicza.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Popieram głównie wniosek, ale poprawka p. Zyblikiewicza nie zaszkodzi. Rada szkolna krajowa otrzymała od wys. Sejmu upoważnienie używania w r. 1878. znacznéj reszty kredytów wyznaczonych w r. 1876. i 1877. na zasiłki dla gmin budujących domy szkolne; otóż chociaż rachunki nawet za rok 1877. są ukończone jednak pod rozporządzeniem Rady szkolnéj krajowéj pozostała na rok bieżący znaczna reszta kredytu, to jest reszta sumy wyznaczonéj na cel zwyż wspomniony; wniosek taki postawiony ma na celu dać upoważnienie Radzie szkolnéj krajowéj, aby resztę sumy, która nie będzie jeszcze wyczerpaną w r. 1878. nie zwracała skarbowi krajowemu, ale mogła jeszcze używać w r. 1879. na tenże cel. W ten sposób nie byłoby potrzeby wyznaczać w budżecie na r. 1879. oddzielnego pokrycia wydatku na zasiłki dla gmin budujących domy szkolne, jeżeli przypuszczamy, że ta reszta sumy na ten wydatek wystarczy.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Chciałem przy téj sposobności uwagę wysokiéj Izby zwrócić na to, że w postępowaniu co do załatwiania spraw, nie powiém w ścisłym, ale w koniecznym związku z budżetem będących, co do wydatkowania ze skarbu publicznego, jest u nas utarty porządek, który potrzeba zmienić, t. j., że petycye i wnioski, które ostatecznie do tego dążą, aby były pewne wydatki uchwalane, są porozdzielane pomiędzy różne komisye, tak, że komisya budżetowa do ostatniéj chwili, do zamknięcia budżetu, nie może wiedzieć, co z uchwał Sejmu, wywołanych, sprawozdaniami innych komisyi, co gdzie w rubrykę wydatków wstawić będzie potrzeba. Stąd poszło, że dzisiaj na zapytanie p. Krukowieckiego, chociaż jestem pilnym członkiem komisyi — wszyscy tam jesteśmy pilnymi — i jestem uwiadomiony o toku spraw, nie mógłem nic powiedzieć, jak tylko moje domniemanie, że skończy się na tém, że z 34ma krajcarami dodatków opędzą się wydatki, przez te kilka godzin zaś rzecz się wyjaśniła, a sprawozdawca jeneralny obliczył sumę, którą wyniesie tegoroczny niedobór. Mamy wprawdzie na to środek, aby zapobiédz powiększaniu się wydatków, lecz mimo to muszę wskazać na skutki tego, że kilka komisyj trudni się wnioskami zmierzającymi do wydatków ze skarbu krajowego.

Jeżeli wysoka Izba to zważy i uchwali, aby wszystkie wnioski i petycye dotyczące skarbu krajowego, szły do komisyi budżetowéj, to jest tam, gdzie należą, jakakolwiek ich treść będzie, to tém tylko zapobieży się wszelkim niedogodnościom, wydatkowaniu nad miarę i niepewności do ostatniéj chwili. Przepraszam, że to mówię, (Głosy: Bardzo dobrze!) ale trzeba uwagę zwrócić i na to zwłaszcza w tak gorącéj chwili, jak dzisiejsza, miałem sobie za obowiązek podnieść to z naciskiem.

Sejm może być zupełnie spokojny o to, że jeżeli sprawy względem wydatków będą dotykać kwestyj specyalnych, któreby nie mogły znaleźć kompetentnych znawców w komisyi budżetowéj, ta nie inaczéj sobie postąpi, jak tylko, że co do technicznéj kwestyi z odnośną komisyą się porozumié,

n. p. z komisyą kultury krajowéj, z komisyą administracyjną, edukacyjną i t. d. Ale co do wydatków nie może być tak, aby podobne wnioski przedstawiały inne komisye, wnioski układano zresztą w najlepszéj wierze, ale bez dokładnéj świadomości całości gospodarstwa krajowego, jaką ma ta komisya, w któréj się koncentruje to gospodarstwo, to jest komisya budżetowa.

W przyszłéj tedy sesyi może te słowa nie zostaną bez odgłosu i odniosą praktyczny skutek.

Wniosek p. Zyblikiewicza jest postawiony przeciw wnioskom komisyi budżetowéj. Ja mogę tu mówić za siebie osobiście, a nie za komisyą, bo nie mógłem się z nią porozumieć. Nie mam więc prawa, przystania na wniosek ten w imieniu komisyi budżetowéj. Muszę tylko powiedzieć, że według wyjaśnień od Wydziału krajowego otrzymanych, z końcem roku 1876. miała jeszcze Rada szkolna kr. do dyspozycyi, na tę rubrykę 251.000 złt. w okrągłéj liczbie. W ciągu roku 1877. wydała Rada szkolna kr. niespełna 100.000 złt., więc zawsze jeszcze ma funduszu tyle, że w ciągu tego roku reszty pozostałości nie wyekspensuje i zapewne potrzeby nagłe będą mogły być pokryte tak jak proponuje p. Zyblikiewicz. Niebezpieczeństwa dla rzeczy w tym wniosku upatrywać nie można. W przekonaniu osobistém zgadzam się z p. Zyblikiewiczem, ale jako referent komisyi, nie mogę się na to zgodzić, i to pozostawiam do rozstrzygnięcia wysokiéj Izbie.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. pr. Krukowiecki. Myślę, że ponieważ nam dostatecznie wyjaśnił p. sprawozdawca, iż to byłoby bardzo skuteczném, aby najprzód projekty dotyczące wydatkowania szły do komityi budżetowéj, to myślę, żeby p. sprawozdawca postawił wniosek, nad którymbyśmy głosować mogli.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poddam wniosek p. Zyblikiewicza pod głosowanie.

Ponieważ tu idzie o kwestyą pieniężną, więc prosiłbym pp. sekretarzy skonstatować, czy jest komplet. (Pp. sekretarze obliczają obecnych.) Komplet skonstatowany, więc proszę jeszcze raz odczytać ten wniosek.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Sejm daje Radzie szkolnéj upoważnienie wydatkowania funduszów na budowę nowych szkół ludowych do końca roku 1878. przyzwolonych, także w ciągu roku budżetowego 1879. w wysokości 25.000 złt., a w szczególności

a) na zaliczki zwrotne . . . 15.000 złt.
b) na zaliczki bezzwrotne . . 10.000 „ “

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce powstać (większość.) Jest przyjęty, a tém samém odpada wniosek komisyi co do rubr. XIV. na rok 1879.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Dochody. Rubryka I. Odsetki od kapitałów 16.114 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka I. dochodów przyjęta.

Sprawozd p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka II. Dochody z dóbr, realności i innych praw 10 złt.“

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka II. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka III. Dodatki 722 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka III. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2835 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj ru-

bryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość.) Rubryka IV. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

W rubryce V. nic nie ma.

„Rubryka VI. Taksy od spadków 8500 złt."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VII. przyjęta.

Sprawozd p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka VII. Rozmaite dochody:

1. zwroty zaliczek danych okręgom z rubryki I wydatków nadzwyczajnych 30.000 złt.
2. zwroty z innych rubryk budżetowych . . . . 2.000 „
3. rozmaite . . . . 15 „

Razem . 32.015 złt."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka VIII. Dodatek ze skarbu państwa 54.943 złt."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VIII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka IX. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne 15.000."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka IX. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski. Suma dochodów nie podpada głosowaniu. Również tylko mam podać do wiadowości wys. Izby, że niedobór do funduszu krajowego wynosi 249.089 złt. — Przy téj okazyi załatwioną jest petycya L. S. 584.

P. Jasiński Józef. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania całego preliminarza funduszu szkolnego.

Wicemarszałek ks. Biskup Stupnicki. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania preliminarza krajowego funduszu szkolnego na rok 1879. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Kto przyjmuje całą uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

JE. hr. Marszałek. Następuje z porządku dziennego drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj. — Sprawozdawca komisyi edukacyjnéj p. Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi edukacyjnéj o wniosku Wydziału krajowego, względem uregulowania stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj." Ob. Al. 131.

P. Pietruski. Wnoszę uwolnienie od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. — Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Obecny projekt ustawy tyczy się uregulowania stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj.

Kiedy monarchia zbliżała się do wojny, bardzo słusznie rząd wniósł projekt do Rady państwa, o uregulowanie stosunków służbowych urzędników państwowych. Przeprowadzono tę ustawę i weszła

ona w życie. W ten sposób, wszyscy urzędnicy państwowi, mają na wypadek wojny, stosunki swoje uregulowane. Pozostali tylko biédni nauczyciele szkół ludowych. Pan minister oświécenia udał się pismem przez prezydyum c. k. Namiestnictwa do Wydziału krajowego, aby te stosunki nauczycieli szkół ludowych uregulować. Sprawę tę na kilka dni przed otwarciem Sejmu poruszoną, wzięliśmy w rękę i prosiliśmy Radę szkolną, aby przedłożyła nam projekt ustawy w celu uregulowania stosunków nauczycieli, należących do siły zbrojnéj i przedłożyliśmy ten projekt wysokiéj Izbie. Elaborat komisyi nie różni się od projektu Wydziału krajowego. Sprawa jest naglącą. Jesteśmy w stanie wojny. Niewiedziéć, jak się ukształtuje horyzont polityczny i zachodzi obawa, że zapewne nie tak pomyślnie. Otóż ja ze względów na krótkość czasu i naglącą potrzebę uregulowania stosunków nauczycieli na wypadek wojny, wnoszę, aby wysoka Izba projekt Rady szkolnéj krajowéj, przedłożony przez komisyą, a przez Wydział krajowy przejrzany, raczyła en bloc przyjąć.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby nad tą ustawą głosować en bloc.

Sprawozd. p. Czerkawski. Proszę o głos, co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Czerkawski ma głos, co do formalnego traktowania.

Sprawozd. p. Czerkawski. Wnioskowi uczynionemu przez szanownego członka Wydziału krajowego, sprzeciwiać się nie miałbym powodu. Owszem, jako sprawozdawca komisyi, z radością go przyjmuję. Jednak muszę uwagę uczynić, że właśnie przed rozpoczęciem posiedzenia komisya miała konferencyą z komisarzem rządowym, który w imieniu rządu zaproponował do pierwszego i ostatniego paragrafu niektóre poprawki. Przed głosowaniem tedy nad tą ustawą en bloc, musiałbym sobie pozwolić, wysokiéj Izbie te zapowiedziane poprawki udzielić z tym dodatkiem, że komisya na nie przystaje.

JE. hr. Marszałek. Najprzód zapytam wysoką Izbę, czy nie ma kogo, ktoby w rozprawie szczegółowéj do którego z paragrafów chciał głos zabiérać. Jeżeli nikogo nie będzie, to najprzód otworzę dyskusyą nad paragrafami, do których komisya zaproponuje zmiany, a po przeprowadzeniu dyskusyi nad tymi paragrafami, zarządzę, podług wniosku p. Pietruskiego głosowanie en bloc. Więc zapytuję, czy do którego z paragrafów téj ustawy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. W rozprawie szczegółowéj proszę p, referenta, aby był łaskaw podać nam te zmiany, które komisya proponuje.

Sprawozd. p. Czerkawski. Otóż do paragrafu 1go, uczynił p. komisarz rządowy co do jego treści następującą uwagę. W jego stylizacyi dodatek w 8mym wiérszu znajdujący się: „jeżeli mają prawo do emerytury albo odprawy“, jest niepotrzebny i niewłaściwy. O ile osoby stanu nauczycielskiego umieszczane bywają w służbie szkolnéj na skutek odbytego egzaminu maturitatis, jako takie nie mają prawa do emerytury, ani do odprawy na mocy proponowanéj przez komisyą stylizacyi, do korzyści, projektem ustawy zastrzeżonych, zostałyby one ograniczone do osób, posiadających już egzamin nauczycielski i uzyskaną na tej podstawie kwalifikacyą. Atoli jest zamiarem rządu, rozszerzyć pomienione korzyści także do nauczycieli, którzy na podstawie egzaminu dojrzałości funkcyonują w szkołach, dlatego jest tego zdania, że dodatek ten powinien być uchylony. Następnie, co do formy, rząd mniema, że stylizacya tego paragrafu mogłaby być krótszą, i mianowicie krócéj i zwięźléj dałyby się oznaczyć osoby, do których się ta ustawa ma odnosić. Komisya edukacyjna zgodziła się z Rządem w zupełności i proponuje następującą stylizacyą paragrafu 1. Wysoka Izba pozwoli, że tę stylizacyą podyktuję (czyta):

„Niniejsza ustawa tyczy się osób stanu nauczycielskiego, które na podstawie uzyskanéj kwalifikacyi nauczycielskiéj, albotéż zaświadczenia dojrzałości nauczycielskiéj, dla publicznych szkół ludowych wszelkiéj kategoryi, czy to stale, czy téż tymczasowo zamianowane są“.

Nadto pozostały jeszcze ostatni ustęp drukowany (czyta):

„nareszcie nauczycieli bądź stale, bądź czasowo w stan spoczynku przeniesionych“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam o odczytanie drugiéj zmiany, którą komisya przyjęła w swoim projekcie.

Sprawozdawca p, Czerkawski (czyta):

„§. 12. Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi oświécenia, który w téj mierze porozumiéć się ma z moim ministrem obrony krajowéj“.

Owoż na wniosek komisarza rządowego, ma być ten ostatni dodatek opuszczony, bo rząd mniema, że minister obrony nie ma ingerencyi na osobiste stosunki nauczycieli.

Komisya edukacyjna nie widziała powodu do odrzucenia téj zmiany. Jeżeliby tę zmianę przyjęto, natenczas i nagłówek musiałby ulec zmianie, a mianowicie musiałby opiéwać (czyta):

„Ustawa

z dnia , ...

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych osób stanu nauczycielskiego, w publicznych szkołach ludowych, należących do siły zbrojnéj, pod względem ich obowiązku do czynnéj służby w wojsku stałém, w marynarce wojennéj, w obronie krajowéj lub w pospolitém ruszeniu", bo Rząd mniema, że ta ustawa tylko w publicznych a nie prywatnych zakładach powinna mieć zastosowanie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy po wzięciu do wiadomości zmian proponowanych przez komisyą, chcą głosować w myśl wniosku p. Pietruskiego, nad projektem ustawy en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Pietruski. Proszę o trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Upraszam tych panów, którzy chcą przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Z kolei przychodzi sprawozdanie komisyi bud-
Ob. Al. 132. żetowéj nad petycyą powiatu mieleckiego, o subwencyą na odprowadzenie wód. Sprawozdawca p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi budżetowéj o petycyi mieszkańców powiatu mieleckiego, w sprawie subwencyi na odprowadzenie wód po obu stronach drogi krajowéj Dembicko-Tarnobrzeskiéj.

Głosy. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest uwolniony.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Muszę naprzód nadmienić, że zaszła pomyłka druku w uchwale, albowiém po słowach „tarnobrzeskiéj" ma stać wszędzie „w powiecie mieleckim", dlatego ponieważ droga ta przez trzy powiaty przechodzi (czyta):

„Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Petycyą mieszkańców powiatu mieleckiego, o udzielenie subwencyi na odprowadzenie wód, po obu stronach drogi krajowéj dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie mieleckim, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania stanu rzeczy i sprawdzenia preliminowanych kosztów rzeczonych robót odwodniających.

2. Upoważnia się Wydział brajowy do udzielenia z funduszu krajowego na odprowadzenie wód po lewéj stronie drogi dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie mieleckim, których koszt na 25.751 złt. obliczono, subwencyi w kwocie 2.000 złt. w. a. — a na odprowadzenie wód po prawéj stronie drogi dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie mieleckim, których koszt na 96.641 złt. obliczono, subwencyi w kwocie 8.000 złt. w. a. pod następującymi warunkami:

a) strony interesowane zawiążą spółkę wodną wedle ustawy krajowéj z dnia 14. marca 1875 i przedłożą statut spółki do zatwierdzenia Wydziału krajowego;
b) w statucie spółki ma być oznaczony termin ukończenia robót odwodniających, wedle uznania Wydziału krajowego;
c) udzielenie subwencyi 2.000 złt. i 8.000 złt, czyni się zawisłém od tego, jeżeli c. k. Rząd taką samą subwencyą na wykonanie rzeczonych robót udzieli.

3. W budżecie na rok 1879. wstawia się na ten cel kwotę 10.000 złt. w. a."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozpzawy szczegółowéj.

Sprawozd. p. Skałkowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Petycyą mieszkańców powiatu mieleckiego o udzielenie subwencyi na odprowadzenie wód po obu stronach drogi krajowéj dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie mieleckim, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania stanu rzeczy i sprawdzenia preliminowanych kosztów rzeczonych robót odwodniających“.

P. hr. Rey. Proszę o przyjęcie téj ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie téj ustawy en bloc. Upraszam tych panów, którzy się z tą formą głosowania zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość), Jest przyjęta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Józef Jasiński. Proszę o trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy tę ustawę przyjmują w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych.

P, Max. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Max ma głos.

P. Max. Proszę JE. hr. Marszłka o przerwanie posiedzenia na minut 10, w celu porozumienia się co do wyboru.

JE. hr. Marszałek. Zawieszam posiedzenie na minut 10.

(Po upływie przerwy.)

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego przez posłów z grupy miast i Izb handlowych. Do odbiérania kartek, upraszam czteréch panów kwestorów.

(JE. hr. Marszałek wywołuje posłów z miast i Izb handlowych a p. Turzański odbiéra kartki od tych posłów).

P. hr. Koziebrodzki Władysław. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki Władysław ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. W roku przeszłym postawiłem wniosek, tyczący się zmiany regulaminu i instrukcyi dla Wydziału krajowego. Wniosek ten został przydzielony Wydziałowi krajowemu, jako komisyi specyalnéj, aby przedłożył wysokiemu Sejmowi wnioski. Wydział krajowy spełnił to polecenie i Sejm odesłał to sprawozdanie do komisyi lustracyjnéj. Ponieważ już kadencya sejmowa się kończy, a wniosek wspomniany nie został przedłożony, przeto zapytuję, co z tym wnioskiem się stało.

P. hr. Stadnicki Edward. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Edward hr. Stadnicki. Komisya lustracyjna zajęła się przedewszystkiém zbadaniem czynności Wydziału krajowego i w tym względzie sprawozdanie dała do druku i mam nadzieję, że przyjdzie ono jeszcze na porządek dzienny.

Co się tyczy wniosku szanownego posła uchwaliła komisya lustracyjna, aby zbadać wszystkie departamenta Wydziału krajowego, ażeby z tego jaśniejszy pogląd o czynnościach Wydziału krajowego powziąć i zajmuje się gorliwie zbadaniem projektu szanownego posła, a to zadanie jest dla niéj tém trudniéjsze, gdyż szanowny poseł nie wykazał tych zmian, które życzyłby sobie zaprowadzić co do instrukcyi Wydziału krajowego. Mam nadzieję, że może jeszcze komisya ukończy robotę i przed zamknięciem Sejmu przedłoży swoje sprawozdanie. Nie wiém jednak z pewnością, czy to dla krótkości czasu nastąpić będzie mogło.

JE. hr. Marszałek. Z kolei następuje:

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie reformy ordynacyi wyborczéj Izb handlowo-przemysłowych“. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj poseł Czerkawski ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Wł. hr. Koziebrodzki. Niech mi wolno będzie zrobić zapytanie do Wydziału krajowego, na

jowego, na jakiéj zasadzie przedłożono nam dokumenta, tak z roku zeszłego jak z roku bieżącego, tyczące się zmiany ordynacyi wyborczéj dla Izby handlowéj w Brodach w języku niemieckim?

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Odpowiém krótko; bo w takim języku urzęduje Izba handlowa brodzka i w tym języku wydaje swoje sprawozdania.

Sprawozd. p. Czerkawski (zaczyna czytać):

„Sprawozdanie
komisyi administracyjnéj o wniosku Wydziału krajowego co do reformy ordynacyi wyborczych Izb handlowo-przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach.“

133. Ob. Al. Głosy. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest uwolniony od czytania. Proszę odczytać wnioski komisyi.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby na niektóre omyłki drukarskie, popełnione w osnowie uchwały, i tak: na stronicy ósméj w piérwszym ustępie zamiast słowa „opłacane“ ma być „opłacanéj“; w ustępie drugim zaś zamiast słowa „uchwalono“ ma być „uchylono“ (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby na zasadzie ustawy z dnia 29. czerwca 1868 r. (Dz. u. p. Nr. 85) spowodował zmianę ordynacyi wyborczych dla Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i w Brodach w tym duchu.

1) aby liczba członków sekcyi przemysłowéj w lwowskiéj Izbie handlowo-przemysłowéj powiększona została o ośmiu, a w ten sposób powiększona liczba reprezentantów, rozdzielona była na okręgi wyborcze w stosunku opłacanéj w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego;

2) aby uchylono z ordynacyi wyborczéj téjże Izby handlowo-przemysłowéj postanowienie, że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednéj grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jakoteż pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarze itp.;

3) aby w ordynacyi Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj uskuteczniono sprawiedliwszy rozdział reprezentantów handlu i przemysłu na poszczególne okręgi wyborcze, a to na zasadzie opłacanéj w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. W mojém pięcioletniém życiu parlamentarném przebyłem niejedną trudną i przykrą chwilę. Cofnięcie własnéj uchwały, utwarzającéj zakład naukowy przez wysoki Sejm krajowy, klęska potrójna reformy wyborczéj powiększenia liczby posłów z miast i klęska otrzymana ostatecznie zapomocą zdekompletowania Izby i na innéj widowni, i nadużycie naszego zezwolenia na kredyt budowlany były to przykre i trudne chwile.

Do takich przykrych chwil zaliczam również przystąpienie do tych rozpraw, nie dlatego, że wypadnie mi bronić mojego okręgu wyborczego i miasta rodzinnego, ale że mi wypadnie bronić zasad zdrowych i zbawiennych, które komisya sejmowa zapoznaje i których zapoznanie Sejmowi zaleca. Gdy po raz piérwszy odczytałem te trzy punkta rezolucyi komisyi administracyjnéj, mógłem sobie przypisywać chwilowo dar proroctwa, bo tak, a nie inaczéj przewidywałem, że te punkta wypadną, bo tak a nie inaczéj przepowiadałem innym posłom przyszły wynik obrad komisyi administracyjnéj. Pomimo to, że wynik tak dalece odmienny od wniosków Wydziału krajowego, uchyla je częściowo i zaprowadza inne zmiany; wiedziałem naprzód, że liczba członków sekcyi przemysłowéj Izby handlowéj lwowskiéj, powiększoną będzie o 16, wiedziałem naprzód, że będzie postawiony drugi wniosek całkiem sui generis, że zmiana ordynacyi wyborczéj Izby krakowskiéj będzie uchylona i wiedziałem, że zostanie wniesiona zmiana ordynacyi Izby brodzkiéj, chociaż Wydział krajowy jéj nie przedłożył.

Ale jak przeczytałem z uwagą całe sprawozdanie komisyi administracyjnéj i jéj wywody, to się przekonałem, że ów rzekomy mój dar przewi-

dywania nie był wystarczający, że pewne ustępy, donoszące o pewnych chęciach i zamiarach względem Izby handlowéj brodzkiéj, przewyższyły najdaléj idące obawy moje i śmiało powiedzieć mogę, przewyższyły miarę tego, co kiedykolwiek komisya krajowa wygłosiła względem miasta w kraju. Do tego ustępu wrócę późniéj. Zanim przystąpię do ocenienia wniosku komisyi administracyjnéj, muszę w kilku słowach dotknąć przebiegu historycznego téj sprawy, jaka te wnioski wywołała.

Na sesyi sejmowéj w r. 1876, a zatém temu lat $2^1/_2$ korporacya rękodzielników na wniosek p. Gubrynowicza wniosła petycyą do Sejmu krajowego téj treści, aby liczba członków sekcyi przemysłowéj Izby handlowéj lwowskiéj została podwyższoną do téj saméj liczby, jaka jest w sekcyi handlowéj. Poparła korporacya swoję petycyą wykazem, że w okręgach Izby handlowéj lwowskiéj jest więcéj przemysłowców niż handlujących, że prawdopodobnie (bo wtedy nie było to dokładnie znane, co teraz jest znaném) kwota opłacana podatku zarobkowego przez przemysłowców jest znaczniejsza, jak kwota przez handlujących opłacana i także przez wzgląd na doniosłość rozwoju przemysłu w kraju. To przemawiało w duchu petentów za tą petycyą. Ja byłem wtedy przeciwny uwzględnieniu téj petycyi, a to z dwóch powodów:

Najpiérw zdawało mi się, że petenci nie obrali właściwéj drogi, aby złemu składowi Izby zaradzić, a powtóre, że zaraz p. Krzeczunowicz przyłączył się do téj sprawy i nadał jéj takie tendencye i taki kierunek, o jakim petenci ani marzyli.

Powiadam, że uważałem drogę, jaką obrali petenci, za niewłaściwą. Otóż mojém zdaniem i według pojęcia zdrowego, angielskiego, o samorządzie, każda instytucya, każda korporacya, dzierżąca w swoich rękach cząstki tego drogocennego samorządu, działająca i poruszająca się według jego praw, powinna swoje sprawy i reformy, spory i walki, przeprowadzać i wytaczać w własném łonie, a nie z góry uciekać się do trybunału najwyższéj instancyi autonomicznéj, do Reprezentacyi kraju ze skargami i zażaleniami.

Szczególnie nie powinna to czynić w takich sprawach, w których Sejm krajowy nie ma innych atrybucyj, jak wezwanie rządu do ingerencyi. Otóż takie wezwanie rządu do ingerencyi, może mieć tylko podwójne następstwa, według mnie równie ujemne: albo rząd milczącém, lub motywowaném odmówieniem odpowie a co zawsze połączone jest z pewném upokorzeniem Sejmu, a w nieprawdopodobniejszym wypadku, gdy rząd się przychyli do wezwania, staje się ten rząd arbitrem między dwoma czynnikami krajowymi, tj. między instytucyą, któréj jest powierzona opieka dla handlu i przemysłu w kraju, a między najwyższą władzą autonomiczną w kraju. Dla mnie to widowisko, nie jest zbyt budujące i może nieraz doprowadzić, do następstw zupełnie niespodzianych i wręcz oczekiwaniom przeciwnych. Jak dalece miałem słuszność sądzić, że petenci byliby lepiéj zrobili poprawiając w własném gronie swoję sprawę, niż wytaczając je przed Sejmem, odtąd zdarzenia jawnie to wykazały. Petycya ta przed $2^1/_2$ laty wniesiona, dziś jeszcze nie jest załatwiona, i jak ją Sejm załatwi t. j. jedyną drogą, jaka mu pozostaje, t. j. wezwaniem do Rządu, niezawodnie utonie, i nie zostanie przeprowadzoną. Tymczasem Izba handlowa lwowska, która wtedy mieściła w swojém łonie liczne a nawet przeważnie żywioły niezbyt przychylne dążnościom narodowym, odtąd naturalną ingerencyą, zdrową inicyatywą wyborców, prawidłowém postępowaniem przy wyborach odnowiła się, przekształciła, odrodziła się w kierunku narodowym. Otóż tu zdrowém postępowaniem w duchu autonomicznem wyborców skład téj Izby został przekształcony, gdy przeciwnie, droga zażaleń i wezwań dotąd była bezskuteczną i zapewne bezskuteczną pozostanie. Otóż z tych to powodów byłem w Sejmie przeciwny petycyi korporacyi rękodzielników, zaś p. Krzeczunowicz gorąco popiérał natychmiastowe wezwanie do Rządu, bez bliższego zbadania rzeczy. Sejm nie poszedł, ani za zdaniem mojém, ani p. Krzeczunowicza, ale przekazał całą rzecz Wydziałowi krajowemu, do należytego zbadania, i do przedłożenia odpowiednich wniosków. Skoro Wydział krajowy objął tę sprawę w swoje ręce, tak p. Krzeczunowicz jak i ja przedłożyliśmy Wydziałowi krajowemu nasze „pro memoria“.

Aby wybitnie scharakteryzować mój system postępowania i system p. Krzeczunowicza, niech mi będzie wolno, zacytować pomysł, dowcipnego, francuskiego autora Alfonsa Karr, który, dla zbadania należytego charakteru, i sposobu postępowania Anglika, Francuza i Niemca, radził polecić każdemu z nich dokładny opis wielbłąda.

Anglik wtedy jedzie do Arabii, z wielkimi trudami, kosztami, żyje i studyuje na miejscu, a potem po długich badaniach i doświadczeniach, daje opis cokolwiek ociężały i rozwlekły, ale gruntowny. Francuz idzie do zoologicznego ogrodu, przez pół godziny się przypatruje, i daje potem opis wiel-

błądów powierzchowny, ale nie bez trafności. Niemiec zaś zasiada do biόra, i z głębi swojego moralnego przekonania, wielbłąda zupełnie mylnie opisuje, (wesołość). Ja obrałem drogę anglika, a p. Krzeczunowicz system niemiecki.

Rozpisałem bowiem rodzaj okólnika, do przełożonych i sekretarzy Izb handlowych, dla otrzymania odnośnych ordynacyj wyborczych, wskazówek, dat; otrzymawszy takowe ciągle z ustawą państwową z 25. czerwca 1868 r. w ręku porównywałem ordynacye wyborcze czterdziestu dwóch Izb handlowych austro - węgierskich i wynik tego porównania przedłożyłem Wydziałowi krajowemu.

P. Krzeczunowicz z głębi swojego przekonania moralnego Izby handlowe całkiem mylnie osądził, i tak np. w §. 1. i w §. 5. ordynacyi wyborczéj brodzkiéj, widział dzieło niesłychanéj żydowskiéj bezczelności. A tymczasem, ten §. 1. ordynacyi wyborczéj brodzkiéj znajduje się w 18. innych ordynacyach wyborczych austryackich, a §. 5. jest wprost postanowieniem, wyjętém z obowiązującéj ustawy państwowéj.

Wydział krajowy poszedł za moim memoryałem i sprawozdanie Wydziału krajowego, w głównych swoich zarysach polega na moich wywodach. Wydział krajowy, ze wszystkich postanowień ordynacyj wyborczych Izb galicyjskich przedstawił dwa punkta, które uważał za wyjątkowe, i niesłuszne, przeto zmiany wymagające i takowe przedstawił. Po 1sze: pozbawienie czterech okręgów Izby lwowskiéj, wszelkiéj reprezentacyi w sekcyi przemysłowéj, t. j. sanockiego, samborskiego, żółkiewskiego i kołomyjskiego i zalecił tedy powiększenie liczby członków sekcyi przemysłowéj o 4, po drugie: rażący wysoki potrójny cenzus, nałożony na wyborców do Izby handlowéj miasta Krakowa, w porównaniu z nakładanym podatkiem zarobkowym, na wyborców okręgu krakowskiego. To postanowienie nie jest zupełnie wyjątkowe. i dlatego Wydział krajowy wniósł obniżenie téj kwoty, na wyborców miasta Krakowa nałożonéj $^1/_3$ część.

Komisya administracyjna zupełnie odstąpiła od przedłożenia Wydziału krajowego, w jednym punkcie poszła daleko daléj, poza zamiar Wydziału krajowego i zupełnie ściśle trzymała się petycyi korporacyi rękodzielników, t. j. oświadczyła się za zrównoważeniem sekcyi handlowéj i przemysłowéj; potem dodała drugi punkt, tyczący się Izby handlowéj lwowskiéj, dalej uchyliła zmianę ordynacyi wyborczéj Krakowa, nareszcie dodała zmianę ordynacyi wyborczéj Izby brodzkiéj.

Otóż co do piérwszego punktu, tyczącego się Izby handlowéj lwowskiéj, nie będę się nad nim rozwodził, i nie będę się mu sprzeciwiał. Przeciwnie ten punkt rezolucyi komisyi administracyjnéj dlatego, że dla mnie jest rozstrzygającym, że znaczna część wyborców Izby handlowéj, czy właściwą drogą czy niewłaściwą, zatém oświadczyła się i rzeczywiście daty statystyczne, jakie tutaj są załączone przy sprawozdaniu komisyi administracyjnéj, zdają się przemawiać, zarówno stawieniem sekcyi przemysłowéj z handlową, gdyż wykazują, że kwota opłacanego podatku zarobkowego przez przemysłowców, jest większa, jak kwota opłacana przez handlarzy. Żeby wszystkie te daty były całkiem dokładne, nie chcę utrzymywać, a co do opłacanego przez kupców okręgu jarosławskiego i przemyskiego, musi mylka zachodzić, w całości jednak rezultat zdaje mi się przekonywującym. Temu więc punktowi rezolucyi nie jestem przeciwny.

Dalej komisya administracyjna uchyliła punkt rezolucyi Wydziału krajowego, co do ordynacyi wyborczéj Krakowa. Wydział krajowy uznał, że to jest niesłuszność, by wyborcy miasta stołecznego w okręgu Izby handlowéj, mieli opłacać potrójny podatek zarobkowy w porównaniu z wyborcami okręgów. Takiego postanowienia, ani ordynacya wyborcza lwowska, ani brodzka, ani tryesteńska, ani peszteńska, praska, gracka etc. nie ma. Jedyna ordynacya wyborcza Wiednia, nakłada na wyborców stolicy państwa, nie potrójną, ale podwójną kwotę podatku zarobkowego w porównaniu z wyborcami okręgu. Otóż zdawałaby się, że przynajmniéj obniżeniem do téj podwójnéj kwoty, dla tych wyborców miasta Krakowa, uczyniłaby komisya zmianę słuszną. Owóż komisya administracyjna, głównie przeciw temu przemawia w imię téj okoliczności, że z okręgu Izby handlowéj i z miasta Krakowa ze strony interesowanych, nie zrobiono żadnego zażalenia. Oczywiście ta okoliczność do mego przekonania także przemawia i przemawiałaby tém bardziéj, gdyby komisya administracyjna raczyła téj zasady trzymać się konsekwentnie. Dlaczego komisya administracyjna tego argumentu braku zażalenia stron interesowanych, tam nie używa, gdzie jest mowa o ordynacyi wyborczéj brodzkiéj i tam również nie ma skarg, zażaleń, a zmiana się wnosi. Przeto ten argument za dostateczny bez innych motywów uważać nie można. Sprawozdawca idzie daléj i mniema, że po-

trójnie nałożona kwota podatkowa na wyborców miasta Krakowa, jest to czyn zaparcia się obywatelskiego tych wyborców. Otóż to jest ocenienie wielce wzniosłe, ale cokolwiek powierzchowne, bo przeoczył p. sprawozdawca, że ci, którzy układali tę ordynacyą wyborczą Krakowa, w porozumieniu z p. ministrem handlu, nie należeli bez wątpienia do klasy tych, którzy takim wysokim censusem, są zupełnie wykluczeni od wyborów. Więc jeżeli chcecie szukać powodów, to tylko można je znaleść w plutokratycznéj jakiéjś obawie żywiołów biedniejszych lub ludowych, nigdy zaś zaparcia obywatelskiego w tém nie można znaleść. Przeoczył również szanowny sprawozdawca, że w §. 4. ordynacyi wyborczéj miasta Krakowa, tak, jak w każdéj innéj ordynacyi Izb, jest postanowienie, że przynajmniéj połowa wszystkich członków Izby handlowéj, musi być wybrana z pomiędzy mieszkańców stale zamieszkałych w stolicy. Otóż to postanowienie już zapewnia kupcom i przemysłowcom Krakowa, przewagę nietylko moralną, jak mniema sprawozdawca, ale zupełną przewagę materyalną. Dlaczego zaś autorowie ordynacyi wyborczéj krakowskiéj, bardziej obawiali się uboższéj części wyborców miasta niż okręgów, ja — jako z lokalnymi stosunkami nieobeznany, osądzić nie mogę. Jednak i przeciw téj części uchwały nie oświadczam się a to dlatego, że według mnie wyżéj stoi zasada, że zmianę ordynacyi wyborczéj Izb handlowych, nie powinno się zaprowadzać bez współudziału tychże Izb i dlatego przeciw téj części uchwały nie wystąpię.

Drugi punkt rezolucyi komisyi administracyjnéj jest rodzajem curiosum. Punkt ten brzmi (czyta):

„2) Aby uchylono z ordynacyi wyborczéj téjże Izby handlowo-przemysłowéj postanowienie, że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednej grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jakoto pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarzy i t. p.“

Otóż ten punkt rezolucyi — przepraszam bardzo, ale nie mogę inaczéj mniemać — polega całkowicie, albo na niezrozumieniu, albo nieprzeczytaniu ordynacyi wyborczéj lwowskiéj przez sprawozdawcę, bo takiego postanowienia, na mocy którego mogliby mniejsi handlarze i kramarze do sekcyi przemysłowéj wybiérać, w ordynacyi wyborczéj Izby lwowskiéj nie masz, i dlatego szanowny sprawozdawca nie cytuje żadnego paragrafu, jakto powinien był uczynić, skoro mu o zmianę postanowienia polegającego na jakimś paragrafie ordynacyi chodziło. Paragrafu zaś takiego nie ma, dlatego cytować go nie mógł. Więc poprostu komisya administracyjna wzywa rząd do zmiany czegoś, co nie istnieje, a Sejm ma nawoływać rząd do ingerencyi celem usunięcia czegoś fikcyjnego. Tego Sejm uczynić żadną miarą nie może, już dlatego, bo wystawia się w takim razie na to, że rząd w odmownéj odpowiedzi wykaże mu brak przedmiotu żądania. Ja jednak muszę szanownego sprawozdawcę cokolwiek uniewinnić, gdyż on nie jest autorem umysłowym téj omyłki. Autorem jéj jest p. Krzeczunowicz. P. Krzeczunowicz już temu lat dwa, upatrzył w ustępie b) §. 7. postanowienie, którego tam nie ma i uporczywy w swym błędzie zdołał tego roku swe iluzye w komisyą administracyjną wpoić i takim sposobem sprawozdawca stał się tylko — niech mi wolno będzie jako reprezentantowi Izby handlowéj użyć wyrazu komercyalnego — żyrantem obcego błędu. Ten ustęp b) §. 7 tak brzmi (czyta):

„b) W stanie przemysłowym wszyscy inni przemysłowcy lub wykonujący górnictwo, którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyborów i najmniéj 3 złt. 15 ct. rocznego podatku zarobkowego bez dodatków, lub téj kwocie podatku zarobkowego wyrównywający podatek górniczy opłacają.“

Otóż proszę panów, czy można wyczytać w tém postanowieniu, że handlarze i kramarze wybiérają do sekcyi przemysłowéj? Jest wprawdzie jeszcze dodatek w tym ustępie niepotrzebny, jest to dalszy ustęp b) §. 7. pleonazmus, dodatek téj treści (czyta): „którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyboru;“ to jest może dodatek niepotrzebny.

Ale i on wyklucza i nie przypuszcza tych handlarzy i kramarzy do wyboru w sekcyi przemysłowéj. Jeżeli, co przypuszczam, przy wyborach do Izby handlowéj lwowskiéj działo się, że tacy kramarze i handlarze wybiérali do sekcyi przemysłowéj, było to prostém nadużyciem, i to nadużycie, jeźli było stwierdzoném doniesieniem lub skargą ze stron interesowanych, powinno było spowodować dochodzenie i śledztwo, ale żadną miarą nie może spowodować zmiany postanowienia, którego w ordynacyi wyborczéj nie ma. Więc ja sądzę, że Sejm już w interesie swojéj powagi musi odrzucić ten wniosek komisyi administracyjnéj, który jest zupełnie bezprzedmiotowy.

Punkt trzeci rezolucyi brzmi (czyta):

3) aby w ordynacyi Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj uskuteczniono sprawiedliwszy rozdział reprezentantów handlu i przemysłu na poszczególne okręgi wyborcze, a to na zasadzie opłacanéj w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego."

Otóż już i Wydział krajowy przyznał, że rozdział członków wybranych przez miasto Brody i przez okręg brodzki, jest na piérwszy rzut oka pewnie niesłuszny, ale powiadam jedynie na piérwszy rzut oka.

Naprzód pomijam już fakt, że w bardzo wielu t. j. w 18tu innych Izbach handlowych austryackich, istnieje ten sam stosunek, że główne miasta, siedziby Izb handlowych wybierają większą liczbę członków niż okręgi. Więc nie jest w postanowieniu brodzka wyjątkiem. Co więcéj 4 miasta główne okręg. Izb: Temeszwar, Zengg, Osiek, Leoben jeszcze stosunkowo mniejszą ludność mają w stosunku z ludnością okręgową Brodów, a jednak więcéj reprezentantów wybierają, więc o tém postanowieniu nie można powiedzieć, że jest rzeczą niezwykłą. Otóż brak zupełnie praktycznego następstwa powinien odstraszyć od zmiany tych postanowień.

Moi panowie! Cóż są Izby handlowe? czy są to Sejmy lub wiece, lub kongres albo zgromadzenia jakie, które zbiérają się raz na rok lub rzadko? Nie, to są instytucye, które funkcyonują nieustannie, stale, regularne odbywają posiedzenia pełne bardzo często, jeszcze częściéj posiedzenia sekcyjne, w których każdy członek ma swój udział stały w pracy. W takich instytucyach być inaczéj nie może, jak, że większa część wybranych członków musi być stale czynną, a więc stale zamieszkałą w mieście i do tego celu są postanowienia osobne po ordynacyach. Więc gdyby w istocie Sejm przychylił się do tego punktu rezolucyi, i gdyby rząd przychylił się do tego wezwania, to rezultatu dodatniego żadnego nie będzie, albo mógłby być tylko rezultat ujemny. W skutek stanu rzeczy wyłożonego, który wypływa z natury téj instytucyi, nietylko w brodzkich okręgach, ale wszędzie, w lwowskich okręgach wybierają swych reprezentantów z pomiędzy mieszkających w stolicy Izby, jeżeli pomnożymy liczbę tych reprezentantów, to tę pomnożoną liczbę wybiorą znowu z pomiędzy mieszkańców stolicy Izby. Więc w takim razie stan rzeczy po zmianie ordynacyi zostanie taki sam. Ale może być gorzéj, t. j. że w istocie okręgi aż do połowy — bo więcéj im nie wolno wybierać członków zamiejscowych — będą wybierać z pomiędzy swoich, t. j. mieszkańców okręgu i wtedy niezawodnie będzie to uszczerbkiem czynności Izby handlowéj i siły regularnie w niéj pracujące, będą umniejszone.

Mam zatém podwójny obowiązek i jako reprezentant Izby handlowéj brodzkiéj i jako członek Sejmu przestrzegać Sejm, że uchwalając taką rezolucyą, albo pozostawi się rzecz w tym samym składzie jak dotąd, albo będą tą uchwałą jeszcze czynności Izby handlowéj utrudnione. Obawy dla Izby handlowéj brodzkiéj z tego powodu mieć nie mogę, bo już jak powtórnie wyraziłem przekonanie, rząd nigdy do takiego wezwania się nie przychyli, ale miałem za swój obowiązek wykazać, że Sejm uchwalając ten punkt rezolucyi, albo uchwali rzecz bezskuteczną, albo co najmniéj niepraktyczną. Ale czego ja żadną miarą jako reprentant Izby handlowéj brodzkiéj milczeniem nie mogę pominąć — to są zdania i zapatrywania względem téj Izby handlowéj, które to okazały się w sprawozdaniu, a które p. sprawozdawca szeroko i z pewném upodobaniem wyliczył.

Są to ustępy, o których już mówiłem i pozwolę sobie je przeczytać. Najprzód mowa jest w sprawozdaniu o tém, że może byłoby korzystném utworzyć jeszcze jednę Izbę handlowo-przemysłową w Tarnopolu, a potém mówi sprawozdanie daléj (czyta):

„Inni sądzili, że co najmniéj przeniesienie siedziby Izby z Brodów do Tarnopola, byłoby w wysokim stopniu pożądane, gdyby się może obawiano kosztów, jakieby połączone być mogły z utworzeniem czwartéj Izby handlowo-przemysłowéj. Atoli jeden i drugi wniosek zmierzałby do zmiany ustawy państwowéj o Izbach handlowych, trudniejszéj w każdym razie do przeprowadzenia, a nie tyczącéj się bezpośrednio ordynacyi wyborczéj."

Trzy razy przeczytałem ten ustęp co najmniéj, przeniesienie Izby handlowéj do Tarnopola, byłoby pożądane i nie chciałem oczom moim uwierzyć, że tak wyraziła się komisya administracyjna o instytucyi bez bliższego zbadania rzeczy, bez wysluchania ich reprezentantów. Pomimo, iż wiedziałem, że p. Krzeczunowicz, który ma w tym względzie znakomity talent, poprawkami i wnioskami swymi rozdrażnienia, zasiadał w téj komisyi i posiadał pewne wpływy, wierzyć nie chciałem, że conajmniéj przenieść chciano Izbę z Brodów, a cóż conajwięcéj? Moi panowie tego roku na téj sesyi sejmowéj tak Wydział krajowy, jak komisya statu-

owa oświadczyła, że trzeba długo i pilnie badać. Trzeba ostrożnie i oględnie postępować, zanim udzieli się prawo reprezentacyi jakiemuś miastu. Otóż wyraźnie polecono pilne długie badania i oględne i ostrożne postępowanie, tam, gdzie idzie o udzielenie ; a tutaj, gdzie idzie o zabranie czegoś miastu, tego badania, téj ostrożności snać nie potrzeba. Tu, gdzie miastu handlowemu, handlem stworzonemu, handlem istniejącemu, ma się zabrać instytucyą, na któréj jest handel oparty, i która jest wyrazem i opieką handlu— Instytucyi, która jest dla tego miasta najniezbędniejszym i najżywotniejszym warunkiem, życzono sobie zabranie takie bez badania, bez téj oględności, zabranie przy zielonym stoliku bez ankiety, bez dochodzenia dat statystycznych, stosunków lokalnych, bez przywołania i wysłuchania reprezentantów miasta Brodów, Izby handlowéj brodzkiéj w tym Sejmie. Że ktoś mógł sobie przedstawić taką procedurę, jako możliwą, to już jest rażące. Bardziéj rażącém jest zadowolenie sprawozdawcy, z którém to wygłasza, ale dodanie, że tylko brak kompetencyi od tego postępowania powstrzymuje, to mnie już oburza. Otóż sami członkowie musieli sądzić, że taka procedura jest cokolwiek gwałtowna i sami uznali, że należałoby się oglądnąć na jakąś petycyą, i chciano taką petycyą wywołać, a mimo to, takiéj petycyi do téj chwili nie ma. Widzę z zadowoleniem, że świat handlowy tarnopolski nie dał się uwieść takim pokusom żądania tego, co drugiemu wydrzéć wypada i działał po obywatelsku i po sąsiedzku.

Dotąd mówiłem tak, jak gdybym nie wiedział, o jakie to miasto chodzi. Teraz zadaję sobie pytanie, dlaczego tak bardzo pożądaném było zabranie Izby Brodom i będę mówił z zupełną szczerością i otwartością. Czy to miasto jest Toruń nowoczesny, który spiskuje z zagranicznémi mocarstwami ? Nie ! Jest to skromne miasto, położone na najnieurodzajniejszéj glebie. Stworzona została doniosłość jego sposobem cokolwiek sztucznym przez wielkiego monarchę liberała, Józefa II., dekretem nadającym mu przywilej handlowy. Późniéj kontynentalnym systemem, zamykającym morza dla handlu Napoleona Wielkiego, zostało gorączkowym sposobem wzbogacone. Odtąd szereg niesłychanych klęsk przeszło, najprzód w skutek bankructwa państwa austryackiego w roku 1811 dotkliwie ucierpiało, potém przeszło ono cztéry pożary, które od 300 do 500 kamienic pochłonęły. Z każdego jednak pożaru z uporczywą wytrwałością się dźwignęło. Odepchnięte przez wszystkie Towarzystwa ubezpieczenia, samo siebie strzeże, okrywając dachy aż do ostatniéj stajenki, aż do ostatniéj chałupki żelazną blachą. Miasto to jest dobroczynne, jak mało które, jak mamy przykład, że parę dni temu w jednym dniu na rodzinę ubogich rezerwistów zebrano tam 1500 złt. Na Kraków spalony dały Brody dwa razy więcéj, jak Kraków na Brody zgorzałe. Istnieją w Brodach zakłady dobroczynne prywatne, jak szpital o 100 łóżkach z funduszem 150.000 złt., jakich w reszty kraju nie mamy. Istnieje Towarzystwo muzyczne wcale kwitnące, które nie opiéra się na subwencyi krajowéj. A ten wrzód, który kraj toczy, lichwa w Brodach w mniejszych rozmiarach się znajduje, jak gdzieindziéj, a to mi chętnie każdy obywatel obwodu złoczowskiego, jak i każdy mieszkaniec okolicy przyzna. Cóż zatém przemawia ze względów moralnych za krzywdą Brodów? Cóż ze względów materyalnych, tak gorąco pożądaném czyni to przeniesienie Izby handlowéj do Tarnopola? W sprawozdaniu takich przyczyn bardzo mało, lub wcale nie znalazłem.

Pozwolę sobie kilka cyfer przytoczyć za doniosłością Brodów przemawiających! Pan sprawozdawca powiedział, że okrągła liczba mieszkańców wynosi 20.000, rządowe wykazy tego nawet nie przyznają, przyznają tylko 19.000 mieszkańców a do tego dziwnym sposobem dochodzą, bo odrywają dwa zwykłe przedmieścia, jak to p. Kowalski, mieszkaniec brodzki poświadczyć może: Folwarki małe i wielkie, daléj Stare Brody, które tak ściśle są połączone z Brodami, że kamienica ostatnia Brodów graniczy z piérwszą kamienicą Starych Brodów. Wliczywszy te przedmieścia liczba mieszkańców wynosi przeszło 24,000. Brody więc są trzeciém z rzędu miastem w kraju, bo Tarnów liczy 22.000.

Co się tyczy zaś handlu to prawda, że znacznie w porównaniu z przeszłością upadł, a to wskutek ciągle zawieszonéj nad niém groźby zniesienia wolnego okręgu cłowego, wskutek barbarzyńskiej wysokości ceł rosyjskich i wskutek konkurencyi angielskiéj, która główny dawniéj i dziwnie znaczny handel kosami, zniszczyła. Wszystkie te okoliczności przyczyniły się do upadku handlu, jednakowoż wykażę, czem jeszcze zawsze Brody są w tym upadku.

Według wykazów kolei Karola Ludwika razem z tém, co z Rossyi przywiezioném zostało, ruch towarowy stacyi Brodów w r. 1877 wynosił 4,003.000 cetnarów i przynosił 1,538.000 złt. dochodu. Ruch towarowy zaś tarnopolski wynosi 1.934.000 cetnarów i przynosi 756.000 złt. dochodu. Otóż mimo

niezaprzeczonego rozkwitu miasta Tarnopola, to jednakowoż cyfra ruchu towarowego w Brodach jest jeszcze zawsze przeszło podwójnie większą niż tarnopolska. Ale w Brodach ten ruch towarowy ma podwójne znaczenie, bo Brody są końcowym punktem, prawdziwym składem towarów i emporyum dla handlu rosyjskiego, podczas gdy ruch towarowy tarnopolski opiéra się o miasto jako o punkt przejściowy, jest głównie ruchem przewozowym pochodzący z okolicy a idący wnet dalej, przynosząc miastu mniéj korzyści i znaczenia. Taki sam stosunek byłby co do ruchu pieniężnego, gdyby tenże w prywatnych domach handlowych dał się w pewne cyfry ująć. Pytam sie w obec tego, skąd takie niekorzystne mniemanie, że nawet taka instytucya czysto handlowa mogłaby się pomyślniéj i lepiéj rozwinąć w innêm mieście jak w Brodach. Ja innego tłómaczenia znaleść nie mogę jak w têm, że z ludności starozakonnéj, która jak wiadomo tworzy $^3/_4$ ludności brodzkiéj, pewna część wyznaje zasady centralistyczne i trzyma się języka niemieckiego i jego się z trudnością wyzbywa. Jezyk ten, który do niedawna był nam narzucony, dla téj cząstki z powodu ścisłych stosunków handlowych z Lipskiem, jest bardzo potrzebnym. A więc dla opinii politycznéj, dla posługiwania się niemieckim językiem czynić odpowiedzialnêm całe miasto, sądzić i ukarać je, pozbawić je żywotnéj istytucyi, to mnie się zdaje, byłoby niesprawiedliwêm.

Tu pozwolę sobie przytoczyć, jakie postępowanie jest w tym względzie w państwie, które się nie szczyci zbytnią łagodnością dla swoich przeciwników mniemanych i prawdziwych, to jest w cesarstwie niemieckiêm, tam w Dreźnie wybiérają już w dwukrotnych wyborach dwu socyalistów, to jest wrogów społeczeństwa; w Alzacyi od czasu jak ją wcielono do państwa niemieckiego wybiérają takich posłów, których czynność na têm się kończy, że protestują przeciwko temu wcieleniu. Otóż w Niemczech nie marzą o têm, ażeby miastom Drezno, Mylhouse, Metz odebrać jakiekolwiek instytucye lub jakiekolwiek korzyści ekonomiczne, ale przeciwnie na Alzacyą koncesye materyalne formalnie spływają w uznaniu téj konieczności pojednania, pociągania do siebie żywiołów jeszcze niespożytych, niejednolitych. Nie mogę nie spodziewać się, ażeby nasza Reprezentacya krajowa okazała się mniéj wyrozumiałą, mniéj zdrowo polityczną jak możnowładca niemiecki. Bo proszę wejść w rdzeń rzeczy, cóż to ma za znaczenie, cóż za skutek może mieć takie oświadczenie komisyi administracyjnéj, co do miasta Brodów, że zabralibyśmy ci instytucyą żywotną ale jedynie brak kompetencyi i ustawa państwowa z r. 1868 temu przeszkadza. Jest to wyraźna wskazówka, dokąd ma to miasto dążyć, kogo się trzymać, od kogo ratunku, od kogo pomocy i opieki się spodziewać, to jest wezwanie wyraźne do centralizmu. Ta odezwa mówi: „Mieszkańcy miasta Brodów! jeżeli wy jesteście istotnie centralistycznie nieusposobieni, jak my was podejrzywamy, to dobrze robicie i macie słuszność, bo my chcielibyśmy tę krzywdę wam wyrządzić, ale władza centralna i państwowa na to nie pozwala, a jeżeli przypadkiem nie jesteście nimi, to stańcie się nimi prędko bo nas reprezentantów kraju nie przebłagacie, nie rozbroicie ani waszém postępowaniem, ani nawet wyborami do Rady państwa. Co się tyczy wyborów do Sejmu i do Rady państwa, to te już od lat kilku wypadają w Brodach w duchu narodowym jak temu kilka dni dowiódł wybór kandydata narodowego p. Zborowskiego.

Nie obawiam się pokrzywdzenia faktycznego Izby handlowéj brodzkiéj i miasta Brodów, bo do takiego pokrzywdzenia przyjść nie może drogą wezwań do rządu; nie lękam się niebezpieczeństwa dla mojego okręgu wyborczego, bo to niebezpieczeństwo nie istnieje. Nie to powoduje mnie do mówienia, ale jest dla mnie nad wszelki wyraz bolesną rzeczą, jeżeli wyznać muszę, że gdyby do tego doszło. co jest mojêm najgorętszêm życzeniem, ażeby Sejm jeszcze wyższe sobie zdobył atrybucye, większy zakres działania i rozszerzenie samorządu, że na mocy tych pożądanych zdobyczy, działałby Sejm na niekorzyść tego miasta i w brew za sadom, które ja jako zbawienne za jedynie przyszłość zapewniające uważam. Bolesne jest, że na mocy tak drogocennych atrybucyi Reprezentacya krajowa nie gromadziłaby około siebie, nie przyciągałaby do siebie, nie jednała, nie chroniła pod swoją opieką, ale odwracałaby od siebie i popychałaby to miasto do obozu wrogów. Przy sprawie pomnożenia posłów z miast wykładałem moje zasady, ubolewałem, że większość Sejmu nie przychyliła się do tych zasad. Pouczano mię wtedy że tak nie jest, że się mylę i że większość Sejmu przyznaje te same zdrowe zasady, ale tylko w inny sposób je zastosowuje. Otóż w téj sprawie może Sejm wykazać, że w istocie szczerze takie zasady wyznaje i że według tych zasad działać zamyśla odrzucając wniosek komisyi administracyjnéj, zrzekając się ciągłego odpychania miasta, które od lat czterêch, niepomija żadnéj sposobności ażeby wykazać najgorętsze chęci zbliżenia się do kraju.

I nie tracę nadziei, że w ostatniéj chwili Sejm

pójdzie za moim głosem, pójdzie tą drogą przyciągania do siebie i pojednania pójdzie: jedyną drogą wskazaną programem narodowym. Jak już mówiłem, zgadzam się na piérwszy punkt rezolucyi komisyi administracyjnéj, sprzeciwiam się drugiemu dlatego, że jest bezpodstawny a trzeciemu, że jest niepraktycznym i bezskutecznym.

P. Edw. Simon. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Simon ma głos.

P. Simon. Pozwoli Wysoka Izba, że wtreszczeniu przedstawię przebieg sprawy, nad którą teraz obradujemy. Są niektóre momenta w téj sprawie, które nie są wymienione ani przez p. Hausnera, ani w sprawozdaniu komisyi; o tém wzmianka być nie mogła, bo się późniéj te rzeczy działy, Przyrzekam ile możności być krótkim i ścisłym. W r. 1875 na posiedzeniu walném Izby handlowéj przez członka Gubrynowicza podany został do prezydyum wniosek o pomnożenie reprezentantów z działu przemysłowego. Wniosek ten został oddany osobnéj komisyi, złożonéj z sekcyi przemysłowéj i handlowéj. W marcu r. 1876 weszła do Izby petycya podpisana przez wszystkich prawie naczelników korporacyi rękodzielniczych, w któréj mniéj więcéj, w téj saméj formie dopominają się zmiany ordynacyi wyborczéj. Tak rzecz stała aż do dnia 17, czerwca b. r. Muszę tutaj nadmienić, że 11. i 12. czerwca b. r: odbyły się wybory do Izby handlowo-przemysłowéj, następnie zebranie jéj walne było 17. czerwca b. r. Po ukonstytuowaniu się biur i załatwieniu przepisanych czynności, została podniesioną kwestya co do zmiany ordynacyi wyborczéj a więc podniesiono, kładę nacisk na to, kwestyą, która nas w téj chwili zajmuje. Gdy ta kwestya została podniesioną, Izba większością głosów przychyliła się w zasadzie do zmiany ordynacyi wyborczéj, wszelako najpiérw powiedziano sobie, aby wyczekiwać decyzyi, w jaki sposób kwestya ta zostanie załatwioną przez Wysoki Sejm. Powtarzam, że skład Izby był tego rodzaju, że szczérze zajęłaby się była sprawą zmiany ordynacyi wyborczéj, gdyby nie ta okoliczność, że była petycya wniesioną do Wysokiego Sejmu przez rękodzielników.

To jest przebieg rzeczy. Pozwoli Wysoka Izba, że skonstatowawszy to usposobienie Izby handlowéj w dzisiejszym składzie, zwrócę uwagę Wys. Izby na ustawę z 29. czerwca 1868, którą nas do dziś dnia obowiązuje. §. 4. téj ustawy tak brzmi (czyta): „Minister handlu oznacza według tego w porozumieniu z pojedyńczemi Izbami handlowemi liczbę tych członków rzeczywistych dla każdéj z nich tudzież dla ich sekcyj,“ a końcowy ustęp brzmi (czyta): „Izbie wolno jest każdego czasu stawiać wnioski odnoszące się do zmian w tych stosunkach.“ Podnoszę ten ostatni ustęp co do zmiany tych stosunków i pomnożenia sekcyi dlatego, że będę spowodowany przy rozprawie nad wnioskiem komisyi administracyjnéj o tém wspomniéć.

Otóż proszę panów nie mam żadnéj wątpliwości, że zmiana ordynacyi wyborczéj Izby handlowo-przemysłowéj jest wyłączném, że tak powiém, prawem atrybucyi Izby handlowéj i tak się praktykowało. Ordynacya wyborcza już była raz zmienioną w r. 1867., gdy przy przedłożeniu Ministerstwu naszéj ordynacyi wyborczéj, Rząd ją zatwierdził. Dlatego przedewszystkiém z tego powodu nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi administracyjnéj i owszem jestem w zasadzie przeciwnym aby w ogóle ta sprawa w ten sposób była załatwioną. Proszę panów, gdyby podówczas, gdy petycya była weszła do Izby handlowéj, ta ją załatwiła; ten przedmiot nie przyszedłby dzisiaj pod waszą rozprawę. Skonstatowałem poprzednio, że Izba handlowa ma chęć, ma zamiar powziąć uchwałę zmiany ordynacyi wyborczéj; tymczasem sprawa ta usuwa się z pod jéj obrady. To jest in merito.

Lecz nie tylko z tego powodu panowie nie zgadzam się z wnioskami przez komisyą administracyjną przedstawionymi. Wniosek 1) brzmi (czyta):

„Aby liczba członków sekcyi przymysłowéj w lwowskiéj Izbie handlowo-przemysłowéj powiększoną została o ośmiu, a w ten sposób powiększona liczba reprezentantów rozdzielona była na okręgi wyborcze w stosunku opłacane i w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego.“

Proszę panów, muszę powiedzieć, że Izba handlowo-przemysłowa lwowska w dzisiejszym składzie idzie daleko daléj, idzie w innym kierunku, jak są wnioski, które komisya przedstawia. Ordynacya dzisiejsza nie wystarcza dla kraju i interesów ekonomicznych kraju. Tam gdzie trzeba zmiany poczynić, powiększenie tylko reprezentacyi stanu przemysłowego nie wystarczy. Są inne braki, o których tutaj tylko pobieżnie pozwolę sobie napomknąć. Ordynacya wyborcza orzeka daléj podział reprezentantów Izby handlowéj na dwie części: na część handlową i przemysłową. W części czyli sekcyi handlowéj jest 16 reprezentantów, w sekcyi przemysłowéj, która dzieli się na 2 oddziały, jest 2 reprezentantów z przemysłu większego i 6 reprezen-

tantów z przemysłu niższego i rękodzielnictwa. Do działu handlowego wybierają tylko ci kupcy, którzy płacą podatku zarobkowego najmniéj 8 złt. 40 ct., przemysłowcy z działu większéj przemysłowości., którzy płacą najmniéj 100. złt. podatku zarobkowego, wybierają 2 członków, reszta przemysłowców i mniejszych kupców wybiera do działu przemysłowego, którzy płacą 3 złt. 15 ct. Proszę panów, to jest poniekąd anomalja, że propinatorów, szynkarzy i grajzlerów, którzy płacą 3. złt. 15. ct. podatku zarobkowego, przyłączono do działu przemysłowego. Nie będę się rozwodził, dlaczego jest anomalja. Wskażę tylko tę jednę okoliczność, że jeżeliby ci szynkarze, propinatorowie wzięli się raźnie do rzeczy, mogliby sprawę tak poprowadzić, że tylko oni byliby reprezentowani w Izbie, a to wystarczy za argument. Pozwólcie że maleńką jeszcze ilustracyą przytoczę. Wyobraźmy sobie takiego szyukarza, który dzierżawi karczmę. On płaci 500 do 600 złt. renty, podatku zarobkowego 3. złt. 15 ct. od téj dzierżawy i tenże wybiéra i jest wybieralny, jako reprezentant interesów w danym razie, przemysłowych. On dzierżawi od właściciela większych posiadłości, kupuje wódkę od tegoż właściciela, tę sprzedaje i tém samém już przez tę sumę dzierżawy nabywa prawo reprezentacyi w Izbie handlowéj. Tymczasem ów właściciel wynajętéj karczmy, właściciel wódki, który ją sprodukował w swéj gorzelni, który opłaca daleko większy podatek jak 3 złt. 15., ct. który oprócz tego ma już w związku z tą gałęzią przemysłową połączone przedsiębiorstwo wypasu wołów — ten nie jest tam reprezentowany. Zatém widzicie panowie, że to, co mówiłem na wstępie, jest aż nadto uzasadnione. Z tego téż wynika, że pierwszy wniosek komisyi administracyjnéj jest niedostateczny.

Przychodzę do drugiego punktu wniosku komisyi, który opiewa (czyta):

„Aby uchylono z ordynacyi wyborczéj téjże Izby handlowo-przemysłowéj postanowienie, że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednéj grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jako to: pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarze itp.“

Zgadzam się na to, aby ich usunąć z téj kategoryi, bo jak powiedziałem, możeby się stało, że właśnie z téj tylko grupy wyszliby reprezentanci pomniejszego handlu, co nie byłoby pożyteczném dla przemysłowéj grupy, ale nawet szkodliwém dla składu Izby handlowéj. Ale cóż, kiedy komisya nic nie mówi, co się ma stać z tymi wyeliminowanymi szynkarzami i mniejszymi kupcami. Coś trzeba zmienić. Wyeliminować zupełnie i powiedzieć: nie masz głosu, to trudna rzecz, a tém trudniejsza, że zmiana téj ordynacyi wyborczéj musi wyjść z Izby handlowéj, w któréj zasiadają właśnie radni wybrani z téjże grupy, którą projekt komisyi administracyjnéj proponuje wyeliminować.

Do dziś dnia rzeczy stoją tak, że ci pomniejsi handlujący kramarze, propinatorowie, mieli prawo wyboru i byli reprezentowani w Izbie, opłacali podatki i właśnie od tego podatku przemysłowego płacili na rzecz Izby handlowéj, a my dziś mamy ich reprezentantów w naszym gronie. Wysoka Izba miałaby żądać, ażebyśmy mieli ich wyeliminować, to jest rzeczą niepodobną, oni mają prawo, a tego prawa odebrać im nie można. Dlatego przytaczam znów §. 4. (czyta):

„Każda Izba dzieli się prawidłowo na sekcyą handlową i przemysłową; do ostatniéj należą sprawy górnictwa: Minister handlu może jednak na wniosek Izby zezwolić także na utworzenie innych sekcyj dla osobnych gałęzi przemysłowych.“

Otóż widzicie panowie, że tu właśnie jest wskazana ta potrzeba, i można powiedzieć, że ustawodawca przewidywał kolizyą z téj ordynacyi wyborczéj. Jeżeli mamy zmieniać ją, to potrzeba otworzyć nową sekcyą. Nie ma co robić tylko tych szynkarzy trzeba pozostawić, oni są potrzebni i pożyteczni w składzie rady Izby handlowéj, ale potrzeba ustanowić nową sekcyą, tak jak niedawno okazała się potrzeba nowéj sekcyi dla przemysłu rolniczego. Mógłbym jeszcze inne przytoczyć na poparcie mego zdania powody i motywa, jednak ograniczę się na tém, co powiedziałem. Sądzę, że wysoka Izba może powziąć to przekonanie, że dzisiejszy skład w Izbie handlowéj we Lwowie jest tego rodzaju, że można pójść za wskazaném sprawozdaniem komisyi administracyjnéj, ale nie pójść wyłącznie w tym kierunku, lecz zmienić ordynacyą wyborczą daleko obszerniéj i pozwolę sobie powiedzieć odpowiedniéj. Z tych to powodów nie mogę się zgodzić z komisyą administracyjną. Sądzę, że będzie daleko odpowiedniéj, jeżeli Sejm te rzeczy przekaże Izbom do załatwienia w własnym zakresie, która niezawodnie będzie korzystać z téj chwili i użyje wypowiedzianego w téj Izbie zdania, jako argumentu na poparcie swoich argumentów u wysokiego Rządu. Nie omieszka także zawezwać swoich koleżanek, Izby brodzkie i krakowskie, aby tę sprawę wspólnie traktować, dlatego jestem przeciwny tym wnioskom.

Głos. Czynię wniosek o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Upraszam tych panów, którzy się z nim zgadzają, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Zapisani są do głosu pp. Max i Hausner. P. Max ma głos.

P. Max. Wysoka Izbo! Komisya administracyjna podniosła już w swojém sprawozdaniu nierówność stosunków pomiędzy okręgami brodzkim i złoczowskim z jednéj, a tarnopolskim, zaleszczyckim i buczańskim z drugiéj strony, w skutek tego uchwaliła postawić w rezolucyi punkt 3., aby w reprezentacyi Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj uskutecznić sprawiedliwszy rozdział reprezentantów handlu i przemysłu na poszczególne okręgi wyborcze. Chociaż w zupełności uznaję te argumenta i powody przez komisyą przytoczone, jednak nie mogę się zadowolnić tą rezolucyą, będąc przekonany, że handel i przemysł wymaga czegoś więcéj, a mianowicie rozwijające się stosunki handlowe i przemysłowe w okręgach wyborczych tarnopolskim i zaleszczyckim. Przedewszystkiém zwracam uwagę wysokiéj Izby, że okolice dawnych obwodów tarnopolskiego i czortkowskiego tworzą z powodu stosunków topograficznych, jakoby osobną część kraju, i stanowią dla siebie odrębną całość. Następnie zwracam uwagę wys. Izby na tę okoliczność, że jeżeli Galicya jest krajem przeważnie rolniczym, jeżeli jéj handel jest wyłącznie prawie handlem zbożowym, to okolica Podola jest najżyźniejszą i najbardziéj rolniczą, a handel zbożowy w tych dwóch obwodach wyrównuje niemal handlowi całego kraju.

Dla poparcia interesów handlowych i dla opieki handlu, istnieją izby handlowe. Jeżeli mają spełniać to swoje przeznaczenie, powinny przedewszystkiém znajdować się w centrum, w ognisku handlu i przemysłu. Jeżeli na obszarze izby handlowéj brodzkiéj będziemy szukać ogniska handlu, jeżeli będziemy szukać punktu najobfitszego w produkta, to musimy przyjść do przekonania, że to centrum znajduje się nie w Brodach, ale w Tarnopolu, główném mieście owéj najżyźniejszéj okolicy, t. j. dawnych obwodów tarnopolskiego i zaleszczyckiego.

Po krótce przeprowadzę porównanie miast obu, Brodów i Tarnopola. Brody były niegdyś miastem handlowém, dziś jednak handel brodzki chyli się do upadku, a egzystencyą swoję zawdzięcza jeszcze tylko przywilejowi, który posiada, a który to przywiléj, także nie ma racyi bytu, jak to najlepiéj udowodniono w Sejmie, uchwaleniem rezolucyi wzywającéj Rząd, do usunięcia pomienionego przywileju. Z drugiéj strony działalność izby handlowéj brodzkiéj, jest bardzo ograniczoną, i wytęża swe siły wszystkie, przeważnie w kierunku, ażeby ów przestarzały przywiléj, jak najdłużéj na szkodę kraju utrzymać.

Opieki jakiéjś dla innych miast i okolic, stamtąd spodziewać się nie można. Szanowny p. Hausner podawał szczegóły, mające dowieść znaczenia handlu miasta Brodów; ja z méj strony przytoczę szczegóły, które wyświécą nietylko ważne znaczenie handlu miasta Tarnopola, ale zarazem wskażą, że, o ile Brody chylą się ku upadkowi, handel i dobrobyt Tarnopola rozwija się stale i nader szybko. Powołuję się na urzędowe statystyczne daty. Według obliczenia z r. 1869., mają Brody 20.062, a Tarnopol 20.087 mieszkańców. Pod względem więc ludności, nie powiém, aby Tarnopol przewyższał Brody, ale był jak równy. Jednak jeśli się zważy, że od tego czasu wybudowano drogę żelazną, że Tarnopol ciągle się podnosi, tedy przyjść należy do wniosku konsekwentnego, że dziś liczy Tarnopol około dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców. Na dowód jak znacznie dobrobyt się podniósł i handel postąpił, pozwolę sobie wskazać na urzędowe daty. W roku 1875. opłacał Tarnopol bezpośredniego podatku dochodowego 2.450 zł., w r. 1876 : 7.522 zł. a w r. 1877 : 8.439 zł. W przeciągu więc trzech lat, cyfra się podniosła niemal w czwórnasób, co jest najlepszym dowodem, o ile wzrosła pomyślność i handel się podniósł.

Ilość towarów, jakie przewożą koleje, jest ważną wskazówką, względem obszerności handlu. Przytoczył tutaj p. Hausner cyfrę 4 milionów cetnarów, które koléj w Brodach przewiozła. Jest to cyfra wysoka, lecz jeśli się zważy, że stacya kolejowa Karola Ludwika w Brodach, należy do owych stacyj, które mają przywiléj refrakcyi, i o zniżonych taryfach zboże z Rosyi przewożą, to łatwo sobie wytłumaczyć tę wielką cyfrę. Z cyfry téj jest $^3/_4$ zboża, które przechodzi tylko transito z Rosyi, a w skutek tego, że tory rosyjskie są szérsze od austryackich, muszą być wszystkie stamtąd pochodzące towary przeładowywane i na nowo nadane, w który to sposób, cyfra 4 milionów swe wytłómaczenie znajduje. Gdybyśmy tę cyfrę za podstawę handlu miejscowego brali, to wykazałbym, że Podwołoczyska przewożą daleko więcéj, bo około 10 milionów cetnarów.

Natomiast przytoczę ilość towarów, które zostały nadane w Tarnopolu, nie transito, lecz czysto lokalnych, z miejscowego handlu pochodzących i jego wyrobem będących.

W Tarnopolu nadano w r. 1877., 58,124.240 kilogramów czyli 1,162,484 ctn. przez samych tylko kupców tarnopolskich. Towary, które przyszły do Tarnopola wynosiły 631.256 ctn., a więc razem ruch kolejowy przedstawia się w cyfrze 1,800.000 ctn., który to ruch handlowy, jest wyłącznie miejscowym.

Jeżeli chodzi o powołanie się na lokalne instytucye pieniężne, które dają wyobrażenie o obszerności handlu — nie powołując się na pojedynczych kupców — to przytoczę w pierwszym rzędzie, że w Tarnopolu powstała instytucya, w swoim rodzaju pierwsza w kraju, która uznana przez powszechną opinię, jako pożyteczna i nadzwyczajne korzyści przynosząca, co raz więcéj naśladowców znajduje, a któréj powstanie jest właśnie dowodem wielkiego znaczenia handlu wewnętrznego, tamtejszéj okolicy. Mam tu na myśli tarnopolską spółkę rolniczą, towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką. Otóż ta spółka rolnicza w roku zeszłym, jak jéj drukowane publiczne sprawozdanie dowodzi, dokonała sprzedaży 80.000 cetnar. metr. zboża, a obrót kapitałów wynosił 5,000.000 zł.

Drugą firmą, na wielką skalę w Tarnopolu rozwiniętą, jest filia banku hypotecznego, któréj obrót kasowy w r. 1876, przeważnie w handlu zbożowym wynosił 10,000.000 zł. więcéj, niż obrót kasowy filii tegoż banku w Czerniowcach, stolicy Bukowiny. Trzecią instytucyą jest kasa oszczędności, trudniąca się przeważnie eskontem weksli kupieckich, która obracając kapitałem 600.000 zł., eskontowała w r. 1877. za 1,800.000 zł. weksli.

Cyfry te okazują, że Tarnopol jest ważnym, a nawet jednym z najważniejszych punktów handlu zbożowego, i jestem zdania, że ani Lwów ani Kraków, a têm mniéj Brody, nie mogą pod tym względem iść w porównanie z okręgiem tarnopolskim. Drugą ważną dla handlu miejscowością, są o godzinę drogi od Tarnopola odległe przy kolei żelaznéj położone Podwołoczyska, pod względem handlu zbożowego tak dalece ważne, że koléj Karola Ludwika zakłada tamże giełdę zbożową, pierwszą i jedyną tego rodzaju instytucyą w kraju.

Daléj muszę się powołać na okręg zaleszczycki, dawny obwód czortkowski, którym Galicya pod względem bogactwa, poszczycić się może. Ziemie tam liczą się na tysiące morgów, gleba czarna, po folwarkach sprzedaje się zboże na tysiące cetnarów, a zbiory liczą się po kilka tysięcy kóp, w ogóle bogactwo i produkcya są tam niemniéj bardzo znaczne. Oprócz tego koncentruje się w Tarnopolu także handel zbożowy, z Podola rosyjskiego. Idąc na Husiatyn, zdąża na osiach do Tarnopola, pomimo drogi żelaznéj podwołoczysko-odeskiéj. W r. 1876. wynosił on przeszło 10.000 metrycznych cetnarów zboża, a mógłby przybrać daleko większe, a nawet bardzo znaczne rozmiary, gdyby stacyi tarnopolskiéj przyznano niższą taryfę dla zboża pochodzenia rosyjskiego. Jeżeli zatém okolica ta, posiada tak ważny handel, jeżeli Izby handlowo-przemysłowe mają się opiekować handlem i przemysłem, jeżeli mają mu użyczać pomocy i usuwać przeszkody, to należałoby postarać się, aby właśnie w centrach krajowego handlu i przemysłu, powstały owe wspierające go czynniki. Izba handlowa brodzka, nie spełnia wcale, jak powiedziałem, swojego zadania, i spełnić go nie mogła, albowiem jest zbyt odległą dla potrzeb i interesów tamtych okolic, z przyczyn przezemnie wytkniętych, obojętną.

Jednę terytoryalną i topograficzną całość stanowią właśnie okręgi wyborcze, tarnopolski, zaleszczycki i brzeżański, bo Brzeżany grawitują do Tarnopola. Należałoby zatém dla tych trzech okręgów stworzyć tę instytucyą, któréj dziś są pozbawione, a która w tak wysokim stopniu jest dla dobrobytu tych okolic i dla dobrobytu całego kraju potrzebną.

Podzielam zupełnie i rozumię obawy, jakie miał szanowny poseł Izby handlowéj brodzkiéj, gdy odczytał sprawozdanie komisyi administracyjnéj, w któréj było wspomniane nawiasowo, aby przenieść siedzibę Izby handlowo-przemysłowéj z Brodów do Tarnopola. Rozumię zupełnie tę trwogę i pojmuję, że nie mogło być inaczéj.

Jednak, żeby nie posądzono okolice i miasta, w których interesie przemawiam, o jakieś cele partykularne, a może osobiste, że chcą Brody pozbawić téj Izby, na któréj, jak szanowny poseł wyraził, egzystencya miasta się opiéra, nareszcie ta Izba, jeżeli nikomu nie pomaga, to także nikomu nie szkodzi, więc nie będę wnosił, aby przenieść siedzibę Izby brodzkiéj z Brodów do Tarnopola, ale w interesie tak ważnym i żywotnym okolic Podola i całego kraju, będę stawiał wniosek do rezolucyi, aby z okręgów Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj wydzielić okręgi wyborcze, tarnopolski, zaleszczycki i brzeżański, i otworzyć dla tych okręgów 4tą Izbę handlową z siedzibą w Tarnopolu.

Zastrzegam sobie tedy do specyalnéj dyskusyi postawienie wniosku, aby po 3cim punkcie rezolucyi przedłożonéj przez komisyą. był zamieszczony jeszcze 4ty punkt (czyta):

„Wzywa się wys. Rząd, aby w drodze ustawodawczéj wyjednał wyłączenie z okręgu Izby handlowo-brodzkiéj, okręgów wyborczych tarnopolskiego, zaleszczyckiego i brzeżańskiego, i utworzenia dla takowych, osobnéj izby handlowo-przemysłowéj z siedzibą w Tarnopolu“.

JE. hr. Marszałek. Nad tém będzie rozprawa przy specyalnéj dyskusyi. — Czy jest kto z panów kwestorów, aby odczytał rezultat skrutynium.

Kwestor p. Turzański. Ja odczytam — Głosujących było 19. Absolutna większość 10. P. Chrzanowski otrzymał 9, p. Waygart 8, p. Zucker 2, a zatém nikt nie otrzymał absolutnéj większości.

JE. hr Marszałek. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnéj większości, więc wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych będzie przedmiotem pierwszym po zebraniu się pp. posłów na wieczorném posiedzeniu.

Otrzymałem następujące pismo (czyta):

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Jego ces. i król. Apostolska Mość Najwyższém postanowiem z dnia 9. bieżącego miesiąca najmiłościwiéj raczył rozporządzić zamknięcie bieżącéj sesyi sejmowéj z dniem 19. bieżącego miesiąca.

Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencyę o tém Najwyższém postanowieniu.

Proszę przyjąć wyraz mego wysokiego poważania.

We Lwowie dnia 16. października 1878.

Potocki.

Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się o g. 7. wieczór. (Przerwa o godzinie 3. min. 3.)

Początek posiedzenia wieczornego o godzinie 7. minut 20.

JE. hr. Marszałek. Gdy dostateczna liczba panów posłów zebrana otwiéram na nowo posiedzenie. Upraszam pp. kwestorów o odebranie kartek od głosujących z kuryi miast i Izb handlowych na jednego zastępcę członka Wydziału krajowego. (JE. Marszałek czyta spis posłów z kuryi miast, z Izb handlowych. Kwestorowie odbierają kartki).

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad przedłożeniem Wydziału krajowego, co do zmiany ordynacyi wyborczéj. — P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Gdy w pierwszém przemówieniu mojém przypisywałem sobie pewien dar przewidywania w sprawie ordynacyi wyborczéj Izb handlowych, nie wliczyłem w poczet proroctw moich, wniosku p. Maxa, który w chwili mego przemówienia jeszcze nie istniał — a w parlamentarnych rozprawach, o rzeczach nieistniejących mówić nie wypada. — Jednak przewidywałem go i dlatego po części przeciw niemu się zwróciłem. Czém jest wniosek p. Maxa, określę, jeżeli powiém, że jest on tylko wstydliwym listkiem figowym, zaopatrzonym wykonaniem zamiarów wygłoszonych w sprawozdaniu komisyi administracyjnéj. Wprawdzie ten wniosek nie przenosi Izby handlowéj z Brodów do Tarnopola, ale odbiéra jéj całą podstawę bytu, bo z 4. okręgów téj Izby handlowéj, aż 3 dla Tarnopola odbiéra, i pozostawia tylko jeden okręg złoczowski, dla Izby handlowéj brodzkiéj. — Izba handlowa brodzka pozostałaby z okręgiem liczącym cokolwiek więcéj nad 300.000 dusz. Gdyby na tę stopę można tworzyć Izby handlowe, to moglibyśmy mieć ich 18 albo 19 w kraju. Ale z czegoż utrzymałaby się Izba nie mając innych źródeł dochodów, jak dodatki do podatku zarobkowego. To jest już zagadką. — Jeżeli p. Max myślał, że Izba handlowa brodzka, z jednym okręgiem mogłaby należycie istnieć i działać, to tém znakomity hołd oddaje Brodom i jego Izbie handlowéj. — Choć w innym ustępie przemówienia swego powiedział, że działalność téj Izby jest nieznaczna i że nikt o niéj nic nie wié. Że p. Max, o niéj nic nie wié, temu się nie dziwię, ale aby nikt nie wiedział o tém, temu ja zaprzeczam.

Przedewszystkiém już sprawozdania do Ministeryum handlu, zawiérające wykazy, bardzo obszerne o ruchu handlowym, towarowym, o stanie przemysłu, zakładach przemysłowych, o zbiorach, o produkcyi rolniczéj, o ruchu gorzelnianym, browarnianym, pocztowym i telegraficznym, o zakładach naukowych i dobroczynnych okręgu Izby. już to sprawozdanie za rok 1876, zawierające 322 stron i 3 tablice, należą do najstaranniéj ułożonych. Z udziału okręgu brodzkiego, na wystawie powszechnéj w Wiedniu, Izba ta, co najmniéj równie dobrze jak inne się wywiązała.

Ja już w pierwszém przemówieniu dałem wykazy, które stwierdziły, że mimo upadku rzekomego w ruchu towarowym handlowym, Brody przewyższają w dwójnasób Tarnopol. Na to wyliczył p. Max, obrót kasowy, instytucyi finansowéj tarnopolskiéj. —

Są to cyfry nie tylko istniejące, ale dodać mogę, że mam cyfry świeższéj daty bo z r. 1877, który cokolwiek lepsze dał rezultaty. Obrót tenże wynosił bowiem, 11,000.000 dla filii banku hipotecznego w Tarnopolu. Ale cóż to dowodzi? Równych wykazów obrotu kasowego z Brodów dawać nie mogę; takiéj instytucyi finansowéj publicznéj w Brodach nie ma, a bilansów domów prywatnych w téj Izbie dawać nie mogę, ale podam kilka dat, które przyczynią się do tego, aby wykazać przewagę zawsze jeszcze istniejącą Brodów nad Tarnopolem. Firm protokołowanych jest w Brodach 50, w Tarnopolu 36, kupców w Brodach 205, a w Tarnopolu 136, przemysłowców w Brodach 787, a w Tarnopolu 566; kwota opłacana podatku zarobkowego wynosi w Brodach 7850 złt. w Tarnopolu 5700 złt. — Tu muszę sprostować pomyłkę p. Maxa co do ruchu towarowego w Podwołoczyskach, który podał go na 10 milionów cetn., tymczasem w r. 1877, który to rok był najlepszym rokiem dla handlu zbożowego, wynosił ten ruch wyjątkowo 5,849.000 cetnarów. Także zaprzeczyć muszę fakt, przytoczony przez p. Maxa, iż kwota podatku dochodowego powiększyła się z roku 1875 na rok 1876 z 2450 na 7526, któryby mógłby być dowodem rozkwitu miasta Tarnopola. Mnie się zdaje, że to jest tylko dowodem energii władz podatkowych, które potrafiły wykryć w tym roku ukryte dochody. Takiego rozkwitu, któryby mógł potroić dochody w jednym roku, w żadnym roku i w żadnym kraju nie ma, tém mniéj u nas i obecnie. W dalszą polemikę wdawać się nie będę. Wniosek p. Maxa w zupełności pozbawiony jest wszelkiéj racyi bytu. Jedyną naturalną podstawą, na któréj mógłby go był p. Max wnieść, byłaby petycya, żądanie świata handlowego w Tarnopolu. Taką petycyą chciano wywołać, ale nie zdołano, co jest dowodem, że w Tarnopolu bardzo trzeźwo i zdrowo na to się zapatrują i wolą mieć jednę silną Izbę, aniżeli dwie koślawe Izby. Ale i ta droga platonicznego wezwania do Rządu, pozbawia wniosek p. Maxa wszelkiéj doniosłości, a na domiar wniosek, wzywający do utworzenia nowéj Izby handlowéj przy rozprawach o zmianie ordynacyi wyborczéj Izb handlowych istniejących, nie ma nic do czynienia, i już ze względów formalnych powinien być usuniętym. Wniosek taki musi być postawiony samoistnie i jako taki traktowany być może według regulaminu.

Ja wnoszę z przyczyn formalnych usunięcie wniosku p. Maksa, jako nienależącego do przedmiotu obecnych obrad. Jeżeliby to odrzucono, to wtedy wnoszę odrzucenie wniosku z przyczyn merytorycznych.

Słyszeliśmy tu przemówienie p. Simona, prezesa Izby handlowéj lwowskiéj, który wyraźnie i jasno oświadczył, że Izba handlowa lwowska gotowa jest przeprowadzić reformę ordynacyi wyborczéj, jaką zamierza rezolucya komisyi administracyjnéj i nawet daléj idące reformy.

Mnie się zdaje, że w obec tego oświadczenia trzymać się zawsze jeszcze téj drogi wezwania do Rządu, o któréj każdy jest w sercu przekonany, że jest drogą bezowocną, znaczyłoby szkodzić rzeczy. Więc ja wnoszę w interesie reformy wyborczéj Izby handlowéj lwowskiéj przejść do porządku dziennego nad rezolucyą komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten poddam na końcu rozprawy ogólnéj pod głosowanie. Co do wniosku zaś p. Maxa to przyjdzie na niego koléj w rozprawie szczegółowéj. Lista pp. mowców jest wyczerpana, więc rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Czerkawski. Poseł Izby handlowéj brodzkiéj p. Hausner, uderzając na wnioski komisyi administracyjnéj, opowiedział nam genezę tych wniosków, jak one powstały w Wydziale krajowym, przy jego nawet udziale i przy współdziałaniu innego członka dziś tu nieobecnego. Mnie się zdaje, że wysoka Izba daruje mi, jeżeli sobie odmówię téj przyjemności iść za p. Hausnerem na tém polu. Ja w ogóle nie sądzę, iżby sprawy zakulisowe snadnie wyciągać można przed forum wys. Izby. Muszę sobie to także z innéj przyczyny odmówić, bo musiałbym tutaj sądzić o prywatném, że tak powiém zakulisowém działaniu jednego z członków, który jest nieobecny. Ja nie chcę być ani Anglikiem, ani Niemcem, ale sądzę, że uderzanie na człowieka nieobecnego nie byłoby postępkiem polskim. P. Hausner występując przeciw naszym wnioskom, podniósł między innymi, że szanować należy autonomię Izb handlowych i oraz, że wysoki Sejm nie ma kompetencyi, aby mógł ordynacyą wyborczą ze swego ramienia zmieniać. Panowie, ja jestem także zwolennikiem autonomii, jednakowoż byłem zawsze i jestem zawistnym obrońcą prawa i instytucyi téj wysokiéj Reprezentacyi. Ja przypominam panom, że mamy w statucie krajowym paragraf 19., który Reprezentacyi krajowéj daje prawo brać pod swój rozbiór wszystkie ustawy i rozporządzenia, które dotykają interesów kraju, które jéj nadają także prawo czynić w tym względ-

dzie do rządu wnioski, jakie uzna za stosowne. Czyżby więc miało mu być odjęte prawo rozbiérać także ustawę o Izbach handlowych, rozbiérać organizacyą okręgów wyborczych i domagać się zmiany, gdy się przekona, że to owe postanowienie nie jest zgodne z interesami kraju, ze zasadą sprawiedliwości.

Nie jest moją rzeczą stawać tu w obronie owych przemysłowców, którzy w pewnéj ufności w wyrozumiałość wysokiéj Izby z petycyą udali się do niéj o pomoc. Jednakowoż sądzę, że taki krok żadnemu obywatelowi w kraju, nie może być wzięty za złe. Sądzę, że ci przemysłowcy, którzy taki krok uczynili, postąpili tak, jak przystało prawym obywatelom; nie sądzę, aby im należało z tego robić zarzut. Wiém ja panowie, że wysoka Reprezentacya nie jest w możności bezpośrednio wprowadzić reorganizacyą Izb handlowych. Może się o nią udać do Rządu, a Rząd w porozumieniu z Izbą handlową uczyni to, co uzna za stosowne.

Powiedział nam p. Hausner, że ubliża to niejako powadze Sejmu, że stawia żądania, nie będąc pewnym, czy będą uwzględnione.

Panowie! ja sądzę, że nie ubliża to Sejmowi, jeżeli ten, co władzę dzierży, odmawia mu swojego poparcia, owszem ubliżałoby to, gdyby w jakimkolwiek przypadku, w jakiéjkolwiek chwili nie spełnił swoich obowiązków. Otóż ja także jestem przekonany, że skoro wysoka Izba uzna, że w ordynacyi wyborczéj, a nawet, że w ustawie o Izbach handlowych są usterki, takie wadliwości, które się nie zgadzają ze sprawiedliwością albo ubliżają interesom kraju, nie będzie się wahała wyrzec zdanie, gdyby nawet przewidywała, że niechętna władza odmówi temu żądaniu sankcyi. Ależ panowie! do jakich rezultatów doszedł p. Hausner w swojém rozumowaniu? Otóż po długim rozbiorze wniosków komisyi w piérwszém rannem swojém przemówieniu skończył na tém, że się tym wnioskom nie będzie sprzeciwiał. Dlaczego? bo się przekonał z przedłożonych przez komisyą administracyjną cyfer, że wnioski na nich oparte są słuszne i sprawiedliwe. Dopiéro w drugiém swojém przemówieniu zmienił zdanie i powołując się na głos innego posła, prezesa Izby handlowéj lwowskiéj, wniósł przejście do porządku dziennego. To mi daje sposobność Panowie! że przy téj sposobności, nie ukończywszy jeszcze analizy przemówienia p. Hausnera, zwrócę się do przemówienia tego drugiego posła. O ile mogłem zrozumieć jego wywody, zdawało mi się, że on także uznaje ich słuszność, jednakże chciałby warować autonomię Izb handlowych i obiecuje, że Izba handlowa lwowska w dzisiejszym swoim składzie, chętnie przychyli się do życzenia komisyi administracyjnéj a ewentualnie wysokiego Sejmu. Dlatego oświadcza się przeciw uchwaleniu wniosków. Panowie! raczcie darować, jeżeli sobie pozwolę zwrócić uwagę na niekonsekwencyą tego rozumowania. Gdyby wysoka Izba rzeczywiście przeszła nad naszymi wnioskami do porządku dziennego, a więc je odrzuciła, to byłby to najoczywistszy dowód, że wysoka Izba ich spełnienia sobie nie życzy. A Izba handlowa, idąc za życzeniem Sejmu, musiałaby także rozstać się z myślą zamierzonéj reformy. Panowie widząc, jeżeli, jak p. Simon mówił, wnioski te są słuszne, powinniście je przyjąć, bo inaczéj objawilibyście życzenie wręcz przeciwne temu, które nawet p. Simon wyraził. Wracam do przemówienia p. Hausnera.

Okoliczność, że on rano się zgodził na te wnioski, powinna go była przekonać, że przypuszczenie może jest mylne, jakobym ja był żyrantem, jak się wyraził, myśli i zdania innego posła w Izbie nieobecnego. Muszę przedewszystkiém p. Hausnerowi oświadczyć, że nie byłem nigdy żyrantem obcych myśli; insynuacyą tę z całą siłą mojego przekonania odpiéram od siebie (brawo!), za mało trudniłem się interesami handlowymi, aby mi praktyka żyrowania była dość znaną, ażebym jakąkolwiek w niéj biegłość posiadał, a jeżeli czém, to sprawami publicznémi nigdy frymarczyć nie będę (brawo!).

P. Hausner rozbiérając i krytykując drugi wniosek komisyi administracyjnéj, który dąży do tego, aby z kuryi przemysłowców usunąć owe osoby pomniejszéj zarobkowości (kramarzy, szynkarzy) zarzucił, chociaż z nieśmiałością, że ja ordynacyi Izby handlowéj i przemysłowéj lwowskiéj nie czytałem. Otóż p. Hausner pomylił się w tym względzie; ja ją czytałem, a o ile słuszne są moje przypuszczenia, okaże się, gdy sobie pozwolę przeczytać §. 2. Opiewa on jak następuje (czyta):

„Członkowie rzeczywiści obydwóch sekcyj, wybiérani są z trzech kategoryi, a mianowicie 16. ze stanu handlowego. 2 z wielkiego przemysłu, 6 z rękodzieł i pomniejszéj zarobkowości“.

Tego dodatku „o pomniejszéj zarobkowości“ nie ma ani w ordynacyi wyborczéj krakowskiéj, ani w ord. wyb. brodzkiéj, nie mówiąc już o ordynacyach wyborczych innych krajów.

Jak daléj z przemówienia prezesa Izby handlowéj lwowskiéj wynika, ten dodatek tu we Lwo-

wie nie inaczéj się tłumaczy, jak, że przez owę pomniejszą zarobkowość ma się rozumieć ta zarobkowość, która nie jest właściwym przemysłem, lecz raczéj handlem, gdy płaci mniejszy podatek zarobkowy, aniżeli ten, który jest przepisany dla sekcyi handlowéj. Tę więc zarobkowość wcielono do kuryi przemysłowców. A zdaje się, że tłómaczenie takie miało za sobą poniekąd dalszą stylizacyą saméj ordynacyi.

Jabym nie śmiał p. Hausnera posądzać, jakoby on ordynacyi wyborczéj nie czytał, bo dziś słyszałem, jak tu rano jeden ustęp §. 7go wygłosił, a więc musiał mu być znany, ale dziwię się, że czytając go nie widział, że z tego ustępu właśnie można to wyprowadzić, co obaj zarówno potępiamy.

Czytamy bowiem w paragrafie 7. pod literą b. (czyta):

„b) W stanie przemysłowym wszyscy inni przemysłowcy lub wykonujący górnictwo, którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyborów i najmniéj 3 złt. 15 ct. rocznego podatku zarobkowego bez dodatków, lub téj kwocie podatku zarobkowego wyrównywający podatek górniczy opłacają."

Stąd więc wypływa, że ci, co zarobkują, a należą do handlu, jednakże w nim dlatego, że płacą niższy podatek, nie mogą głosować, mają być wciągnięci do téj drugiéj sekcyi. Sądzę, że każdy, co to czytał, inaczéj tekstu zrozumiéć nie może, tylko tak, jak ja teraz sobie wysokiéj Izbie przedstawić pozwoliłem. — Zdaje mi się, że to trudna sprawa, gdy podstawą do tego jest tekst ordynacyi wyborczéj, o któréj nieświadomość zostałem niesłusznie pomówiony. Przepraszam za to, że się tłómaczę, ale niesłuszność jest oczywista.

Praktyka długoletnia we Lwowie mogła komisyi dać podstawę do jéj wniosków, zwłaszcza, że petenci wyraźnie się na to żalili, i nie można tego zaprzeczyć, że takie pomięszanie, czyli połączenie przemysłowców z ludźmi, którzy właściwie handlem się trudnią, a więc zupełnie inne interesa mają, jest niesłuszne i zupełnie niesprawiedliwe. Dziś, jeżeli mię pamięć nie myli, prezes Izby handlowéj lwowskiéj oświadczył, że, gdyby kramarze i szynkarze się spiknęli, łatwo mogliby przeprowadzić wybory, z którychby ani jeden przemysłowiec nie wyszedł, tylko wyszliby wszyscy ci, którzy należą do kategoryi niższego handlu. Nie sądzę, ażeby tu jeszcze o niesprawiedliwości takiéj ordynacyi wyborczéj mógł ktoś powątpiewać. Nawet poseł i prezes Izby handlowéj lwowskiéj nie powątpiewa o tém i proponował nam wyjście takie, aby utworzyć trzecią sekcyą dla niższego handlu. Ja pozwolę sobie powiedzieć, że to sięga po za ramy nietylko petycyi, ale także po za ramy refleksyi, do których komisya administracyjna mogła się posunąć. Mnie się zdaje, że jeżeli ustawa o Izbach handlowych daje Ministrowi prawo, aby w pewnych razach w porozumieniu z Izbami handlowemi tworzył nowe sekcye, to miałyby to być sekcye dla osobnych gałęzi przemysłu.

Panowie pozwolą, że niższy handel i kramarstwo nie można uważać za osobną gałęź przemysłu; jest to po prostu handel o mniejszych kapitałach. Aby mu zapewnić głos przy wyborach do Izby handlowéj, trzebaby zniżyć cenzus. Tą drogą jednak pójść komisya administracyjna nie mogła, bo zniżenie cenzusu dla sekcyi handlowéj, zmieniłoby, sądziliśmy, jéj charakter i byłoby dla Izby handlowéj zgubém, nieodpowiedniém.

Mówiąc o Izbie handlowo-przemysłowéj krakowskiéj, brał nam poseł Hausner za złe, żeśmy odstąpili od wniosku Wydziału krajowego, który proponował zniżenie cenzum dla miasta Krakowa o jednę trzecią część. Komisya administracyjna nie przyjęła tego wniosku z przyczyn, które w swojém sprawozdaniu podała, a mianowicie dlatego, że nie znane jéj są dane, któreby jéj znaczenie teraźniejszego postanowienia tłómaczyły, a oraz, któreby ją oświécić mogły o następstwach, jakieby taka zmiana za sobą pociągnęła. Poseł Hausner powstał przeciw twierdzeniu naszemu, jakoby ten wyższy cenzus mógł być oznaką pewnego zaparcia się miasta wobec reszty okręgów, powiedział owszem, że widzi w tém przestrzeganie interesu i stanowiska plutokratycznego. Rozumiałbym to panowie, gdyby Kraków był żądał podniesienia cenzusu dla całego okręgu. Jednakże tak nie jest. Właśnie z tego, cośmy przedstawili i co p. Hausner twierdzi, wypływa, że krakowska Izba dla okręgu po za Krakowem daleko mniejszy cenzus oznaczyła i dopuściła. Wypływa stąd, że to nie koniecznie musi być interes w tak jaskrawym stopniu plutokratyczny, jak powiada p. Hausner. Zresztą, gdyby chciała przewagi nad resztą kupców i przemysłowców, to byłaby postąpiła tak, jak brodzka Izba handlowa, byłaby się nie zadowoliła połową swoich reprezentantów, ale zapewniła sobie większość.

Tego jednak Izba handlowa krakowska nie uczyniła. Z tych tedy powodów nie mogliśmy się przychylić do wniosku Wydziału krajowego, iżby

już teraz zniżyć cenzus dla kupców i przemysłowców miasta Krakowa, mających wybiérać do tamecznéj Izby handlowéj.

Nareszcie z przykrością muszę przystąpić do trzeciego punktu wniosków komisyi administracyjnéj, a têm samém do wywodów szanownego prezesa Izby handlowéj brodzkiéj o tym przedmiocie. Przyznam się panowie, że jestem w niejakim kłopocie, bo z jednéj strony poseł Hausner pośrednio przyznał słuszność wnioskom komisyi administracyjnéj, wszakże powiedział sam, że handel w Brodach teraz znacznie upada i upadł, a handel w Tarnopolu się podnosi i jest w rozkwicie, a przecież nie wyciągnął stąd tych wniosków, które komisya wyciągnęła. Jeżeli kto zapozna się bliżéj z ordynacyą wyborczą Izby brodzkiéj, to znajdzie, że samo miasto Brody ma w niéj 15 reprezentantów zapewnionych na 27, a powiaty Brody, Kamionka i Złoczów mają ich tylko trzech; Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn, Przemyśl, Podhajce także trzech; Tarnopol, Skałat, Trembowla i Zbaraż trzech; Borszczów, Czortków, Husiatyn i Zaleszczyki także tylko trzech. Więc wszystkie razem 12, podczas gdy Brody same 15. Niesprawiedliwość jest oczywista i sam poseł Hausner przyznał, że go ta niestosowność raziła na piérwszy rzut oka. I Wydział znajdował, że stosunek jest niesłuszny. Dlaczego przecie szanownego posła ta niestosunkowość nie przekonała o potrzebie zmiany, tego nam nie wyjaśnił. Z tego przecie, że handel w Brodach upada, nie może wypływać, aby tę niestosowność w dawnym stanie utrzymać. Powiedział poseł Hausner, że Brody mają niejaką przewagę handlową nad Tarnopolem, ale przewagi w Izbie handlowéj nad całym okręgiem wyborczym tarnopolskim, nad wszystkimi okręgami, które należą do brodzkiéj Izby handlowéj, tego sam nie twierdził i nikt nie uznaje. Skąd więc ta przewaga, którą samo miasto ma w Izbie handlowéj? Powiedział p. Hausner także, że zmiana taka nie prowadzi do praktycznych rezultatów, bo ostatecznie połowa reprezentacyi Izby handlowéj musi być zawsze w Brodach zamieszkała. To prawda, ależ panowie, zasada jest ważną, aby obywatele okręgu sami wybierali odpowiednią liczbę swych reprezentantów, nawet gdyby ich brać mieli z pomiędzy mieszkańców Brodów. Jeżeli nie co innego, to przynajmniéj zasady sprawiedliwości przestrzegać trzeba. Zdaje mi się, że p. Hausner czuł, jak słabe są jego pod tym względem rozumowania, gdy porzuciwszy wywody przedmiotowe, wszedł na inne pole walki, na pole wielkiéj polityki i zarzucił komisyi administracyjnéj pewien rodzaj tendencyi.

Panowie, nie śmiém prosić, byście jeszcze raz przeczytali sprawozdanie komisyi, czy tam jest choć jedno słowo skierowane do politecznego usposobienia obywateli brodzkich. Komisya administracyjna nie czuła się upoważnioną ani powołaną sądzić o têm. Jeśli p. Hausner sam wyręczył ją w têm, że napiętnował obywateli brodzkich z góry, jako centralistów i powiedział, że dlatego, iż skłaniają się do centralizmu, dla tego komisya administracyjna taki wniosek czyni, to p. Hausner sam będzie w obec swych współobywateli za to odpowiadał.

Ja tutaj tylko pozwolę sobie uwagę zwrócić, że centralizm u nas całkiem ma inne znaczenie, jak w innych prowincyach. Tutaj w kraju przez centralistę rozumiémy wroga kraju, wroga narodowości, wroga autonomii. Zdawałoby się że p. Hausner te przymioty przypisuje obywatelom brodzkim. Ja stanowczo muszę odeprzéć, że komisya administracyjna tego nie powiedziała. Zresztą p. Hausner rozbierając tę kwestyą powołał się na to, że jest niejako obowiązkiem Sejmu i reprezentacyi krajowéj popiérać proces asymilacyi, że należy przyciągać tych obywateli ku sobie, połączyć ze sobą, zwłaszcza, że oni dali dowody przez swe wybory, że mają chęć i skłonność zbliżenia się do kraju i zrozumienia jego interesów. Jeżeli tak jest Panowie, to ja się bardzo z tego cieszę. Jednakże życzyłbym sobie, by reprezentaci Brodów to samo usposobienie także manifestowali na téj arenie, gdzie kraj nasz ma doczynienia ze swymi wrogami.

Doświadczenie inaczéj uczy. Dlatego wracam do tego zarzutu nam przez p. Hausnera uczynionego. Muszę jeszcze raz stanowczo odeprzéć zarzut, jakoby komisya administracyjna podobnymi względami się powodowała. Daje ona dowód w swém sprawozdaniu, że powodowała się czysto przedmiotowymi względami. Jeśliby ktoś chciał być złośliwy, mógłby owszem utrzymywać, że było zamiarem szanownego posła tę sprawę napiętnować, jako polityczną, aby w sferach decydujących i może centralizmowi przychylnych utrudzić lub uniemożliwić sankcyą naszych wniosków, że nie mówił dla téj Izby tylko mówił za okno, by go kto inny słyszał.

Przepraszam, że tę uwagę uczynić musiałem, ale musiałem odeprzéć ciężki zarzut uczyniony komisyi administracyjnéj.

Co się tyczy wniosku p. Maxa, to osobiście przychyliłbym się do niego, jednakże nie mogę tego uczynić w imieniu komisyi. Starała się ona ograniczyć się do takich paragrafów, które zmienić lub postanowić sam Rząd jest mocny bez centralnéj władzy ustawodawczéj. Nie ma się rzecz tak, jak to p. Hausner powiedział, że nie uczyniliśmy takiego wniosku, bo nie mamy kompetencyi. Owszem do żądania zmiany ustawy mamy kompetencyą taką, jak do żądania zmiany ordynacyi wyborczéj. Jeżeli nie chcieliśmy uczynić tego, bo widzieliśmy trudności przeprowadzenia takiéj radykalnéj zmiany i sądziliśmy, że w przyszłości nadarzy się ku temu lepsza sposobność, by tę sprawę poruszyć, która według mego przekonania jest sprawiedliwą.

Dlatego Panowie, ja muszę upraszać Panów, byście nie przyjęli przejścia do porządku dziennego. Chodzi teraz mianowicie o wzmocnienie reprezentacyi przemysłu drobnego, chodzi o wzmocnienie tego elementu w Izbie handlowéj, a wiécie Panowie, że od wzmocnienia tego elementu materyalny dobrobyt kraju naszego zależy. Proszę zatém, byście wszystkie trzy rezolucye przyjęli. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Hausnera, by przejść do porządku dziennego nad przedłożeniem komisyi. Upraszam tych panów, którzy z tym wnioskiem zgadzają się, by zechcieli powstać (mniejszość). Upadł. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie artykułu I.

Spraw. Dr. Czerkawski (czyta):

„1) aby liczba członków sekcyi przemysłowéj w lwowskiéj Izbie handlowo-przemysłowéj powiększoną została o ośmiu, a w ten sposób powiększona liczba reprezentantów rozdzielona była na okręgi wyborcze w stosunku opłacane i w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego;"

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego artykułu I., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Spraw. Dr. Czerkawski (czyta):

„2) Aby uchwalono z ordynacyi wyborczéj téjże Izby handlowo-przemysłowéj postanowienie, że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednéj grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jakotéż pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarze itp.;"

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Powtórnie muszę wskazać na to, że punkt 2. rezolucyi komisyi administracyjnéj jest bezprzedmiotowy. Szanowny sprawozdawca w swojém przemówieniu wskazał mi teraz, z jakiego on założenia wychodzi, to jest, wskazał na tytuł paragrafu i sądzi, że mniejsza zarobkowość jest wyrazem takim, który może dopuścić interpelacyą, iż mieści w sobie małych handlarzy i kramarzy, a nie tylko przemysłowców. Jednakże kiedy odczytał szanowny sprawozdawca jeszcze raz §. 72. dowiódł jeszcze raz jasno, że tak być nie może, że tam mowa jedynie jest o samych przemysłowcach i wykonywujących górnictwo. Wobec tego, ja zawsze mniemam, iż ordynacya wyborcza lwowska, w żadnym paragrafie nie ma postanowienia wktórém wnieść można taką zmianę, aby dójść do tego celu, jakiego komisya administracyjna doradza. To jest raczéj rzecz praktyki, jak pan prezes Izby handlowéj sam przyznał, że w praktyce nienależycie wykonywano przepisy ordynacyi. Ja zwracam uwagę na to, że jeżeli w praktyce szynkarze, to jest kategorya tak liczna, jeżeli szynkarze wybiérają rzeczywiście do sekcyi przemysłowéj, więc zapewne ci szynkarze także bywają zaliczani jako przemysłowcy płacący kwotę podatku zarobkowego. W takim razie, jeżeli zostaną wliczeni i wdzieleni do sekcyi handlowéj, w téj chwili cała podstawa dat statystycznych, wykazująca przewagę podatku zarobkowego, opłacanego przez przemysłowców, upada, bo przeniesieniem szynkarzy do sekcyi handlowéj, kwota téjże znacznie wzrośnie, i w takim razie znów argument przybywa, przeciw petycyi, o równostawianie sekcyi przemysłowéj. Ja trwam w tém zdaniu, że ten 2gi punkt rezolucyi, jest bez właściwego przedmiotu, gdy nie można z pewnością wskazać tego ustępu, lub tego paragrafu, którego zmiana mogłaby doprowadzić do pożądanego rezultatu, wymienionego w rezolucyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. To nowe przemówienie szanownego posła, zmusza mnie, bym jeszcze raz odczytał te 2 paragrafy, na których my argumentacye swoje opieramy.

§. 2. opiewa (czyta):

„Członkowie rzeczywiści obydwóch sekcyj wybierani są z trzech kategoryj, a mianowicie: 16 ze stanu handlowego, 2 z wielkiego przemysłu, 6 z rękodzieł i pomniejszéj zarobkowości, z których odnośnie 8, 1, 3 członków w miejscu siedziby Izby zamieszkali być muszą.“

A daléj ustęp b) §. 7. (czyta):

„b) w stanie przemysłowym wszyscy inni przemysłowcy lub wykonujący górnictwo, którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyborów i najmniéj 3 złt. 15 ct. rocznego podatku zarobkowego bez dodatkow, lub téj kwocie podatku zarobkowego wyrównywający podatek górniczy opłacają.“

Ta pomniejsza zarobkowość, nie jest już przemysłem tylko zarobkowością handlową, bo obejmuje według powszechnego rozumienia i praktyki lwowskiéj, tych kramarzy i szynkarzy, o których tu mowa. O górnictwie, przynajmniéj w §. 2. nie ma wzmianki. W §. 7 jest o górnictwie mowa, ale wyraźnie i o handlu, bo stanowi, że należą do sekcyi przemysłowéj, w stanie przemysłowym, wszyscy inni przemysłowcy, lub wykonywujący górnictwo, którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyboru z powodu, że nie płacą tak wielkiego podatku i głosują w sekcyi przemysłowéj. Co się tyczy dat statystycznych przez komisyą podanych, o których tu szanowny poseł wspomina, to się myli, jakoby w kolumnie przemysłowców objęci byli także pomniejsi kupcy. Ten zarzut słyszałem już z innéj strony.

Przekonałem jednak mego interlokutora, że tak nie jest, że owszem w mowie będący kramarze i szynkarze objęci są w owéj cyfrze 8.806. Przekonałem się o têm, i mogę wysoką Izbę zapewnić, że tak jest. Podstawa więc statystyczna nie upada, lecz pozostaje. Wniosek opiéra się na datach statystycznych, które wziąłem z Izby handlowéj lwowskiéj.

(Krzesło prezydyalne zajmuje zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę artykuł 2. jeszcze raz odczytać.

Sprawozd. p. Czerkawski (czyta):

„2) Aby uchylono z ordynacyi wyborczéj tejże Izby handlowo-przemysłowéj że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednéj grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jakotéż pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarze itp.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto ten artykuł przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Czerkawski (czyta):

„3) aby w ordynacyi Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj uskuteczniono sprawiedliwszy rozdział reprezentantów handlu i przemysłu na poszczególne okręgi wyborcze, a to na zasadzie opłacanéj w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego.“

P. Max. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Max ma głos.

P. Max. Przy generalnéj debacie zapowiedziałem poprawkę do trzeciego ustępu rezolucyi, mianowicie w tym kierunku, aby zawezwać c. k. Rząd, by w drodze ustawodawczéj spowodował utworzenie nowéj Izby handlowéj w Tarnopolu dla okręgu tarnopolskiego, zaleszczyckiego i brzeżańskiego. Zważywszy jednak, że postawienie takiego wniosku, nie zostaje w organicznym związku z przedmiotem obecnego sprawozdania komisyi administracyjnéj, albowiem przedmiot sprawozdania dotyczy reformy ordynacyi wyborczéj istniejących Izb handlowych, i panowie przychylacie się do tego sposobu zapatrywania, że taki wniosek jako samodzielny postanowiony być musi, więc cofam mój wniosek, zastrzegając sobie jednak postawienie, czy to w najbliższym czasie, czy na najbliższéj sesyi oddzielnego wniosku w tym kierunku.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Proszę o odczytanie artykułu trzeciego.

Sprawozd. p. Czerkawski (czyta ponownie art. 3.)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto zgadza się z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Czerkawski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby na zasadzie usta-

wy z dnia 29. czerwca 1868. r. (D. u. p. nr. 85.) spowodował zmianę ordynacyi wyborczych dla Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i w Brodach w tym duchu,"

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Rapoport. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Rapoport ma głos.

P. Rapoport. Do wstępu tego czynię poprawkę téj treści:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby na zasadzie ustawy z dnia 29. czerwca 1868. r. spowodował zmianę „w porozumieniu z dotyczącą Izbą handlową".

Komisarz rządowy radca Zaleski. Proszę o głos.

P. Rapoport. Dla uzasadnienia tego wniosku nadmieniam, że w ustawie, która powołana jest w proponowanym wstępie, jasno określony jest sposób, w jaki Rząd może wpłynąć na zmianę ordynacyj wyborczych Izb handlowych.

Jest tam wyraźnie powiedziano, że winien to uczynić „w porozumieniu z dotyczącą Izbą handlową" (im Einvernehmen mit der Handelskammer). Mój dodatek zgadza się więc z ustawą. Gdy zaś z drugiéj strony, usunie się wszelka wątpliwość, jakaby mogła być podniesiona, że minister mógłby zrobić jakąś zmianę w ordynacyi wyborczéj bez porozumienia z Izbą handlowo-przemysłową, albo, że minister chciałby tłumaczyć ustępy dotyczące w tym duchu i wolno mu było nie iść za zdaniem Izby handlowéj; przeto więc, aby wszystkie wątpliwości usunąć, czynię tę poprawkę i sądzę, że wys. Izba zechce ją poprzéć.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. komisarz rządowy Zaleski ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Nie chcę sprzeciwiać się poprawce p. Rapoporta, ale chciałem zwrócić uwagę wysokiéj Izby na to, że zamieszczanie jéj byłoby zbytecznem, bo to, co p. Rapoport dodaje „w porozumieniu z Izbą handlową" to wyraźnie wynika z §§. 4. i 7. alinea druga ustawy z dnia 29. czerwca 1868. r. iż zmiana ordynacyi wyborczéj może nastąpić tylko w porozumieniu z właściwą Izbą handlową. Rząd nigdy od tego nie odstąpi; gdyby chciał odstąpić, to działałby wręcz przeciw ustawie, czego wysoka Izba przypuścić nie zechce.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę p. sekretarza odczytać poprawkę p. Rapoporta.

Sekretarz p. Jasiński Józef (czyta):

Dodać „w porozumieniu z dotyczącą Izbą handlową i przemysłową".

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto z panów popiera poprawkę p. Rapoporta, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta. Głosu nikt nie żąda? (Nikt). P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Muszę się sprzeciwić poprawce p. Rapoporta, a to naprzód z tych względów, jakie p. komisarz rządowy przytoczył. Jeżeli w osnowie rezolucyi cytujemy tę ustawę, to tém samém oświadczamy, że Rząd podług niéj postępować powinien, i że zmiana ma nastąpić w porozumieniu z właściwą Izbą handlową i przemysłową. A jeżeli jestem przeciwny poprawce, to jeszcze i z tego powodu, że wyraz polski „w porozumieniu" nie oddaje dokładnie w tłómaczeniu niemieckiego wyrazu „im Einvernehmen". Polski wyraz, jak zwykle jest używany, zdaje się przypuszczać, że ministerstwo niby uczynić nie mogło bez wyraźnego przyzwolenia Izby handlowéj, a ustawa powiada „im Einvernehmen", więc wymaga przedewszystkiém, ażeby Izba była wysłuchana, nie orzekając, o ile potrzebne jest jéj przyzwolenie.

P. wnioskodawca sam także tak rozumiał, uzasadniając bowiem swoję poprawkę, żądał, ażeby ministerstwo nic nie uczyniło, „nie wysłuchawszy Izb handlowych. Ponieważ zatém wątpliwe jest, czyli zaproponowana poprawka jest dokładném tłómaczeniem wyrazu „im Einvernehmen" którego użyto w ustawie, przeto dla uniknienia wszelkich wątpliwości jestem jéj przeciwny.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystępujemy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek komisyi, proszę p. sprawozdawcę o odczytanie.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby na zasadzie ustawy z dnia 29. czerwca 1868. r. (D. u. p. nr. 85) spowodował zmianę ordynacyi wyborczych dla Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i w Brodach w tym duchu,"

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto

jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Teraz poddam pod głosowanie dodatek p. Rapoporta. Proszę p. sekretarza odczytać ten dodatek.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Po słowie „spowodował“ dodać „w porozumieniu z dotyczącą Izbą handlową i przemysłową“.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce rękę podnieść (mniejszość). Nie jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Czynię wniosek o trzecie czytanie bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Kto ustawę tę przyjmuje w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Władysław Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Ponieważ na zapytanie moje, jakie uczyniłem do Wydziału krajowego, dlaczego statut Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj jest w języku niemieckim, otrzymałem odpowiedź, że język niemiecki jest tam urzędowym, dlatego zastrzegam sobie, w granicach ustawą postanowionych, na przyszłéj sesyi zaproponowanie, ażeby językiem urzędowym brodzkiéj Izby handlowo-przemysłowéj był język polski.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Turzański ogłosi wynik ze skrutynium wyborów na zastępcę członka Wydziału krajowego z miast i Izb handlowych.

P. Turzański (czyta):

„Głosujących było 20, absolutna większość 11. — Głosów otrzymali p. Waygart 13., p. Chrzanowski 7. P. Waygart został więc wybrany zastępcą członka Wydziału krajowego z miast i Izb handlowych.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Podany został do laski wniosek naglący. P. sekretarz p. Jasiński raczy go odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek nagły.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm uchwala na podstawie §. 15. statutu krajowego następujące wynagrodzenie dla Marszałka krajowego, dla członków Wydziału krajowego i ich zastępców:

1. Marszałek krajowy rocznie 6000 złt. w. a.
2. dodatek na reprezentacyą 4000 „
3. sześciu członkom Wydziału krajowego po 4000 złt. w. a. rocznie razem 24.000 „

Uchwała niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1879.

Lwów dnia 17. października 1878.

Józef Baum
wnioskodawca.

P. Baum. Proszę o głos w celu uzasadnienia nagłości.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Baum ma głos.

P. Baum. Zbytecznóm byłoby uzasadniać wniosek podpisany przez 80. członków Sejmu. Ponieważ jednakże chcę się trzymać zwyczajów parlamentarnych, przeto pozwolę sobie ten wniosek chociaż w krótkich wyrazach uzasadnić. Jeżeli reprezentacya kraju powołuje z grona swego członków (Głosy: To nie należy do dyskusyi o nagłość). Przepraszam panów, panowie nie macie prawa zaprzeczać mi głosu, to jest atrybucya marszałka.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Baum będzie uzasadniał nagłość wniosku.

P. Baum. Tak jest. Jeżeli reprezentacya kraju wybiéra z grona swojego członków do Wydziału krajowego, tj. do najwyższéj władzy autonomicznéj, powołuje ich do wykonania trudnych i ważnych obowiązków, których należyte wykonanie oddziaływać musi żywotnie na dobro i pomyślność kraju naszego. Z drugiéj strony jest obowiązkiem reprezentacyi kraju, posady tych członków Wydziału krajowego tak uposażyć, ażeby mogli obowiązki ze stanowiskiem ich połączone, bez ofiar materyalnych ze swéj strony wykonywać. Wiém, że zbytecznóm byłoby dowodzić, iż codzienne potrzeby życia w stolicy, w mieście Lwowie, gdzie jest siedziba Wydziału krajowego, są wielkie, a mianowicie Marszałek, który reprezentuje kraj nasz, nie potrafi obowiązków reprezentacyjnych, ze stanowiskiem jego koniecznie połączonych bez ofiar

materyalnych wypełniać, więc jeżeli mamy prawo żądać od reprezentantów naszych w Wydziale krajowym, ażeby obowiązki swoje ściśle i sumiennie wykonywali, to z drugiéj strony cięży obowiązek na nas, ażebyśmy posady ich należycie uposażyli, a nie wymagać z ich strony ofiar materyalnych. Wniosek nagłości stawiam z powodu bliskości zamknięcia sesyi sejmowéj i z powodu potrzeby wstawienia tych kwot w budżet, w razie ich przyjęcia przez wysoki Sejm. Co do formalnego traktowania wniosku upraszam, ażeby postąpić z nim według §. 46. tj. ażeby bez drukowania i odsyłania go do komisyi przystąpić natychmiast do rozprawy nad nim.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Dziwny panowie jest ten wniosek, który tutaj postawiono i postawiono tak nagle i niespodzianie, postawiono w takiéj chwili, gdzie sam Wydział krajowy uznał za stosowne przedstawić biédę kraju. Wydział krajowy powiedział: nędza jest powszechna; co moment wywłaszczenia ludności następują, rolnictwo we wszystkich kierunkach i handel upadają, fabryki się zamykają i w takiéj chwili, kiedy Wydział krajowy to skonstatował, kiedy przyszedł do nas z takiém przedstawieniem, ażebyśmy uchwalali pożyczkę na to, ażeby wspomóc biédę — w takiéj chwili, kiedy budżet musi być obcinany w rozmaitych pozycyach, ażeby nie potrzeba było uchwalać nowych dodatków do podatków. Stawia się taki wniosek i to gwałtowny, nagły, o godzinie 9téj wieczorem, jak gdyby się co paliło. Mnie się zdaje, że nie może być ten wniosek na końcu Sejmu stawiony, kiedy nie ma czasu na dyskusyą, kiedy Sejm musi się wstrzymać od rozmaitych uwag nad rozmaitemi pozycyami w budżecie, ażeby można uchwalić budżet i zamknąć Sejm, ażeby można do Reichsratu pojechać, tym panom, co do niego należą. Dlatego będę głosował przeciw nagłości tego wniosku. (Wrzawa).

P. Gross. Mnie się zdaje, że jeden jak i drugi szanowny mowca mówił o rzeczy, lecz nie o formie traktowania. Co do nagłości ani jeden za nią nie mówił, ani drugi przeciw niéj.

Stanęła rzecz tak, że stoimy bezpośrednio przed dyskusyą nad budżetem krajowym. Uchwała zmieniająca ten budżet musi być piérwéj powziętą przez wysoką Izbę, i rzecz naturalna, że wszystkie ku temu dążące wnioski są naglące, przeto i ten wniosek jest nagły.

To jednak nie przeszkadza p. Krukowieckiemu swoje votum separatum przeciw tym wnioskom wypowiedzieć, jeżeli rzecz ad meritum będzie traktowaną. Zaprzeczać zaś nagłości temu wnioskowi nie można, wniosek jest postawiony, musi być traktowany, a na pytanie, czy go uważać jako naglący, sądzę, że wysoka Izba nie może mu nie przyznać cech nagłości, pomimo, iż go może odrzuci.

Głosy. Wnosimy zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Ci panowie, którzy ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Dyskusya jest zamknięta.

Do głosu zapisani pp.: Wolański Erazm, Golejewski i Krukowiecki. P. Wolański Erazm ma głos.

P. Wolański Erazm. Nie mogę się zgodzić z poprzednim mowcą, aby ten wniosek był uznany za naglący, tém bardziéj, że jutro najdaléj przyjdzie budżet pod obradę i przy właściwéj rubryce można go było postawić. (Śmiech, wrzawa). Nie przeszkadzałem nikoma, więc proszę, aby mnie nikt nie przeszkadzał. Nie pojmuję, dlaczego wniosek ten przed tygodniem lub piérwéj nie był postawiony? Teraz wobec 80ciu podpisów łatwo przewidzieć, jaki będzie rezultat głosowania, dlatego jestem zdania, że jako wniosek pojedyńczy, a nie jako naglący winien być traktowany.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zwracam uwagę, że jeżeli piérwszy mowca mówił in merito rzeczy, więc uwaga p. Grossa nie była całkiem naturalną. Jeżeli p. Baumowi wolno było w meritum rzeczy wchodzić, dlaczegoż drugiemu nie wolno, zwłaszcza, że Marszałek nie powołał go do przedmiotu. Stawiam ze swéj strony formalny wniosek, aby nie dopuszczono rozprawy nad tym wnioskiem według §. 46.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Gdy będzie nagłość uchwalona, to przystąpimy do meretorycznéj rozprawy. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie mogę widzieć powodu nagłości. Moi panowie, najgłówniejszym przedmiotem jest budżet, dlatego odłożono nawet kwestyą drogową, którą tak wysoka Izba ceniła, a

przecież zepchnęła z porządku dziennego. A tymczasem przychodzi nagły wniosek, jakby się co paliło. Tyle lat egzystuje Sejm, a jeszcze dotąd ani Marszałek, ani członkowie Wydziału krajowego nie potrzebowali podwyższenia swoich płac. Dopiéro dziś, kiedy nędza doszła do ostateczności, kiedy jest 9ta godzina, stawiają nagłość tego wniosku. Dlatego jestem przeciw nagłości. Niechaj wejdzie na zwykłe tory, a nie w ten sposób, aby w przedostatniém zebraniu żądać nagłości i natychmiastowego głosowania. Mamy wydać 24.000 złt., kiedy 90.000 złt. nam brakuje. to się nie godzi panowie! (Oho! oho! wrzawa.)

P. Gross. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Gross ma głos.

P. Gross. Myślę, że p. Krukowiecki na błędnych rachunkach opiéra swoje przedstawienie. Nie chodzi tu oto, aby wydać 24000 złt. Już dziś pobiérają członkowie Wydziału krajowego pewne emolumenta. Tu chodzi tylko o podwyższenie, które wynosi 9 do 10.000 złt., więc o 24.000 złt. nie ma mowy.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poddam teraz pod głosowanie wniosek, aby odczytany wniosek p. Bauma, był za nagły uznany, i z pominięciem drukowania i odesłania do komisyi, wzięty natychmiast pod obrady. Kto jest za uznaniem nagłości tego wniosku, zechce powstać (po przeliczeniu). Proszę o próbę przeciwną (po przeliczeniu). Wniosek uznany za nagły 57. głosami przeciw 29. Otwieram teraz rozprawę nad wnioskiem samym.

P. Wołański Erazm. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wołański ma głos.

P. Wołański Erazm. Zabieram głos w sprawie nieco drażliwéj, jednak pojmiecie, że jako poseł powinienem wypełnić to, co mi obowiązek i sumienie nakazuje bez oglądania się na to, czy mi to jest przyjemném, lub nie. P. Baum postawił wniosek podwyższenia płac na koszta reprezentacyi, a mianowicie dla Marszałka i członków Wydziału krajowego. Zgadzam się na to, że stosunek, dotychczasowy jest bardzo nieodpowiedni, bo Marszałek pobiéra 4200 złt. a członkowie Wydziału krajowego po 3000 złt. W tém nie ma proporcyi. Nie miałbym tedy nic przeciw podwyższeniu płacy Marszałka z powodów wyż wyrażonych. Zastanowiłem się, jaki może być powód tego podwyższenia właśnie w téj chwili i tak nagle. — Czy panuje głód we Lwowie? O tém nie słychać, ale to wiém, że w kraju biéda. Ceny zboża bardzo niskie i kupców na nie nie ma, ze względów finansowych powinniśmy się starać wydatki zniżać ad minimum. Z drugiéj strony budżet jeszcze niewiadomy. Nie wiémy, czy nie będziemy musieli podwyższać podatki (Zyblikiewicz: nie będziemy) na to odpowiém, że szanownego referenta dziś rano słyszałem, że tylko wtedy nie będziemy mnsieli podwyższać dodatki od podatków, jeżeli przyjmiemy obcięcia, które komisya budżetowa proponuje, lecz nie można zaręczyć, czy Izba te obcięcia przyjmie. Należy więc pierwéj wiedzieć, jak się budżet przedstawia. Co do mnie, będę głosował za komisyą, aby podatków nie podnieść na potrzeby krajowe, ale w. Izba przyjmie lub odrzuci, to naprzód przewidzieć trudno. Pytam się daléj, czém się usprawiedliwimy w obec kraju, jeżeli przyznamy sumę na koszta reprezentacyj — i podatki na potrzeby kraju podwyższymy, bo przecież powinniśmy znać zapatrywania i usposobienie kraju, które jest stanowczém przeciw podwyższeniu podatków.

Ponieważ, jak powiedziałem, stosunek płacy Marszałka do członków Wydziału kraj. nie jest odpowiedni. Ponieważ nie chciałbym, by rubryka na Reprezentacye była w budżecie umieszczoną, tylko w jednę pozycyą wraz z płacą złączoną. — Stawiam wniosek następujący (czyta) zamiast: 1. Płaca dla Marszałka i 2. na Reprezentacyą powiedzieć: „Płaca dla Marszałka 8.000 złt. w, a.“

Wskutek tego wniosku, upraszam p. Marszałka, by przy głosowaniu pojedyncze punkta rozdzielił i nie poddał pod głosowanie całego wniosku, bo być może, że pp. zechcą przyjąć ten wniosek en bloc. Zapowiadam więc poprawkę do punktu 3., bo chciałbym, aby ten wniosek en bloc nie był przyjęty. Co do pierwszéj méj poprawki, muszę zauważyć, że płaca Marszałka 4200 jest za małą, bo wiém, że za pomieszkanie płaci 3000 złt. (Wprawdzie trzeba było z tym wnioskiem przyjść przed 2. laty, tobyśmy byli w tym budynku, który nas milion kosztować będzie, wybudowali pomieszkanie dla Marszałka, teraz to przepadło.) — Przeto należy się to uwzględnić. Co do innych punktów wniosku zastrzegam sobie poprawkę.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki, Wnesok nahlaszczyj postawłeny teper pid obrady wysokoho Sojma je

tak, jak każde nabłe jawłenie, czy to w pryrodi zmysłowyj, czy duchowoj nespodiwanku, a pry nespodiwanom jawłeniu, trudno bez dołszoho namysłu sia z orjentowaty i zdiłaty pewnyj sud. Tož dumaju, że tiji pany, kotoryj chotiat uchwały toho nahlaszczoho wnesenia mohły sia omyłyty. Odnakož podobaje maty kożdomu czełowikowy rozumnomu prytomnist ducha i w tak nadzwyczajnych jawłeniach, jakiji zachodiat, chotiaj ja ne maju wełykoj odwahy, to choczu tuju prytomnist ducha zachowaty — tož pozwolte panowy, abym mih w tym wzhladzi swoje minie wykazaty. I tak koły zważym najpersze dostojnist Marszałka, jako najwyższoho dostojnyka w kraju, jeho diłanie jako takoje, kotoroje ne dast sia bilsze czy meńsze dokładno ocinyty, kotoroje jest czesne. Odnakož ne wchodżu szczo do osoby, jaka teper jest na toj dostojnosty, ne dotykaju pokojnoho Marszałka, tolko zahalno każu tak na teperisnist jak na buduszcznist — że sława i czest jeho je włastywe ciłom jeho nahrodom i ne dumaju, aby maw toju odwahu dla bilszoho abo menszoho służyty honorarjum. Win ne jest uriadnykom win jest marszałkom kraju. Ne można kazaty szczo win dla menszyj abo bilszyj pensyi służyt. Wprawdi toju pidla swoych sył wyznaczaje kraj, ałe to ne jest jeho pensya — to jest mały datok i możemo skazaty: „pryjmit małe za wełyke" bo nas na mnoho ne staje. Dywno meni szczo tiji, kotoryj tak opłakowały nużdu kraju, tut taki wnesok możut stawlaty. Wszak w dawnyj Polszczy służyły mahnaty krajowy, a ne dawały im honorarjum. Prawda zminyły sia stosunki, ałe z toho ne wypadaje, szczobyśmo takoj dostojnosty hriszmy płatyły i ociniały w toj sposib. Z toho wzhladu jeśm protywnyj, aby pidwyższyty honorarjum. Powtarjaju honoraryum, ne pensyju daje sia Marszałkowy, bo toby buło z ubłyżeniem dostojnosty, jesłyby sia pidwyższyło, z wzhladu na potrebu osoby. Najsia zadowołyt tym małym pryznaniem, szczo my uznajem jeho zasłuhy, ałe ne pidla hroszy. Zasłuhy jeho budut dla potomnosty w historyi zapysany. To ne je tak, jak bidnyj uriadnyk szczo za hroszy musyt praciowaty i służyty, a jesłyby bilsze zasłużył sia, to bilsze mu zapłatiat.

Szczo do członiw Wydiła krajewoho muszu także prypomnuty, jak wełyki tamtoho roku buły zabihy, szczoby toho lub owoho wybraty ne dla toho, aby osiahnuty jakuś koryst' materyalnu — ałe dla honoru. Dumaju szczo i hospodyn Pietruski, jakby buł zistał przy prawytelstwennyj służbi bowby mih na prezydenta wyższoho wyjty, a win sia widrikł służby ne dla honorej i jakoby win maw w Wydili bilsze jak pry derżawnyj służbi. Tož i tiji praciujut tolko dla honoru, chotiaj ne sut hriszmy należyto wynahorodżenyj, a jesły majut wełyki majetok to ne potrebujut hroszy. Dobre każe prypowist „dobrze temu przy dworze, komu w domu pług orze", tož takich treba wyberaty, aby ne żadały hroszej za służbu i tolko jako reprezentanty honorowyj kraju społniajut swoi obowiazki i do czoho ich kraj zobowiazuje. Z toho wzhladu bułoby z ubłyżeniem dla tych paniw dawaty im wyższu pensyju bo ony dla honoru służat. Dywno meni szczo p. Baum takie wnesenie postawył. Czułjem tut mnoho, jak wełyki patriota w powiti wadowickim, duże a duże dobroho zdiłał, tož jemu trebaby za tiji zasłuhy także 4.000 wyznaczyty a preci nykto ne skaże, że dla honorej robyt za tysiaci, ino dla honoru. Znaju ja w Sambori adwokata, kotoryj je prezesom i dywuju sia, jak toj czełowik pomymo zaniatyj swoych adwokat, pylno społniaje dołżnosty prezesa rady, jak prawyj obywatel kraju a win bez zapłaty praciuje, rady czestyu tych, kotoryj jeho wybrały, a ne mysłyt o tym, aby mu szczo zapłatyty. Tak samo prezesy iły predsidateli Wydiłow powitowych kotorych delikatno: „melius est abundare honoribus" nazywajut marszałkamy, duże mnoho praciujut (wesołość) bez hroszy, chotiaj ony musiat i na kawałok chliba dla sebe zarobyty, ony potrebujut hroszej, bo musiat jizdyty — a tamti pry Wydili ne potrebujut jizdyty no sedity w kancelaryi. Jesłybyśmo postawyły zasadu, szczo każdaja usłuha autonomiczna maje sia opłaczowaty tak jak bidnoho, toby żadna usłuha bez krajcara ne postupyła dali, a toby buło smutne zjawłenie naszoho wremeny. To muszu skazaty. Ne rachuju sia do bidnych, ałe do zamożnych, chotiaj bohatym ne jeśm, ałe muszu skazaty, szczo ne można inaksze rachowaty jak sia daśt: „man muss sich strecken nach der Decke" tož to szczo może kraj daty to daje, ałe ne można żadaty bilsze, jak można daty reprezentacyi kraju.

Na poślidok muszu skazaty, szczo treba buło poriwnaty nasz kraj z jenszymy krajamy monarchji pid tym wzhladom. Bohatszy kraji czy Czechy czy Morawja majut takož swoich dostojnykiw autonomicznych, kotoryji służat tolko honoru i nyhde tak sia ich ne opłaczaje jak u nas, stosunkowo bidnijszych. Ne powynnyśmo buty tak hojnymy. Dawnijsze tolko wielmożnosty polski buły honetny i tilko na potrebny riczy dawały, hojnost ne powynna sia pokazowaty hde ne jest potrebna. Z toho

wzhladu dumaju, szczobyśmo nad tym wnesenjem, kotoroje tak nahło i nespodiwano nas zachopyło, abym wid razu mihł sia orjentowaty szczobym mohł ex abrupto skazaty i perepraszaju, jesłym koho dotknuł, ałe promawlawjem wid serdcia, mowiu, szczobyśmo nad tym wnesenjem perejszły do porjadku dnewnoho. Proszu, aby wys. Pałata to moje wnesenje prynjała.

P. Gross. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Gross ma głos.

P. Gross. Przed dwoma laty miałem tę śmiałość uczynić wniosek tutaj w wys. Sejmie, aby remuneracya dla członków Wydziału krajowego i prezesa była podwyższoną. Wniosek ten teraz postawiony, jest tylko powtórzeniem tego, co ja za potrzebne uznawałem już przed laty. I dlatego panowie, jak powiedziałem darujcie, że tę sprawę, o ile sił moich starczy, jak najmocniéj popiérać będę. Oczywiście, że zwrócę się najprzód przeciw najcięższéj broni, która przeciw temu wnioskowi była użytą, to jest przeciwko argumentacyi szanownego p. Jasienickiego, bo o ile mi się zdaje, to mój szanowny antagonista p. Erazm Wolański troszkę miękki jest w tym względzie i nawet zgodziłby się tylko nie wié, w jakiéj formie ubraćby to, ponieważ zdaje mi się, że czuje potrzebę podwyżki płac również żywo, jak wys. Izba. Co się tyczy p. Jasienickiego, to raczył nam powiedzieć, że za dawnych czasów polskich byli magnaci, którzy daremnie służyli publicznie.

To prawda, ale dziś, gdzie ojczyzny nie ma — i tych magnatów nie ma. Co się tyczy tego, to muszę oświadczyć ks. Jasienickiemu, że wobec danin, które w królestwie polskiém były opłacane, wszystkie służby publiczne pełnione były przez magnatów bez wynagrodzenia. Ale panowie! stosunki się zmieniły — czy panowie chcecie koniecznie przyjąć ten rygor, że marszałek krajowy musi być magnatem, czy nie ma każdy, który jest w téj Izbie zasiadać na tym pierwszém krześle i przewodniczyć nam, chociaż nie ma kapitałów, chociaż nie jest magnatem, chociaż musi z codziennemi potrzebami walczyć? Mnie się zdaje, że takiego względu w żaden sposób przypuszczać nie możemy. P. Jasienicki zapomniał jednak o regule: „qui nimium probat, nihil probat“ i powiada, że za takie zasługi wartoby dać 100.000 złt., i dla tego proponuje, że nie możemy dać 6.000 złt. Ja téj loiki nie rozumiém.

Dawnym pewnikiem było to, com powiedział, że ten, co za dużo chce dowodzić, ten właśnie nic nie dowiedzie. P. Jasienicki powiada, że członkowie reprezentacyj po powiatach także nic nie pobiérają, a zasługiwaliby także na wynagrodzenie. Ja nie wątpię o tém, ale tam są inne stosunki; my o nich nie decydujemy, tylko rady powiatowe.

My mówimy o naszych stasunkach i nie wdajemy się w inne. Jabym się nie dziwił, gdyby p. Jasienicki postawił ten wniosek, że marszałkowi i członkom Wydziału krajowego nie powinno się nic płacić tak samo, jak się p. Baumowi i innym członkom rad powiatowych nic nie daje.

W tém widziałbym pewną łaskę, skoro tamci nic nie pobiérają, to niech i ci nic nie dostają, ale w ten sposób dedukować, żeby tu podwyższenia nie było, to mnie się zdaje, że jest bez żadnéj zasady. Kiedy zresztą chodziło o podwyższenie naszych dyet i płac urzędników autonomicznych, to przypominam sobie, że ks. Jasienicki był jednym z tych, co przemawiali za tém.

P. ks. Jasienicki. Nie.

P. Gross. Przepraszam, przy sprawie remuneracyi dla katechetów... (Wesołość). Panowie, nie zapominajmy o tém, że jeżeli na czelnicy pojedyńczych miast, (przepraszam szanownych pp. prezydentów, owszem powiadam, że tak się należy), jeżeli prezydent miasta Lwowa lub Krakowa wyższą pensyą pobiéra, niż Marszałek kraju, jeżeli prócz tego ma pomieszkanie wolne, fiakra czyli własny ekwipaż: to nie jest rzecz tak nadzwyczajna, jeżeli się znajdują między nami członkowie, którzy uznają potrzebę podwyższenia i płac naszych, i tych, którzy nam przewodniczą.

Co się tyczy p. Wolańskiego, to powiedziałem, że sprawa z nim trochę łatwiejsza, bo on nie jest tak przeciwny wnioskowi, jak się wydaje. Zarzut ten, żeśmy tak nagle wystąpili, odpada wskutek powziętéj właśnie co dopiéro uchwały, która powiedziała, że ta sprawa jest ważną i naglącą. Ja życzyłbym sobie także, żebyśmy byli przed miesiącem wystąpili z tą sprawą, i panowie sami przyznacie, że ta sprawa dziś stała się nagłą.

P. Wolański obawia się, że budżet może nie wystarczy, że my nie wiémy jeszcze ostatecznego rezultatu budżetu i obawia się, żeby wstawienie tych kilku tysięcy do preliminarza nie wywołało za sobą podwyższenia dodatku do podatku. Ale proszę panów, wszak w każdym budżecie jest fundusz dyspozycyjny; znieście fundusz dyspozycyjny, jeżeli się obawiacie, że tych 10.000 złt. stanowią-

cych zaledwo $^1/_6$ lub $^1/_7$ część grajcara nie zdoła skarb krajowy pokryć z reszty kasowéj. Ale przypuścić nie mogę, żeby już ta obawa ewentualnego podwyższenia dodatków do podatków miała decydować w téj wys. Izbie. Wszak są rubryki w budżecie tak ruchliwe, że w każdym czasie zmienione być mogą. Ośmielam się więc twierdzić, że obawa p. Wolańskiego, jakoby podwyższenie tych pensyj mogło pociągnąć za sobą podwyższenie dodatku do podatku, jest o ile mi się zdaje, całkiem bezzasadną.

P. Olejnik. Proszę o głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. Gross. Ja jeszcze nie skończyłem.

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. Nie może być głosowanie teraz, ponieważ p. Gross jeszcze nie skończył.

P. Gross. Zresztą p. Wolański znów, odzywa się do tego — do tego trochę niemiłego frazesu „co w kraju powiedzą“? Ależ my jesteśmy reprezentantami kraju. Dlatego nas posłali tutaj, abyśmy zdania wypowiedzieli swoje i mnie się zdaje, że jeżeli my wypowiemy jakie zdanie na podstawie słuszności i sprawiedliwości, to w takim razie nikt w kraju nam zarzutu nie zrobi, a robionych zarzutów nawet uwzględniać nie potrzebujemy. Niech panowie sami uważają, żeście dla najwyższych urzędników Wydziału krajowego wyznaczyli pensye, które przewyższają pensye członków Wydziału krajowego. Jeżeli panowie radcy Wydziału krajowego — a powiadam, że oni zasługują na to, bo są ludźmi, którzy niezawodnie pracą swoją wynagradzają grosz pobiérany — wraz z emolumentami pobiérają pensye wyższe od pensyj i emolumentów członków Wydziału krajowego, to cóż naturalniejszego, jak propozycya dzisiejsza? Czy panowie myślicie, że taki członek Wydziału krajowego, który zawsze w biurze być i zawsze pracować musi, na którym cięży odpowiedzialność, który tutaj musi zdawać sprawę, i nieraz w czasie Sejmu ciągle powoływany bywa do odpowiedzialności; czy taki członek nie zasługuje nawet na tyle, coście przyznali urzędnikom jemu podwładnym, i czy panowie myślicie, że ktokolwiek jest w stanie z dzisiejszą pensyą wyżyć, tylko przyzwoicie, w teraźniejszych stosunkach? Mnie się zdaje, że tego panowie w żaden sposób potwierdzić nie możecie. Czy można od ludzi, którzy ofiary ponoszą, wymagać odpowiedzialności takiéj, jak gdyby żadnych ofiar nie ponosili? Otóż mnie się zdaje, że wniosek przez p. Bauma tutaj poduiesiony, powinien znaleźć uznanie w téj wysokiéj Izbie.

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Hausner. Proszę o głos.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Do głosu zapisani są pp. Krukowiecki, Hausner, Olejnik, Erazm Wolański. — P. Krukowieck ma głos.

P. Zyblikiewicz. Stosownie do regulaminu wnoszę wybrać jeneralnych mowców.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę więc wybrać jeneralnych mowców — i w tym celu oświadczyć, kto z panów jest za, a kto przeciwko wnioskowi.

P. hr. Krukowiecki. Ja nigdy za, tylko przeciw.

P. Hausner. Przeciw.

P. Wolański Erazm. Właściwie za, ja proponuję dla Marszałka 8.000 złt.

P. Olejnik: Przeciw.

P. Dunajewski. Czynię wniosek, aby wszyscy zapisani do głosu mówili.

Wicemarszałek ks. biskup Stupicki. Kto jest za tym wnioskiem, aby wszyscy mówili, raczy rękę podnieść (wątpliwość). Jest wątpliwość, więc kto jest za tym wnioskiem, proszę powstać (mniejszość). Jest 32 za wnioskiem, a więc wniosek upadł.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos co do formalnego traktowania.

P. hr. Krukowiecki. P. Marszałek już przed głosowaniem powiedział, że ja mam głos, więc mnie się zdaje, że ja nie należę do tych, którzy mają wybiérać jeneralnych mowców (wesołość).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Wysoka Izba uchwaliła wybór jeneralnych mowców.

P. hr. Krukowiecki. Więc p. Marszałek cofa to, co powiedział?

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Ja robię tylko to, co wysoka Izba uchwaliła, (po chwilowéj przerwie). Czyście panowie wybrali jeneralnych mowców?

P. Erazm Wolański. Nie możemy wybrać, bo żaden z nas nie może się zgodzić na drugiego.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jeżeli panowie nie możecie się zgodzić, to podług regulaminu los rozstrzygnie.

P. Matkowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Ja czynię wniosek, aby jeszcze raz poddać pod głosowanie, aby wszyscy mowcy mówili.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Już uchwała zapadła.

P. Spławiński. Proszę o głos, co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Nie widzę przyczyny dlaczegoby nie mogła Izba cofnąć swéj uchwały. Wszak Izba może każdéj chwili uchwalić odstąpienie od regulaminu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Uchwała zapadła i zmienić jéj nie można.

P. Żurowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Żurowski ma głos, co do formalnego traktowania.

P. Żurowski. Wobec tego, że zapisani do głosowania nie mogą się porozumieć, ja stawiam ponowny wniosek, aby wszyscy zapisani mowcy mówili.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Wniosek raz odrzucony w téj saméj sesyi nie może być ponownie postawiony.

P. Hausner. My z naszéj strony wybraliśmy p. Krukowieckiego na generalnego mowcę. Z naszéj zatem strony, nie ma żadnéj trudności.

P. Żurowski. Ja odwołuję się do wysokiéj Izby, aby pozwoliła postawić wniosek mój pod głosowanie (głosy: To być nie może).

P. Erazm Wolański. Ja zrzekam się głosu, ale zastrzegam go sobie przy dyskusyi specyalnéj.

Wicemarszałek ks biskup Stupnicki. A zatem p. Krukowiecki jako jeneralny mowca przeciw wnioskowi p. Bauma ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Panowie! Zapewne jak zawsze tak i dziś będę przegłosowany w téj Izbie, ale nic mnie nie powstrzyma, abym nie wypowiedział prawdy, chociażby ta prawda była wszystkim niemiłą. Otóż panowie! mieliśmy tu już marszałka i długie lata nam przewodniczył, a widzieliśmy go zawsze skromnie chodzącego, nie potrzebującego wielkich parad. Umarł jak żył. Na jego pogrzebie była skromność, a dzisiaj kraj oddaje mu sprawiedliwość, bo służył krajowi i nie zapomniał, że był magnatem i z magnatów pochodził. W téj Izbie znajdują się jeszcze ludzie z imionami dawnemi, czy oni nie mogliby piastować tak samo godności. Nie sądzę, ażeby marszałek tego wymagał. (Wielki niepokój). Są ludzie inni, którzy więcéj są za tém, aniżeli sam marszałek. Nasz marszałek jest skromny, we wszystkich odezwach jego objawia się godność, zachęta do pracy i oszczędności. To nie jest wniosek marszałka. (Gwar w sali. Głosy: do rzeczy!)

Czyż wszędzie w radach powiatowych i w delegacyach nie pracujemy wszyscy darmo? Czyż tylko ma się wyłączać Wydział krajowy, który chce narzucić nam kasy powiatowe i komitety drogowe? Pan prezes komisyi drogowéj takby nie przemawiał, gdyby to nie był wieczór. (Głosy: oho) Tak jest. Zastanówcie się nad tém panowie, co powie ten lud, który powierzył nam swoje interesa, i nie siermięgi, ale surdutowych wybrał — ten lud, o którym wyraził się dziś rano zastępca członka Wydziału krajowego p. Sawczyński, że w jednéj parze butów ojciec, matka i dzieci chodzą — a my mamy w takiém położeniu podnosić pensye? Ofiarność powinna iść od góry do dołu. Jeżeli nie ma jéj u wierzchu, to nie można wymagać jéj u dołu. Proszę panów! referent komisyi budżetowéj oświadczył nam, że pieniędzy wystarczy; słyszeliśmy

tego samego referenta roku przeszłego, kiedy mieliśmy budowę gmachu Sejmowego, a kiedy ja mówiłem, że lepiej użyć tych pieniędzy na pożyczkę dla ludu, powiedziano nam: „nie bójcie się panowie! my mamy pieniądze inne". Pokazało się, żeś w rok późniéj, że nietylko pieniędzy nie mamy, ale mamy nawet długi.

Czy w takiéj chwili, gdy lud rzeczywiście upada pod ciężarem egzekucyj, sekwestracyj i lichwy, właściwą jest rzeczą występować z takim wnioskiem? P. Tyszkowski wspomniał tu już o nędzy ludu, a ja powiém jeszcze więcéj, że konkurencya kościelna go niszczy! Oto w Stanisławczyku w moim powiecie, właściciel 3 morgów gruntu musiał 65 złt. na konkurencyą zapłacić t. j. $^1/_3$ wartości gruntu. Przeszło to przez wszystkie instancye, i niema żadnego ratunku, bo p. minister zatwierdził. Dziwicie się, że lud biedny, a ja nie wierzę, abyście mogli głosować za podwyższeniem pensyi członków Wydziału krajowego, gdy jest taka nędza w kraju, kiedy handel upada, kiedy wszędzie słyszymy czy we Lwowie, czy téż gdzieindziej o upadłościach.

P. Gross. Proszę o głos dla sprostowania.

P. hr. Krukowiecki. P. Gross powiedział, że p. Wolański jest dziś miękkim, a ja powiadam, że p. Gross jest w téj chwili za twardy, ponieważ wypada mu bronić to stanowisko, które sam zajmował przed parę laty. (Głosy: oho!) Gdyby był teraz na tém stanowisku, pewnieby go nie bronił. (P. Gross: proszę o głos w sprawie osobistéj). Panowie! opinia publiczna sądzić będzie ten czyn, który zrobić zamierzacie, a opinia publiczna to nie jest ta opinia gazeciarska — to publiczność sądzić będzie czynności wasze. Dlatego téż nie wątpię, że się zastanowicie i odłożycie ten wniosek do przyszłego roku, może będzie rok lepszy.

Mówicie, że członkowie Wydziału krajowego nie mogą się utrzymać z téj pensyi jaką mają, a przypomnijcie sobie panowie, ile to było starań, aby się dostać do Wydziału. Ci, którzy byli w Radzie państwa poskładali nawet w tym celu mandaty, bo 3.000 złt. to jest duży pieniądz w czasie, gdy nie ma handlu papierami, jak przed krachem (wesołość, wrzawa). Trzeba się umieć zastosować do dochodów i trzeba oszczędzać, a jeżeli przykładu oszczędności nie dacie na sobie, to nie będzie jéj i na dole. Musimy się stosować do tego, co mamy, gdyż brakuje nam 95.000, a p. referent budżetowy mówił, że jakość to będzie. Prawda, że będzie, ale z odjęciem koniecznych potrzeb, i stąd ta nagłość, że o 10téj godzinie wieczorem, gwałtem i doraźnie mamy uchwalić nowy wydatek kilkunastu tysięczny, jakbyśmy nie mogli zatrzymać się i wstrzymać głosowanie do jutra. Ale ja sądzę, że tak Izba nie postąpi.

Proszę panów powiedziano tutaj, że Marszałek nie zawsze musi być bogaty. Moi panowie! My tutaj wszyscy bogaci, bo tu żaden nie może być, który podatku nie płaci, my wszyscy płacimy podatki, więc wszyscy musimy coś mieć i ja jeszcze nie jestem bankrutem, jeszcze będę płacił, jeżeli będę żyć i z mojego worka. (Głosy do rzeczy). Powiadacie panowie: potrzeba dać marszałkowi na wystawę, na wieczory. Ja wolę, aby takich wieczorów nie było, bo my chodzimy na wieczory a nie mamy czasu pracować. Jeden z szanownych posłów powiedział, że wyrachował, iż każda minuta w Sejmie kosztuje 2 złt. i wykazywał, ile kosztuje mowa posła Hausnera. Ja zapytam się, ile będzie kosztować ten czas strawiony nad tym wnioskiem nagłości? To kosztuje 12.000 złt. a więc każda minuta wypadnie na 200 lub 300 złt., i dlatego moi panowie nie wierzę, aby ten wniosek mógł przejść i dlatego stawiam wniosek przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego.

P. Gross. Proszę o głos w celu sprostowania faktu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P Gross ma głos.

P. Gross. Poseł Krukowiecki powiedział, że ja dlatego z taką werwą mówiłem, bo już spóźniona jest pora. To prawda, ale mnie się zdaje, że poseł Krukowiecki mówił po mnie, a zatém w więcéj spóźnionéj porze, a że poseł Krokowiecki nie zawsze dobrze umié sobie zdawać rachunek, to wynika stąd, że mówił o godzinie 11téj, a dopiero jest godz. $9^1/_2$. (P. Krukowiecki: nie, tego nie mówiłem).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy panowie za wnioskiem zapisani porozumieli się już co do wyboru jeneralnego mowcy?

P. Erazm Wolański. Wybierać nie wybiorę, zrzekam się głosu, ale za to odpowiém w specyalnéj dyskusyi posłowi Grossowi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Różne są pojęcia o têm, co w dyskusyi jest stosownêm i przyzwoitêm, a co niestosownêm i nieprzyzwoitêm. Jakkolwiek ja mojego zdania nikomu ani narzucać mogę, ani chcę, mam może — za pozwoleniem wysokiéj Izby — prawo powiedzieć, że w sprawach ściśle osobistych, w sprawach jasnych, niewątpliwych, a osobistych, w których nie chodzi o nic więcéj, tylko o postawienie cyfry,-czy to wyższéj, czy to niższéj,-o odmówienie lub zezwolenie, że -mówię- w sprawach takich — mojém zdaniem, jeszcze raz powtarzam, — przyzwoitość wymaga, aby bez debaty rzecz była przez wysoką Izbę albo przyjętą, albo odrzuconą. Dyskusya ani pożytku pod względem rzeczy, ani wyjaśnienia nie przyniesie, bo rzecz jest niewątpliwa, a rozprawa nie może przynieść pomyślnego skutku pod względem harmonii w téj wysokiéj Izbie i koniecznego dobrego stosunku między nią a Wydziałem krajowym. Gdy jednakże moje zdanie nie przeważyło, tylko przeciwnie obszerniejsza dyskusya się wywiązała, to wysoka Izba może nie weźmie mi za złe, jeżeli na chwilę będę prosił o jéj cierpliwość dla uczynienia kilku uwag.

Przedewszystkiém niech mi wolno będzie wyrazić, że mimo to, iż nie jestem zdania, aby dyskusya nad tym przedmiotem była pożądaną, to z téj dyskusyi nad tym przedmiotem to się da wysnuć pociecha, że piérwszy raz od czasu, jak wysoki Sejm istnieje. piérwszy raz od czasu, jak kraj ten, w którym Polacy i Rusini od wieków żyją połączeni, a w ostatnim wieku dzieleni i rozdzielani, że piérwszy raz z ust duchownego reprezentanta Rusinów wyszła tak chlubna wzmianka, takie miłe odwołanie się do świetnych czasów Rzpltéj polskiéj, która tak ich, jak i nas w jednym związku politycznym łączyła. To jest największa pociecha, jaką z téj dyskusyi wyciągnąć mógłem.

Jednakże mimo téj pociechy, dla mego serca nadzwyczaj wielkiéj, nie mogę nie sprostować tego faktu, bo sprawiedliwość tego wymaga, że za Rzeczypospolitéj polskiéj magnaci darmo krajowi nie służyli. Wiadomo bowiem, że dotacye w dobrach były bardzo wielkie, co ostatecznie nazwać daremną służbą, byłoby co najmniéj wielką naiwnością.

Ale jeżeli się ten szanowny poprzednik w przemówieniu daléj posunął, że jest wielką czcią dla każdego, że służy krajowi, że têm samém ustaje niejako i gaśnie z jego strony prawo do pewnego wynagrodzenia, a ze strony kraju obowiązek, to na tak wysokie stanowisko, ja przynajmniéj co do mojéj osoby, wznieść się nie mogę.

Uznaję, że każda służba uczciwa, — bo o innéj nie mówimy, dla państwa czy kraju jest honorową, ale niewątpliwie i podobnoś têm nikomu nie ubliżę, służba boża jest jeszcze wyższą, — czemuż w téj służbie honor nie wystarcza (oklaski).

Jeżeli się zwrócę teraz do tych prostych warunków każdéj służby publicznéj, które nietylko tutaj w Galicyi, ale o ile mi wiadomo, w całym cywilizowanym świecie są uważane jako konieczna podstawa tych urządzeń, jeżeli daléj w têm, co nazywamy wynagrodzeniem urzędników, musi być pewna harmonijna stosunkowość co do wynagrodzenia urzędników na różnych stopniach się znajdujących, jeśli nareszcie musi być pewna harmonia co do wynagrodzenia dostojników na tym samym mniéj więcéj stopniu stojących, to nie widzę w têm nic złego, jeżeli i nasz wniosek, o którym mowa, do tego dąży.

Otóż trzeba porównać płacę osób na najwyższych stopniach administracyi autonomicznéj postawionych — z płacą urzędników w administracyi rządowéj.

Proszę porównać budżet płac i t. z. Funktionszulagen (mówię umyślnie po niemiecku, bo wyraz „dodatek na reprezentacyą" się nie podobał). I tak płaca dodatkowa namiestnika, o ile pamiętam, wynosi razem 20.000 złt., nie licząc mieszkania. Naczelnik sądu pobiéra wraz z dodatkami do 14.000 złt.

Piérwszy wiceprezydent dyrekcyi skarbowéj, podwładny namiestnika cesarskiego, tutaj ma razem 8.000 złt. To są cyfry, które wykazują dostatecznie, że w sumie, jaką proponuje wnioskodawca, nie ma znów tak rażącéj przesady i przeciwnie, że bardzo umiarkowany jest wnioskodawca w swém żądaniu. Co do Wydziału krajowego, to niech mi panowie wierzą, że radca tegoż słusznie pobiéra do 4.000 złt. Radca namiestnictwa równąż pobiéra płacę, a nie mówię już o radcy dworu przy namiestnictwie, który może mieć 6 do 7 tysięcy. Liczby te przytaczam, by wykazać, że, jeżeli prawdą jest, co mojém zdaniem, wszystkie ustawodawstwa administracyjne w Europie przyjęły, że nie dobrze jest, jeżeli między urzędnikami, równe zajmującymi stopnie, panuje znaczna nierówność pod względem dochodów, to cyfry przytoczone dowodzą, że nierówność ta u nas istnieje. Mówiono tu — (nie chciałbym wpaść w ten sam ton i ten sam sposób mówienia o téj rzeczy), mówiono, że mieliśmy do Wydziału krajowego dość kandydatów, iż widzieliśmy, że składali mandaty do Rady

J. Ks. Jusieniecki *Z/. Kontokanim*

państwa, ci, którzy chcieli być wybrani. To jest nieuniknionêm w dzisiejszych czasach, w każdéj służbie publicznéj; tylko proszę panów, służba publiczna z nominacyi, czy z wyboru, to nie licytacya in minus. Prawda, że chociażbyśmy zniżali płacę, mielibyśmy dosyć kandydatów, ale niech Bóg broni kraj od takich urzędników. Obsadzenie posad urzędników to nie targ. Tu jest koniecznêm wynagrodzenie odpowiednie warunkom miejscowym; możecie panowie mieć rozmaite zdania o tych warunkach, — ale nie pojmuję, jak można wnioskować z wielkiéj ilości kandydatów na możebność zniżenia płacy.

Fakta, które przytoczono co do Rady państwa, winienem o tyle sprostować, że nie dlatego składano mandaty do Rady państwa, aby otrzymać posady przy Wydziale krajowym, tylko ~~dlatego, że~~ w skutek woli kolegów w kole polskiém wyrażonéj, którzy uważali, że te dwa stanowiska są ze sobą niezgodne. W Radach powiatowych jest służba daremna, a mimo to są tam, mówił jeden z przeciwników, gorliwi i pilni pracownicy. Czy we wszystkich, to po tych wyjaśnieniach, które nam Wydział krajowy ze stanowiska drogowego wydał, pozwoliłbym sobie wątpić, ale nie mam sam pewnych wiadomości. Ale cóż stąd wynika, że to innego rodzaju służba, a powtóre niech Panowie nie zapomną, że na mocy statutu krajowego, Marszałek krajowy winien mieszkać we Lwowie, a członkowie Wydziału krajowego także, gdy przeciwnie ani prezes Rady powiatowéj, ani jéj członkowie tego obowiązku nie mają. Jak znaczna zachodzi różnica, między odwołaniem człowieka od zajęć dotychczasowych a przykuciem go do bióra w mieście głównêm, a têm samem najdroższém w prowincyi, nie potrzeba dalszego wyjaśnienia.

Jeszcze jedno słowo. Najprzód narzékają ciągle na to, że wielka nędza, wielkie ubóstwo i t. d. I pod tym względem są różne zdania. Nie tu przedmiot do rozbioru i przyznam się, że tak smutnego zdania nie mam o stanie materyalnym kraju, jakie tu często wygłaszano.

Pomijam te kwestye, a niech mi wolno będzie powiedzieć, że, o ile moja wiadomość i doświadczenie i moja styczność i stosunki w mojém skromném położeniu sięgają, niech mi panowie wierzą, że nic nie uzyskamy têm ciągłém potrącaniem naszéj tak zwanéj biédy. Świat dziś inny, świat słabych i ubogich nie szanuje. Jeżeli biéda, pracujmy, aby nam było dobrze, ale nie chlubmy się, bo to nie jest chlubą ani podstawą do znaczenia w dzisiejszym świecie. Ale jeżeli jeden z mowców nieustannie powołuje się na lud i szermięgę, niewątpliwie z jednéj strony należałoby się uznanie reprezentantowi kraju, który z wysokich sfer pochodząc, wybrany przez włościan, takie wysokie zakreśla warunki bytu i rozwoju włościan i ciągle o nich pamięta, że ze swego stanowiska potrafił się wysunąć na inne ogólne demokratyczne stanowisko, mając zawsze głównie lud na ustach. Czy to zgodne z têm demokratyczném stanowiskiem, aby koniecznie zniewalać Monarchę do wybiérania Marszałka z téj tylko klasy ludności, która pod względem finansowym wiele tracić może dla służby publicznéj? Czy to jest stanowisko demokratyczne, które stwarza faktycznie przywileje na urzędy autonomiczne dla pewnych klas? Nie myślę ubliżać tym t. z. wyższym warstwom, są i one konieczne, a mogą być bardzo pożyteczne; ale monopolu rozumu i zdolności im nie przyznaję.

Nie potrzebuję tu dodawać, chociaż w obec niektórych doświadczeń możeby to nie było zbytecznêm ~~dodać~~, że podpisałem się na wniosku i za nim głosować będę.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Upraszam p. sekretarzy o skonstatowanie, czy jest komplet, bo przystępujemy do głosowania. (Sekretarze obliczają i konstatują, że jest komplet). Poddam pod głosowanie pierwotny wniosek p. ks. Jasienickiego poparty przez p. Krukowieckiego, aby przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli powstać (p. ks. Kaczała powstaje). Jest mniejszość, wniosek upadł. Przystępujemy teraz do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie ustępu I.

Sekretarz p. Jasiński Józef (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm uchwala na podstawie §. 15. statutu krajowego, następujące wynagrodzenie dla marszałka krajowego, dla członków Wydziału krajowego i ich zastępców:

1) Marszałek krajowy rocznie 6.000 zł.

2) Dodatku na reprezentacyą 4.000 zł."

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Wolański Erazm. Ja postawiłem już

3/. Por. ks. Krukowiecki ... z tego ... był ... wnioskiem.

3/. Por. ks. Krukowiecki

wniosek, żeby te dwie pozycye razem wynosiły 8.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Jest wniosek p. Wolańskiego, aby te dwie pozycye wynosiły 8.000 zł. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Kilku posłów). Nie jest poparty.

Przystępujemy do głosowania nad ustępem pierwszym i drugim.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„1. Marszałek krajowy rocznie 6.000 zł.

„2. Dodatku na reprezentacyą 4.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty znaczną większością. Przystępujemy do rozprawy nad punktem trzecim.

Sekretarz p. Jasiński Józef (czyta):

„3. Sześciu członków Wydziału krajowego po 4.000 zł., razem 24.000 zł."

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

P. Gross. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Wolański Erazm. Wychodziłem z téj zasady, że nie zachodzi stosunek właściwy między pensyą marszałka a pensyą członków Wydziału krajowego. Opierając się na téj zasadzie muszę być przeciwny wnioskowi drugiemu, podwyższaniu płac dla członków Wydziału krajowego, a to z następujących powodów: Gdybyśmy podwyższyli, to znowu okaże się ta nieproporcyonalność między pensyą Marszałka a członków Wydziału krajowego i znowu będziemy musieli podwyższać.

Nie mogę zostawić bez odpowiedzi słowa p. Grossa (P. Gross: Proszę o głos.) Szanowny p. Gross powiedział, że jest fundusz dyspozycyjny. Ale ten fundusz nie jest na pensye dla członków Wydziału krajowego; fundusz ten musi mieć swoje przeznaczenie. Na pensye musi być fundusz osobno wyznaczony, bo nie wypada przyznać płacy a nie mieć czém zapłacić, coby się łatwo stać mogło, skoro fundusz ten na inne wydatki byłby wyczerpany. Powiada daléj p. Gross, że wreszcie mamy resztki kasowe, ależ my te resztki kasowe przeznaczyli na budowę gmachu sejmowego, nakoniec powiedział poseł Gross, że nie potrzeba na to zważać co kraj powié. Ja się z tém nie zgadzam i jak długo w Sejmie zasiadać będę, opinia kraju będzie dla mnie wskazówką, bo téj poseł lekceważyć nie może. Jakby to wyglądało, gdyby posłowie szli w lewo, a kraj w prawo, z tą zasadą zgodzićbym się nie mógł. Co do podwyższenia płacy członkom Wydziału, nie mogę znaleść motywów, bo jak to oznaczyć, że z tą płacą można wyżyć, a z tą nie można. Można żyć za 3.000 złt., i nie jeden, który się umie zastosować i urządzić, łepiéj się utrzyma z 2.000 złt., jak drugi z 4.000 złt., a ponieważ w kraju biéda, panowie Wydziałowi mogą pozostać przy téj płacy, tém bardziéj, że przy wyborach mieliśmy 24 kandydatów na te posady. Czynię więc wniosek: nad podwyższeniem płacy dla członków Wydziału, przejść do porządku dziennego.

P. Czaykowski Jan. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

P. Gross. Zrzekam się głosu.

P. Wolański Władysław. Proszę o głos, co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Wolański Wład. Proszę o imienne głosowanie, bo chcę skonstatować głosy, a przez powstanie nie można skonstatować, jak kto głosuje. (Hałas w Izbie. Głosy: Nie trzeba imiennego głosowania.) Mam prawo stawiać wniosek o imienne głosowanie — wyjściem nie chciałem dekompletować, ale chcę, by wiedziano, jak głosuję.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o imienne głosowanie. Upraszam tych panów, którzy z tym wnioskiem się zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Wniosek upadł. Przystępujemy do głosowania. Proszę odczytać ustęp 3.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„3. Sześciu członków Wydziału krajowego po 4.000 złt. a. w. rocznie, razem 24.000 złt.

P. Wład. Wolański. Konstatuję, że przeciw uchwale wniosku głosuję.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy tę uchwałę przyjmują, aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Uchwała niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1879 r.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego ustępu aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podniéść (większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce powstać (większość). Przyjęta.

Dla spóźnionéj pory zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie będzie jutro t. j. w piątek o godzinie 10. rano.

Porządek dzienny następujący (czyta):

Porządek dzienny 24. posiedzenia, 2giéj sesyi, IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek 18. października 1878 o godz. 10. przed południem.

1. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia przemysłu górniczego w kraju. Sprawozdawca komisyi górniczéj poseł Spławiński.
2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego. Sprawozdawca komisyi górniczéj, poseł Spławiński.
3. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1877. Sprawozdawca komisyi budżetowéj, poseł Zyblikiewicz.
4. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na rok 1879. Sprawozdawca komisyi budżetowéj, poseł Zyblikiewicz.
5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z preliminarzem funduszów krajowych na rok 1879. Sprawozdawcy komisyi budżetowéj posłowie: Zyblikiewicz, Chrzanowski, Baum, Haller, Pilat, hr. Russocki, Zuker, Rappaport, hr. Wład. Koziebrodzki.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 10. wieczorem.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.